

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. — Redaktor przyjmuje od godz. 5 ej — 7-ej wieczorem.

Cena 35 groszy

Telefony: Redakcja Nr. 144-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64730

Wszyscy profesorowie protestują

przeciwko wykroczeniom popełnionym w stosunku do więźniów brzeskich

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Grono profesorów uniwersytetu warszawskiego w liczbie czterdziestu czterech osób skierowało do posłów i senatorów — profesorów wyższych uczelni następujące oświadczenie:

„My, profesorowie uniwersytetu warszawskiego, przylączamy się do treści listu, skierowanego przez naszych kolegów z uniwersytetu Jagiellońskiego do profesora Adama Krzyżanowskiego. Równocześnie bez względu na różnicę przekonań zwracamy się do wszystkich profesorów szkół akademickich, będących w obecnej chwili posłami i senatorami, aby, piastując godność wychowawców i stanożisko ludzi nauki, przeciwdziałali na terenie parlamentarnym poniżaniu godności ludzkiej i upadkowi moralnemu, którego najjaskrawszym wyrazem są nieszczęśliwe wydarzenia brzeskie”.

Asystenci uniwersytetu warszawskiego publikują następujące pismo:

„Do J. W. Panów Profesorów: Emila Godlewskiego, Henryka Hoyera, Władysława Szafra.

Grono przyrodników biologów, asystentów szkół akademickich w Warszawie, składa wyrazy głębokiej czci i wdzięczności profesorom - biologom wszechnicy Jagiellońskiej, którzy nie zawahali się zaprotestować przeciwko zajęciom brzeskim, obrażającym poczucie godności ludzkiej, a wysoce krzywdzącym imię Polski”.

Następuje 25 podpisów.

Profesorowie politechniki warszawskiej ogłosili następujące oświadczenie w sprawie Brześcia:

„W życiu państw i narodów są zdarzenia, kiedy ludzie, oddani pracy fachowej i stojący zdaleka od polityki, milczeć nie mogą. Od kilku tygodni całe społeczeństwo jest wstrząśnięte do głębi wiadomościami o niewiarogodnych wykroczeniach, popełnionych w stosunku do więźniów brzeskich przez odpowiednio władze administracyjne. Wieści te przybrały po-

Bóle w żołądku, ściskanie w dolku, obstrukcje, gnicie w kiszkiach, zławienie, bóle głowy, obłożony język, biegły czw., łatwo usunąć stosując naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”, biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę. Żąd. w apt. drog. ne.

stać konkretnych zarzutów, sformułowanych w interpelacjach sejmowych.

Poruszeni do głębi treścią tych zarzutów, zwracamy się w imię dobra publicznego i honoru Rzplitej, do czynników międzynarodowych, aby zechciały jaknajprędzej sprawę zbadać, śledztwo wdrożyć i winnych ukarać”.

Oświadczenie to podpisali profesorowie:

W. Świętosławski, L. Staniewicz (pos. B. B.), L. Szperl, M. Wolfke, M. Huber, L. Radziżewski, K. Drewnowski (szef łączności legionów polskich), T. Wojno, A. Pszenicki, S. Kalinowski, J. Zawadzki, L. Karasiński, C. Skotnicki, H. Czołowski, W. Pogorzelski, F. Kepiński, R. Trecheński, J. Fedorowicz, J. Michalski, E. Warcholowski, J. Turski, K. Taylor, C. Witoszyński, M. Pożaryski, M. Rybczyński, S. Garlicki, W. Iwanowski, C. Grabowski, O. Sosnowski, F. Leja, K. Żórawski, C. Mokrzycki, J. Groszkowski, M. Lalewicz, B. Stefanowski, J. Piotrowski, W. Suchowiak, S. Zwierzchowski, S. Straszewicz, A. Wasutyński, K. Pomianowski, T. Tołwiński, St. Kunicki, K. Adamceki.

Do oświadczenia powyższego przylączyli się docenci, wykładowcy, oraz adjunkci i asystenci politechniki warszawskiej w liczbie 70 osób.

Do protestu profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, zgłosili również swój akces prof. dr. Marek Gally - Kostyal, prof. dr. Wolmanowa - Grabowska i prof. prawa dr. St. Gołąb.

Z Wilna donoszą, że prof. uniwersytetu Stefana Batorego Marjan Zdźlechowski, którego kandydaturę na prezydenta Rzplitej w swoim czasie wysunął marszałek Piłsudski, wysłał list do profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, zgłaszając akces do znanego ich listu, protestującego przeciwko torturowaniu więźniów brzeskich.

Zarząd towarzystwa kultury etycznej im. Edwarda Abramowskiego ogłosił list otwarty w sprawie brzeskiej.

W liście tym zarząd towarzystwa stwierdza, że jeszcze przed wniesieniem interpelacji w sprawie Brześcia zwrócił się do

posłów z klubu B. B. z prośbą o wyświeślenie całej sprawy.

Autorzy listu zaznaczają, że

sprawa Brześcia powinna być jaknajszybciej wyświeślona.

Przed trybunał stanu

Wniosek P.P.S. w sejmie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” (Fr.) telefonuje:

Krają pogłoski, że P. P. S. na jednym z najbliższych posiedzeń sejmku wystąpi z wnioskiem o pociągnięcie przed trybunał stanu całego gabinetu marsz. Piłsudskiego, za którego

urządowania aresztowano i osadzono w Brześciu posłów opozycyjnych. Oczywiście wniosek będzie miał charakter demonstracyjny, gdyż wobec znanego układu sił w sejmie nie posiada żadnych szans przejścia.

Dalsze fakty brzeskie

W dniach najbliższych ma się odbyć konferencja zwolnionych z Brześcia posłów i b. posłów celem zebrania dla władz wojskowych i cywilnych, wyczerpującego materiału o tem, co się działo w Brześciu. Podobno mają być opublikowane dodatkowe fakty, dotyczące m. in. warunków, w jakich się odbyło podpisanie znanych oświadczeń w sprawie zrzeczenia się więźniów kandydowania do sejmku.

Skarga na sędziego Demanta

Obrońcy więźniów brzeskich wnieśli do sądu apelacyjnego skargę przeciwko sędziemu Demantowi o naruszenie przepisów prawnych w stosunku do uwięzionych w Brześciu posłów.

List prof. Dyboskiego o proteście profesorów

KRAKÓW, 23 grudnia. — Poseł dr. Tadeusz Dyboski wy-stosował w związku ze znanym listem profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia, do prof. tegoż uniwersytetu Stanisława Kota list, w którym zaznacza, że ogłoszenie listu prof. U. J. w sprawie traktowania więźniów brzeskich osiągnęło efekt niepożądany. — Profesorowie podpisali list ten nie mając zastrzeżeń co do jego stylizacji dlatego, że był to list ściśle poufny, nieprzeznaczony do druku; podpisali go, kierując się bardzo szlachetnym pojęciem odruchem humanitaryzmu. Prof. Dyboski jest zdania, że nie należy uprzedzać śledztwa, zarządzanego przez władze.

Trocki ciężko chory

LONDYN, 23.12. (ATE) — Według doniesień z Konstantynopola przebywający tu na wygnaniu były komisarz ludowy Trocki ciężko zaniemógł. Stan jego ma być poważny.

Śmierć Vintilli Bratianu

B. premier rumuński — wróg króla Karola — padł rażony atakiem apoplektycznym w parku

BUKARESZT, 23 grudnia — (Pat.) Vintilla Bratianu, przywódca liberalów i b. premier rumuński zmarł wczoraj popołudniu. Po pierwszym ataku apoplektycznym znaleziono go leżącego w parku swej willi w Mihalesti, gdzie ostatnio zamieszkiwał. O godz. 11 wieczorem nastąpił drugi atak, który zakończył się śmiercią. Dziś rano izba deputowanych i senat odbyły specjalne uroczyste posiedzenia, na których przemawiali premier Mironescu, przewodniczący obu izb oraz przedstawiciele stronnictwa liberalnego. Król powiadomiony został o śmierci Bratianu w ciągu nocy.

Na stanowisko przywódcy liberalów wybrany będzie b. minister spraw zagranicznych Duca. Dzienniki wyrażają opinię, iż śmierć Bratianu mieć będzie doniosłe konsekwencje politycz-

Vintilla Bratianu należał do najwybitniejszych polityków rumuńskich. Pochodził on ze znanej rodziny, która odegrała dużą rolę w dziejach Rumunii. Ojciec jego był premierem, jak również brat starszy, Jan Eratianu, którego nazywano „niekoronowanym królem Rumunii”.

Jak wiadomo, w chwili wybuchu wojny i w okresie zrzeczenia się praw przez ówczesnego następcę tronu księcia Karola, po śmierci Ferdynanda, u władzy pozostawał gabinet pod przewodnictwem Jana Bratianu. Vintilla Bratianu sprawował w rządzie swego brata urząd ministra skarbu, a po jego śmierci w listopadzie 1927 r. sam został premierem, jednakże nie posiadał tak wielkiego autorytetu, jak Jan Eratianu, i nie mógł opanować tarę w łonie partji liberalnej.

Vintilla Bratianu był nieprzejed-

nanym wrogiem króla Karola i oponował przeciwko jego powrotowi na tron. Na tem tle doszło do rozłamu wśród liberalów, których część pod przewodnictwem synowca Vintilli Bratianu, Jerzego, uznała nowego króla.

Niezadowolony przeciwko polityce Vintilli Bratianu przybrało tak wielkie rozmiary, że wkońcu musiał zrezygnować z nieprzejednanego stanowiska i pogodzić się z nowym stanem rzeczy. Vintilla Bratianu był kilkakrotnie przyjęty przez króla Karola na audjencji, a stronnictwo jego powróciło do parlamentu. Niemniej jednak koła polityczne uważały pojednanie to za nieszczerze i posadzały Vintillę Bratianu o niechęć wobec monarchji.

Nagła śmierć tego wybitnego polityka nie pozostanie niewątpliwie bez wpływu na rozwój dalszych wypadków politycznych w Rumunii.

Nadzieje na lepszą gwiazdkę

(List polityczny korespondenta „Głosu Porannego” przy Lidze Narodów)

Genewa, w grudniu.

Niedawno zakończona konferencja rozbrojeniowa nie odezwała się na łamach prasy światowej tak głośnym echem, jakby się tego należało spodziewać. Jakkolwiek bowiem rezultat tej konferencji nie jest doskonały, przeszedł on jednak oczekiwania: sam fakt uchwalenia konwencji wystarczy, aby dać międzynarodowemu zbliżeniu nieobliczalny impuls

Zbyt pamiętne są obrady koalicji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej, aby raz jeszcze nimi się zająć. Wystarczy sobie uprzytomnić jej główne momenty, aby zrozumieć ferment, który ją nurtował. Przedewszystkiem ciekawy jest stosunek kilku państw, a mianowicie Rosji sowieckiej, Niemiec i Włoch. Te trzy kraje, reprezentujące trzy odmienne tendencje polityczne i ekonomiczne stanęły w jednym rzędzie przeciwko reszcie uczestników konferencji.

Możnaby nie bez słuszności powiedzieć, że zetknięcie się dwa obozy, z których jeden pracował pozytywnie, a drugi dążył do osłabienia wręcz przeciwnego wyniku. Jeden obóz, licząc się, na szczęście, mimo niezawsze zgodnych interesów, współpracował lojalnie, drugi demagogicznie. I w tym przeciwieństwie tkwi złowrogi wyraz dekadencji idei politycznej Europy.

Od Rosji sowieckiej niczego, prócz opozycji, spodziewać się nie było można. Frazesy Łunaczarskiego i Litwinowa są drwi kami ze zdrowego rozsądku. Gorzej jednak, że przedstawiciel Rzeszy hr. Bernsdorff stał się również poczęści ich rzecznikiem. Ale Bernsdorff źle grał swą rolę; zbyt wychodził na wierzch interes Niemiec, których marzeniem nie jest rozbrojenie, a odwet. Stąd małe zainteresowanie jego wywodami: Niemcy liczyły na rozdzwieki w obozie aliantów i sawiodły się.

Najgorzej jednak wypadła rola Włoch. I generał de Marini mówił o rozbrojeniu. Ale głośniejszy mówił przed paru miesiącami Mussolini. Polityka Włoch stała się gorzej niż prymitywna: grzeszy dziś ona dziecięcą wprost naiwnością. Z roku na rok zmieniał faszyzm swoje idee i swoje wnioski, w zależności od chwilowych osiągnięć dyplomatycznych.

Przeciwko obozowi malkontentów stanęła cała prawie reszta delegatów pod przewodnictwem Massigliego, lorda Cecila i Gibsona. Uchwalenie projektu konwencji rozbrojeniowej jest wielkim krokiem w dziedzinie paacyfikacji świata. Wyznać należy, że do uchwa-

lenia tej konwencji doszło w drodze daleko idących ustępstw. Ileż to razy losy konferencji, a więc z nią i pięcioletniej pracy nad rozbrojeniem

wisiali na włosku! Rozbicie konferencji byłoby ciosem dla pokoju, jej pozytywny wynik kaze wierzyć w lepszą przyszłość.

Nie można nie wspomnieć o rezultacie konferencji genewskiej, jeśli mowa jest o federacji Europy. Pod jakimby się ją jednak wzięło kątem widzenia,

zawsze bezpieczeństwo poszczególnych państw byłoby głównym motywem. To też częściowe zażegnanie trudności z tej strony, wyrzecz może na stosunki międzynarodowe w niedalekiej przyszłości wpływ bardzo pożyteczny.

Współzależność poszczególnych państw stała się dziś tak oczywista, że stało się to już komunałem. Natomiast współzależność tych państw nie wyszło z pieluszek ideologii. Jest to non sensum, ale do nonsensów świat jest przyzwyczajony. Federacja Europy jest nagłą koniecznością, wszyscy to rozu mięją, wszyscy to pochwalają i bezmała wszyscy... odkładają ją, być może, do lepszych czasów.

A czasy są złe, tak złe, że największych optymistów ogarnia zwątpienie. Dziś trudno już mówić o kryzysie, mówi się o klęsce — i niestety, tak jest.

Armja bezrobotnych na całym świecie podwaja się, potraja. Czyżby nie było miejsca dla tych ludzi w życiu współczesnym, czyżby zapanowało naraz przeludnienie? Bynajmniej. Magazyny przepełnione produktami spożywczeimi i prze mysłowymi, których ceny spadają codziennie. Nie brak także i pieniędzy; drzemają one spokojnie w skarbcach banków w Paryżu, w New Yorku, czy Bazylei.

Ale klęska kryzysu polega na tem, że życie wypadło z normalnych torów, że brak koordynacji, która by powiązała wszelkie wartości w harmonijną całość. Przekieństwo wojny światowej ciąży nad ludzkością. I jest tak, że jutro przedstawia się jeszcze smutniej, niż dzień dzisiejszy.

Czyżby nie było ratunku? Napewno jest. Ale droga doń daleka i żmudna. Jej pierwszym etapem, i wszyscy godzą się pod tym względem, jest współdziałanie całej gospodarki światowej, a najlogicznij szym krokiem do tego Federacja Europy, chociażby Europy.

Trudno jest przypuścić, że urzeczywistnienie Federacji Europy będzie jednoznaczne z zapanowaniem powszechnego dobrobytu. Ale nie ulega wątpliwości, że sytuacja polityczno-gospodarcza ulegnie radykalnej zmianie na lepsze.

Środek więc jest znany, ale jak go zastosować? I w tem sek! Każdy bierze się doń de likatnie. Ale coraz więcej po niego sięga, coraz bardziej wznaga się przeświadczenie, że w nim leży ratunek, przynajmniej częściowy.

Może??

Dobrze jest spojrzeć na choinkę z większą dozą wiary; na przyszłą gwiazdkę drzewko będzie większe, zieleniejsze i jaśniejsze będą się paliły świeczki. Na szerokim świecie dzieć się będzie lepiej. Rozbrojenie zaczyna się, powoli, wlewać w życie, Federacja Europy przybiera, w pewnej mierze, realne kształty, a wraz z nią może — zbliża się początek nowej, lepszej ery.

JERZY KWEJL

Dźwiękowy Teatr Świełny CASINO

Dziś wielka świąteczna premiera!

Czarująca para kochanków

UPOJNA
BERNICE CLAIRE

I WYTWORNY
Aleksander GRAY

W NAJWIĘKSZYM FILMIE SEZONU

NO, NO, NANETTE

(KOBIEŃA NA MARSIE)

Najpiękniejsze melodie
Najsubtelniejsze barwy
Niebawale bogactwo wystawy
Frapująca treść

Nadprogram:
PIESŃ DŻUNGLI

Dźwiękowy dodatek kreskowy.

Początek seansów o godz. 4.30. W soboty, niedziele i święta poranki od godz. 12-iej w poł. po cenach najniższych 0,75 i 1 zł.

PARADA
Paramountu
najbliższy przebój Grand-Kina



Kober



Marszałek Piłsudski na Maderze

Zamieszkał w Funchal w osobnej willi z widokiem na morze

LIZBONA, 23 grudnia. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) —

Marszałek Piłsudski przybył na statku „Angola” z Lizbony do portu w Funchal na Maderze po 40-godzinnej podróży morskiej.

Marszałek zamieszkał w Funchal, gdzie przygotowano dlań osobną willę z widokiem na morze.

O podróży marszałka przez Hiszpanję dowiadujemy się następujących szczegółów:

W Irunie władze hiszpańskie przydzieliły do dyspozycji marszałka wagon salonowy, którym zwykłe wożą monarchów i prezydentów.

Salonka polska nie mogła przekroczyć granicy hiszpańskiej, ponieważ koleje na półwyspie mają szeroką tor.

Marszałek powiedział żartobli-

wie, że właściwie Maderę jako miejsce pobytu wybrały jego dzieci, którym kazał wybrać jedną z trzech miejscowości: Egipt, Ceylon i Maderę.

Dla cierpiących na reumatyzm i chorych na grype

Niezwykle skuteczny środek o nieocenionej wartości!

Pani T. Nowikowa, Wilno, ul. Dobrej Rady 25, pisze nam m. i.: Od dłuższego czasu cierpięłam na reumatyzm i podagrę. Cierpienia moje i bóle były częstokroć wprost nie do zniesienia. Wypróbowałam już wiele środków, lecz nieatety wszystkie okazały się bezskuteczne. Przez przypadek dowiedziałam się o tabletkach Togonal, które też zażywam od pewnego czasu i stwierdzić mogę, że skuteczność działania Togonalu okazała się prosto cudowną. Odzyskałam bowiem dawną swobodę ruchów i pozbyłam się zupełnie tych tak dokuczliwych i przykrych bólów. Ostatnio „zaniemogłam na grype. I w tym wypadku nie omieszkałam natychmiast zażyć kilka tabletek Togonal, dzięki którym już

drugiego dnia czułam się zupełnie rześką i zdrową. Doprawdy Togonal jest środkiem o nieocenionej wartości! Podobnie, jak pani N. pisze wiele tysięcy chorych, którzy przy reumatyzmie, podagrze, grypce, przeziębieniach, bólach nerwowych i głowy przyjmowali Togonal z równie wspaniałym skutkiem. Tabletki Togonal są zupełnie nieszkodliwe i przynoszą ulgę również w chronicznych wypadkach. Togonal w naturalny sposób usuwa pierwiastki chorobotwórcze i w zarodku zwalcza wszelakie niedomagania. Oryginalne tabletki Togonal są do nabycia we wszystkich aptekach. Spróbujcie dziś jeszcze, lecz żądajcie stanowczo tylko Togonal. Niema bowiem nic lepszego. Zarejestrowano pod Nr. 1364.



Odwet kinowy

Demonstracje przeciw filmowi monarchystycznemu

BERLIN, 23 grudnia. (Pat.) W czasie wczorajszego przedstawienia filmu monarchystycznego wytwórni „UFA” p. t. „Koncert fletowy” doszło do ponownych prób zakłócenia spokoju ze strony grupy widzów, którzy rzucali cuchnące bomby i wznosili okrzyki protestacyjne. Po przedstawieniu doszło do starć między grupami widzów, przyczem policja interwenjowała, aresztując kilka osób. Na ulicy zebrały się większe tłumy publiczności, które głośno protestowały przeciwko wyświetlaniu filmu. Policja musiała interwenjować oraz rozpraszać demonstrantów, przyczem kilka osób aresztowano.

Katastrofa samochodowa

Jedna osoba zabita, dwie ranne — auto rozbite

Z Warszawy donoszą:

Na szosie pod Warszawą przejeżdżał samochód, prowadzony przez szofera Mieczysława Słoińskiego, własność sędziego Ocetkiewicza. W pewnej chwili przez szosę przechodziło dwóch zataczających się mężczyzn.

Szofer dał kilkakrotnie sygnał, lecz bezskutecznie. W pewnej chwili, nie mogąc już wyminąć pijanych, dał silny skręt. Było już jednak za późno.

Auto przewróciło obu mężczyzn i stoczyło się do rowu.

Jeden z przejechanych, Kaz. Porczyński, uległ ciężkim obrażeniom wewnętrznym oraz ma pora-

nioną głowę, drugi — Tomasz Kadzidło, również jest ciężko ranny.

Szofer odniósł lżejsze pokaleczenia

Po przewiezieniu do szpitala, Porczyński zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Stwierdzono również, że zarówno Porczyński, jak i Kadzidło, byli w chwili wypadku u siebie pijani.

Mgła nad Londynem powoli ustępuje

LONDYN, 23 grudnia. (Pat.) Szalona mgła nad Londynem ustępuje, pozostaje jednakże nadal bardzo gęsta, w Croydon. Dlatego też w dniu dzisiejszym nie odleciał z lotniska, ani nie przylatywał żaden samolot.

Andriejew

komisarzem ludowym

MOSKWA, 23 grudnia. (Pat.) Przewodniczący centralnej komisji kontrolnej partii komunistycznej Andriejew mianowany został przez Centralny komitet wykonawczy Z. S. S. R. ludowym komisarzem spraw inspekcji robotniczej i chłopskiej Z. S. S. R.

Wystawa polska otwarta w Paryżu

PARYŻ, 23.12. (PAT) — Wczoraj przy udziale ambasadora Chłapowskiego, podsekretarza stanu ministerstwa sztuk pięknych Bertholda, oraz licznych wybitnych osobistości ze świata politycznego, naukowego i artystycznego odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pod tytułem „Polska 1830 — 1920 — 1930”.

Samobójstwo dyrektora banku

Powiesił się w swym gabinecie

Z Warszawy donoszą:

Ubiegłej nocy w mieszkaniu własnym przy ul. Al. Jerozolimskie 93, odebrał sobie życie Kazimierz Żbikowski, lat 45, dyrektor banku Kwilecki, Potocki i S-ka, oddział w Warszawie.

Dyr. Żbikowski powiesił się w swoim gabinecie.

Zmarły pozostawił szereg listów, pisanych przed samem dokonaniem desperackiego czynu do zarządu banku w Poznaniu, do swojej rodziny, przyjaciół i t. p.

Sądząc z pogłosek, przyczyną samobójstwa były sprawy finansowe.

Autobus stoczył się do rowu i przewrócił się. — 5 pasażerów rannych

WILNO, 23 grudnia. (Pat.) — Wczoraj w godzinach porannych na szosie Wilno — Grodno wydarzyła się katastrofa autobusowa, a mianowicie autobus, zdążający z Grodna do Wil-

na, ześlizgnął się do rowu i przewrócił się do góry kołami. Wskutek wywrócenia, 5 pasażerów zostało rannych. Auto uległo rozbiciu. Rannymi opiekowali się lekarze.

Skazany komunista

zbiegł z sali sądowej

SOSNOWIEC, 23.12. (PAT) — W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Sosnowcu skazał członka centralnego komitetu komunistycznej partii, Szlainska, na 6 lat wię-

zienia. Sztamek, który odpowiadał z wolnej stopy, zbiegł z sali sądowej. Zarządzony natychmiast przez policję pościg nie dał dotychczas rezultatu.

Impreza min. Balby

Włoska wyprawa lotnicza ma przed sobą najtrudniejszy etap

RZYM, 23.12. (PAT) — Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych włoska wyprawa transatlantycka dotarła do Kenitry. Kierownik wyprawy, minister Balbo, przesłał trzeci swój raport, zawiadamiając premjera Mussoliniego o pomyslnym przebiegu drugiego etapu przez wszystkie aparaty z wyjątkiem jednego, który ze względu

technicznych pozostał w Alkazarze i przybędzie do Kenitry jutro. Wzdłuż brzegów afrykańskich lotnicy przebyć mają jeszcze dwa etapy długości 3,000 km., poczem od Bolama rozpoczną właściwy lot nad Atlantyką, stanowiący najtrudniejszy i najdłuższy, obliczony na 18 godzin etapu wyprawy.

Ojcobójca

KATOWICE, 23.12. (PAT) — W czasie bójki między Alojzym Münzerem z Królewskiej Huty i jego synem Jerzym, ten ostatni chwycił ojca za szyję, miastując mu krtani. Alojzy Münzer poniósł śmierć na miejscu. Ojcobójcę aresztowano.

Parada

Paramountu

najbliższy

przebój

Grand Kina



1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

SPLENDID

urządza dla tych, którzy jeszcze nie widzieli

w czwartek 25, piątek 26, sobotę 27 i niedzielę 28 grudnia r. b.

o godz. 12-iej w poł.

Poranki filmu

Neapol, śpiewające miasto

z królem tenorów

J. KIEPURA

i

Brigida HELM

w rolach głównych.

Ceny miejsc:

zł. 1.- i 1.50.

KINO TEATR CZARY

Wielki świąteczny przebój!

Pierwszy raz w Łodzi!

APASZKA

Niebywały dramat sensacyjny w 10 aktach z życia i przygód apaszów paryskich. Wielka tragedia apaszki, która wśród mętów Paryża dopuszcza się zdrady dla uratowania ukochanego.

W roli głównej:

Don Alvarado przywódca apaszów.

(Następca Rudolfa Valentina)

W roli apaszki

Margaretta Livingston

Początek seansów o godz. 12 w poł.

Na pierwsze wszystkie miejsca po 50 gr.

Adw. Wolny



obrony marszałkiem sejmu śląskiego

Mr. Prasehma-Falkenberg



jeden z magnatów górnośląskich, który musiał prosić o moratorium, ponieważ sowiecki dumping drzewny całkowicie go zrujnował

Kina otwarte w niedziele

obrażają uczucia religijne miss Orpen na ogólną sumę 195 tysięcy funtów szterlingów

LONDYN, w grudniu.

Dzieją się rzeczy na świecie, o których się nie śniło największym mędrcom. Zapewne nie tylko dla przeciętnych obywateli Londynu, lecz i dla wybitniejszych prawników Anglii rewelacją było wydane przed kilku dniami orzeczenie stołecznej izby sądowej, iż... kinematografy od lat dwudziestu kilku czynne są w niedziele nielegalnie. Okazało się bowiem, że na mocy ustawy z przed 150 lat — bo wydanej w roku pańskim 1781 — wszelkiego rodzaju imprezy w niedziele i święta są zabronione pod groźbą wysokiej grzywny. Prawo odpoczynku niedzielnego było niewątpliwie wielką zdobyczą kulturalnej Anglii w czasach, gdy praca ludzka nigdzie jeszcze nie znajdowała dostatecznej obrony. Za Ka-

rola I w r. 1625 ukazała się pierwsza ustawa o odpoczynku osobistym w niedzielę; uzupełniła ją za panowania króla Karola II w r. 1677 prawo o pracy pomocniczej, wreszcie ustawa z r. 1781 utrwaliła zasady niedzielnego odpoczynku.

Żaden jednak kraj nie ujmuje przepisów prawnych tak rygorystycznie, jak Anglija. Od czasu do czasu wygrzebuje się pozostałości pergaminy, i sędzia w siwej peruce o długich lokach orzeka na podstawie przepisów bardziej odbiegających od ducha czasu obecnego, niż prawo rzymskie od sowieckich kodeksów.

Od pewnego już czasu szereg stowarzyszeń religijnych w Anglii rozpoczął kampanję o zastosowanie odpoczynku niedzielnego do teatrów.

„Jest to dzień, poświęcony Bogu“, twierdzą purytanie anglikańscy, „wszelkie stworzenie winno dnia tego odpoczywać, wykonywać praktyki religijne i rozmyślać o Stwórcy“.

Wychodząc z tych założeń, stowarzyszenia owe przypuściły szturm do widowisk niedzielnych. Akcja ich idzie w parze z programem rządzącej Labour Party, wysuwającej na czoło swej działalności jaknajbardziej posuniętą ochronę pracy najemnej, a więc i odpoczynku niedzielny. Od 1 stycznia obowiązywać będzie w Anglii nowe prawo, zmuszające zakłady fryzjerskie do bezczynności w niedzielę. Ale teatry i kina?

Sprawę wszczęła (napewno nie z własnej inicjatywy) podmiejska mieszkanka Londynu, skromna i nieznaną miss Millie Orpen. Wytoczyła ona na podstawie owej znamiennej ustawy z r. 1781 powództwo przeciw ośmiu większym kinom Londynu, żądając „odszkodowania za obrażenie uczuć religijnych w ciągu długiego szeregu lat“ w „skromnej“ kwocie... 195 tysięcy funtów szterlingów.

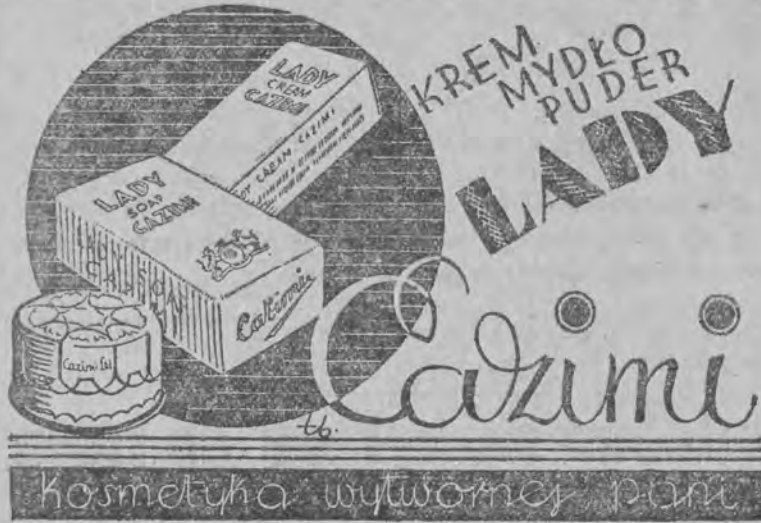
Asumpt do wytoczenia tego rodzaju powództwa dało miss Orpen orzeczenie izby sądowej w Londynie z ubiegłego tygodnia, która po dokładnym zbadaniu stanu prawnego wyjaśniła, że kina otwarte są w niedziele... nielegalnie! Rada hrabstwa londyńskiego, jako najwyższa władza samorządowa okre-

gu, orzeczenie to zaskarżyła. Rozstrzygnąć ma w najbliższym czasie izba lordów, jako sąd najwyższy.

Respekt dla prawa jest jednak w Anglii tak dalece posunięty, że przewyższa zasady „common sense“, zdrowy zaś rozsądek jest dziś w znacznej rozbieżności z duchem prawa z r. 1781. Przewidywać prze to należy, że izba lordów zarządzić może zamknięcie kin w niedziele i święta. Chyba... chyba tylko rząd (lub nawet opozycja) zdobędą się na to, czego dotąd nie mieli odwagi dokonać: na nowelizację przestarzałych przepisów prawnych. Lecz wówczas spotkałby się musieł z ostrą opozycją anglikańskiego kościoła i stowarzyszeń „Przestrzegań Świąt Pańskich“, które zmobilizowały wszystkie swe siły przeciw widowiskom niedzielnym.

Tak postępek idzie w Anglii w Parze z twardym konserwatyzmem. Ciągłość prawa i powaga ustaw z przed dwustu lat większą mają siłę od nakazów dnia dzisiejszego.

PARADA
Paramountu
najbliższy przebój Grand-Kina



Wielki świąteczny program!

Seksualizm!

Erotyzm!

Miłość w Kaidanach

Wzruszająca tragedia nieświadomych młodocianych kochanków

Film ten jest przestroga dla niedoświadczonych dziewcząt.

Film ten jest najbardziej drastycznym i często spotykanym wydarzeniem czasów współczesnych.

Film ten muszą obejrzeć wszystkie matki!

Film ten obrazuje tragedię młodego dziewczęcia, które, zepchnięte na dno demoralizacji, dostaje się na sąd dla nieletnich i domu poprawczego! — Film dla wszystkich!

Role główne kreują:

Maly Delschaft, Walter Slezak i Anita Doris.

Muzyka M. Lidauera.

Muzyka M. Lidauera.

Początek w święta o godz. 12 w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca od 50 gr.



Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciółom ślemy serdeczne życzenia wesółych świąt

REDAKCJA
„Głosu Porannego“

Od wydawnictwa

Z powodu świąt następny numer „Głosu Porannego“ ukaże się w sobotę, dn. 27 b. m., o zwykłej porze.

Powinszowania dla p. prezydenta Rzplitej

W związku z nadchodzącymi świętami komunikują nam, że pan wojewoda Jaszczolt będzie przyjmował w urzędzie wojewódzkim przedstawicieli duchowieństwa, władz administracyjnych i wojskowych, samorządów, oraz organizacji społecznych, pragnących złożyć życzenia noworoczne dla pana prezydenta Rzplitej i rządu, dnia 1 stycznia 1931 r. o godz. 1-ej po południu.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57); W. Groszkowskiego (11 Listopada 15); Suke. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54); B. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164); R. Rembelskiego (Andrzeja 26) i A. Szymańskiego (Przedzalaniana 75).

W czwartek, dnia 25 b. m. dyżurują następujące apteki:

Suke. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); Suke. J. Sitkiewicza (Kopernika 26); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); W. Sokolewicz (Przejazd 19); M. Lępa (Piotrkowska 193) i A. Rychtera (11 Listopada nr 86).

ZIOŁA LECZNICZE WOJNOWSKIEGO.

Jak się dowiadujemy znane u nas specyfiki z ziół leczniczych i innych roślin, produkowane przez firmę Ziola Lecznicze Oskar Wojnowski w Warszawie, ul. Hortensja nr. 3, otrzymały ostatnio najwyższe odznaczenia t. j. złote medale i Grand Prix na międzynarodowych wystawach w działach farmaceutycznych w Paryżu, Florencji (Włochy) i Brukseli.

Fakt ten notujemy nie tylko z obowiązku dziennikarskiego, lecz chcąc jednocześnie dać wyraz radości, że właśnie polskie specyfiki z naszych polskich ziół leczniczych otrzymały na wzmiankowanych wystawach najwyższe odznaczenia, czem przyczyniają się nie tylko do ich rozpowszechnienia, lecz również i propagandy polskich wyrobów farmaceutycznych. Nie jest to bowiem obojętne zjawisko, że najwybitniejsze autorytety wiedzy zagranicą najwyższymi odznaczeniami dają wyraz swemu uznaniu dla wiedzy i przemysłu polskiego.

PARADA Paramountu najbliższy przebieg Grand-Kina



Krzyżowa droga miłości

Okrutny mąż usiłował otruć swoją żonę i uciekł zagranicę

W roku 1929 20-letnia Fela Dobrzyńska poznała przypadkowo w kinie niejakiego Feliksa Glatta, z zawodu krawca, zamieszkałego przy ulicy Bazarnej pod nr. 8.

Młodzi podobali się sobie, zaczęli często przebywać razem i już po krótkim czasie p. Fela zwróciła się do swych rodziców z prośbą, aby zezwolili na małżeństwo z Glattem. Dobrzyńskim nie konwenjowało jednak stanowisko społeczne starszego się o rękę córki. Ale wszelkie perswazyje nie pomogły. Córka była tak

zakochana, że opuściła dom i wbrew woli, a bez wiedzy rodziców poślubiła wybrańca swego serca. Młoda para zamieszkała u rodziców Glatta ale po pewnym czasie wyemigrowała do Brukseli, gdzie podobno łatwiej dla krawców o jakitaki zarobek. Ale belgijska ziemia obiecana okazała się ugorną i Glattowi po pewnym czasie powrócili do Łodzi. Tutaj nieszczęśliwa kobieta, za namową męża, udała się do swych rodziców,

padła im do nóg i błagała o wsparcie,

by mogła wraz z mężem stworzyć sobie ognisko domowe. Serce rodzicielskie szybko za pomina doznane krzywdy. Marnotrawna córka otrzymała 600 złotych, za które mąż jej nabył mieszkanie przy ul. Limanowskiego 27.

Ale na nowem mieszkaniu roboty jakoś nie było. Glatt po

Wybuch w gmachu sądu okręgowego

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w suterynie gmachu sądu okręgowego przy PL Dąbrowskiego 5, woźni gotowali w kotle zaprawę do smarowania podłóg. W skład tej zaprawy wchodziły różne smary, tłuszcze i benzyna.

W pewnej chwili nastąpił wybuch smarów i suteryna poczęła płonąć.

Natychmiast zaalarmowano II oddział straży ogniowej, lecz ogień został stłumiony przez samych woźnych jeszcze przed przybyciem straży. W lokalu wyleciała większa ilość szyb.

Na miejsce wypadku przybył prokurator Markowski oraz komisarz Cieślak. Przyczyną wybuchu było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

pewnym czasie zaczął znowu nalegać, by żona poszła do rodziców i przyniosła mu 200 dolarów, a gdy odmówiła, zaczął ją maltretować.

W tym samym okresie p. Fela zaszła w ciążę i miała nadzieję, że mąż zacznie ją wobec tego lepiej traktować. Ale okazało się, że nie zna swego towarzysza nędznego żywota.

Glatt rozpił się, zaczął hulać, a raz nawet zniknął na cały tydzień z domu, nie usprawiedliwiając po powrocie swej nieobecności ani jednym słowem.

Tymczasem Glattowa wskutek ciąży musiała opuścić pracę w banku rzemieślniczym i znalazła się w rozpaczliwych warunkach.

Próbowała się nawet otruć, ale ją jakoś doratowano. Ulegając żądaniom męża zaczęła znowu obijać progi mieszkania rodziców, prosząc o wsparcie. Zaproponowano jej opuszczenie niegodnego męża i powrót do domu, ale p. Fela nie chciała się na to zgodzić.

Przed kilku tygodniami, gdy

Glattowa leżała jeszcze w łóżku osłabiona nieudanym zamachem samobójczym, mąż podał jej w pewnej chwili szklankę herbaty, poczem natychmiast wyszedł na miasto, zapowiadając, że niebawem wróci. Tymczasem Glattowa, po wypiciu herbaty, dostała strasznych boleści.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zatrucie arsenikiem. Jedynie dzięki natychmiastowej pomocy udało się nieszczęśliwą kobietę utrzymać przy życiu.

Glatt oczywiście nie wracał do domu, a wtedy władze śledcze wysłały za nim listy gończe jako za trucicielem.

W tych dniach rodzina Dobrzyńskich dowiedziała się, że Glatt przebywa w Brukseli.

Wobec tego tam właśnie skierowała policja swe poszukiwania. Nie ulega wątpliwości, że poszukiwania te niebawem uwieńczą się pomyślnym rezultatem i potwór nie ujdzie karzącej ręki sprawiedliwości.

(p)

Łódź w święta

Dzisiaj o godz. 6 wiecz. tramwaje zjeżdżają do remizy

Wszystkie urzędy państwowe i wojskowe, oraz biura magistratu czynne są dzisiaj tylko do południa.

Normalne urzędowanie rozpoczyna się we wszystkich instytucjach w sobotę od rana.

Urząd pocztowy w Łodzi czynny będzie dzisiaj do godz. 15-ej, działki nadawcze do godz. 17-ej, zaś kancelarja urzędu do godz. 12-ej w południe.

W pierwszy dzień świąt nie będzie wogóle służby ani wewnętrznej, ani zewnętrznej.

W piątek dział skrytek jedynie czynny będzie od godz. 9 — 11 i to wyłącznie dla wydawania korespondencji zwykłej i gazet. Wszelkie inne działy służby pocztowej pozostają w drugi dzień świąt nieczynne.

W sobotę na poczcie praca odbywać się już będzie normalnie.

Tramwaje miejskie już o godz. 6 wieczorem częściowo zaczną zjeżdżać do remizy, a o godz. 8-ej wiecz. komunikacji tramwajowej na mieście już nie będzie.

W pierwszy dzień świąt tramwa-

je nie będą kursowały zupełnie, a dopiero w nocy zaczną kursować nocne tramwaje.

Kolejki dojazdowe czynne będą dzisiaj i jutro bez przerwy.

Dorocznym zwyczajem magistrat urzędu na Pl. Wolności choinkę dla biednych. Dotychczas ustawione zostanie obok pomnika i oświetlone kolorowymi lampkami.

Niezależnie od tego w domach wychowawczych i przytuliskach, oraz w szkołach powszechnych urzędzone zostaną choinki dla biednej diatwy.

Zarząd okr. kola związku inwalidów wojennych w Łodzi urzęduje dorocznym zwyczajem choinkę dla diatwy.

Zarząd związku b. zawodowych wojskowych życzy tą drogą swym członkom wesółych świąt i pomyślnego Nowego Roku.

Równocześnie zarząd podaje do wiadomości, że sekretariat związku na czas świąt nie będzie czynny od dnia 23 b. m. do dnia 6 stycznia 1931 r.

SALA FILHARMONJI
TELEFON 213-84.

31
grudnia
1930 r.

31
grudnia
1930 r.

Sroda
dnia 31-go grudnia 1930 roku
o godz. 12-ej w nocy

Wielka tradycyjna
Maskarada Sylwestrowa

pod hasłem:

PRECZ Z TROSKĄ

Dwie orkiestry. Mnóstwo Konkurs piękności.
Konkurs tańca. niespodzianek. Konkurs kostiumów.

Panie obowiązkowo w maskach. Panów obowiązuje strój balowy lub wieczorowy.
Bilety w cenie 7-miu złotych już nabywać można w Kasie Filharmonji.

W sprawie leczenia grypy

Grypa panuje obecnie nągminnie w całej Polsce. Niema chyba mieszkania, w którymby ktoś nie zapadł na lżejszą lub cięższą postać grypy. W niektórych miastach szpitale są już prawie przepelnione chorymi na grype.

W związku z panującą epidemią codziennie czyta się lub słyszy o kolosalnej liczbie środków leczniczych zalecanych przeciwko grypie, a przecież zaledwie bardzo nieliczne z tych leków okazują się istotnie skuteczne. Byłoby jednak wprost zbrodnią twierdzić, że jakikolwiek z zalecanych leków jest w stanie zastąpić lekarza! Każdy poważnie chory na grype powinien bezwzględnie poradzić się lekarza, bowiem przebieg choroby, jak wiadomo, bywa często zupełnie nieprzewidywany i może doprowadzić do niepożądanych powikłań. Jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, że chory na grype, jako gorączkujący, powinien leżeć w łóżku. Znaczne ogólne rozbicie, z jakim grypa przebiega prawie we wszystkich przypadkach, uniemożliwia choremu grypowym chodzenie i zmusza ich do położenia się do łóżka.

Liczne dolegliwości, towarzyszące zwykle grypie można najlepiej zwalczyć zapomocą środka, który okazuje jednocześnie wpływ przeciwgorączkowy i przeciwbólowy jak np. zapomocą oryginalnej Aspiriny. Zażywanie takiego leku wpływa pomyślnie nie tylko na przebieg choroby, lecz usuwa również i dokuczliwe bóle głowy i kończyn, charakteryzujące zwykle grype. W ten sposób udaje się skrócić czas trwania choroby, złagodzić jej przebieg i umożliwić choremu szybsze przezwyciężenie dokuczliwych objawów towarzyszących.

Oryginalne tabletki Aspirin — zaopatrzone zawsze w znak ochronny w postaci krzyżowego napisu „Bayer“, umieszczonego na każdym opakowaniu i na każdej tabletkie — są do nabycia we wszystkich aptekach.

411-1

Komunikat

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w letnisku „Poddebina — Tuszyn — Las“ zaprasza członków stowarzyszenia w Poddebiniu — Tuszyn — Lesie na walne zgromadzenie, odbyć się mające w niedzielę, dnia 28 grudnia 1930 roku o godz. 17 w pierwszym terminie, lub o godz. 18 w drugim terminie w sali im. Szopena w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 92 (pr. ofia. ostatnie wejście).

Ze względu na ważność spraw i wybór zarządu konieczny jest udział wszystkich członków stowarzyszenia i niezrzeszonych właścicieli nieruchomości i parcel w Poddebiniu, celem powzięcia uchwał w sprawach, mających doniosłe znaczenie dla rozwoju letniska, jak za brukowanie ulicy, zaprowadzenie światła elektrycznego w Poddebiniu, w sprawie którego pertraktacje z zainteresowaną elektrownią są już na ukończeniu, oraz sprawa prolongaty rat.

Omawianą również będzie sprawa uzyskania nowego przystanku Tuszyn — Las ul. 3-go Maja, wybudowania poczekalni na przystankach Tuszyn — Las — ul. 3-go Maja i Tuszyn — Las — Wschodowa Góra, oraz potanienia biletu na przestrzony od Łodzi do Tuszyn — Las — Wschodowej Góry z dniem 1 stycznia 1931 roku. 2301

Gnat skazany na 8 lat więzienia

Sąd uznał go winnym zabójstwa Jakubowicza z premedytacją

W dniu wczorajszym na wotandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się sensacyjna sprawa o zabójstwo, znanego w świecie przestępczym naszego miasta **Moszka Jakubowicza**. Morderstwo to dokonane zostało w następujących okolicznościach:

Zabójstwo

Dnia 8 sierpnia b. r. około godziny 8 wieczorem, przechodzący przypadkowo ulicą Lutomiarską posterunkowy **Pankowski** usłyszał kilka strzałów rewolwerowych, a w chwili potem ujrzał jakiegoś uciekającego osobnika, który zbadany przez policję zeznał, iż przed chwilą zabił **Moszka Jakubowicza** w wyniku zatargu, datującego się od dwóch prawie lat. Wszczęte dochodzenie ujawniło tło, na którym rozegrała się ta krwawa rozprawa.

Hazard

W roku 1928 w mieszkaniu **Zeliga Szarfa** (Łagiewnicka 8) zbierało się towarzystwo, które uprawiało hazardową grę w karty. Między innymi przyjmowali udział w grze Gnat i bracia **Moszek** i **Szlama Jakubowiczowie**. Gnatowi świetnie szła karta i w krótkim czasie wygrał około 800 złotych, które **Jakubowiczowie** wypłacili gotówką. Następnego dnia w czasie rewanżowej gry Gnat przegrał do **Jakubowiczów** 160 zł., a nie mając, ani grosza gotówki pozostawił w zastaw marynarkę, palto, oraz kapelusz. Nazajutrz do mieszkania **Jakubowiczów** przybyła matka **Gnata** z policją i odebrała zastawione rzeczy.

Od tego czasu między **Jakubowiczami**, a **Gnatem** zapanały wrogie stosunki.

Krytycznego dnia, w godzinach popołudniowych, Gnat wraz ze swym przyjacielem **Abramem Rozenzonem**, cieszącym się dużym miernem wśród mętów bałuckich, t. zw. „**Abramem - Pijakiem**” przyszedł do piwiarni **Uszerowicza** (Lutomiarska 3) gdzie zasiadł do gry w karty.

Ostatnia partja

Wkrótce przybyli tam także bracia **Jakubowicz**. — Całe towarzystwo podzieliło się na dwa wrogie obozy. Do jednego z nich należał Gnat i „**Abram - Pijak**”, do drugiego natomiast, niejaki **Ajzykowicz**, **Micenmacher** i **Rapaport**. **Moszek Jakubowicz** nie brał bezpośredniego udziału w grze, tylko wpłacił **Ajzykowiczowi** 20 procent włożonej przez niego do gry gotówki. Grano w „sztosa”. W krótkim czasie **Jakubowicz** wygrał 50 złotych gotówką i pierścionek wartości około 30 zł. Po skończonej grze przyjaciel **Jakubowicza** **Zelig Szarf** zbliżył się do **Gnata** i w imieniu swego przyjaciela zażądał zwrotu starożytnego długu karcianego. Na to Gnat miał odpowiedzieć, że woli przepić 1000 złotych, niż oddać choćby jeden grosz. Na tem tle wynikła sprzeczka, podczas której **Moszek Jakubowicz** oderwał **Gnatowi** klapy nowego garnituru (na **Bałutach** uchodziło to za wielką obrazę). Gnat narazie nie zareagował na ten czyn, i wraz z **Rozenzonem** wyszedł na ulicę. Jak się później okazało, udał się on do obory

swojego wuja, gdzie miał ukryty rewolwer. Następnie Gnat oczekiwał wyjścia **Jakubowicza**, z którym chciał za wszelką cenę rozprawić się.

Zasadzka

Wywołany z knajpy **Jakubowicz** nic nie przeczuwając wyszedł przed dom. W tym momencie

Gnat oddał dwa strzały, które ugodziły **Jakubowicza** w pierś, a następnie do leżącego na ziemi strzelił jeszcze trzykrotnie, poczem usiłował zbiec. Na odgłos strzałów zebrał się na miejscu wypadku tłum ludzi, który rzucił się w pościg za mordercą. **Gnata**, jak już wspomnieliśmy, ujął policjant. — W dniu wczorajszym zabójca **Jakubowicza** stanął przed sądem. Obok niego na ławie oskarżonych zajął miejsce **Rozenzon**, oskarżony o współudział w zbrodni.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu p. **Illinicz**. Obronę wnosili adw. **Forelle**, **Lilkier** i **Nawarski**. Akcję cywilną ze strony rodziny **Jakubowicza** wnosi adw. **Cymerman**.

Po odczytaniu aktu oskarżenia powód cywilny wnosi o odroczenie rozprawy ze względu na nieobecność świadka **Szulmana**, którego zeznania, są, jego zdaniem, b. ważne dla meritum sprawy. Wniosek ten zostaje odrzucony, gdyż sąd jest przekonany, że wszystkich świad-

ków nie zdoła sprowadzić na proces, albowiem rekrutują się oni w lwiej części z ludzi poszukiwanych przez władze bezpieczeństwa, lub odsiadujących kary.

Zeznanie Gnata

Oskarżony **Gnat** przyznaje się do winy. Ze łzami w oczach opowiada jak **Jakubowiczowie** maltretowali go i trzymali w atmosferze ciągłego strachu. Nie nawiść ich datuje się od czasu, gdy **Gnat** grając do spółki ze **Szlama Jakubowiczem** przegrał około 700 zł., przeznaczonych na kupno nowego mieszkania. Gdy następnego dnia chciał się odegrać, przegrał jeszcze 160 zł., których nie mógł zapłacić. Od tego czasu **Jakubowiczowie** stale go nachodzili. Tygodniowe raty, które chciał płacić a conto długu brali od niego jako rzekomo należny procent. Krytycznego dnia zabrał w południe swój rewolwer, który miał przechowany w oberze swej ciotki **Gorenowej** (Lutomiarska 34). Następnie z **Rozenzonem** udał się na obiad. Na ul. **Wschodniej** spotkał ich **Moszek Jakubowicz** i zażądał od **Gnata** pieniędzy. Ponieważ **Gnat** nie miał ich przy sobie, **Jakubowicz** zabrał mu wieczne pióro i jedwabną chusteczkę, otrzymane na pamiątkę od zamężnej siostry z **Paryża**. Tego samego dnia **Jakubowicz** powtórnie spotkał **Gnata** i przyłożywszy mu re-

wolwer do piersi zażądał pieniędzy. W tej samej chwili nadchodził policjant, co zmusiło **Jakubowicza** do schowania rewolweru. Gdy policjant minął ich **Gnat** wyciągnął swój rewolwer z kieszeni i oddał dwa strzały do przeciwnika, następnie strzelił jeszcze trzy razy do leżącego na ziemi.

Na pytanie przewodniczącego, czemu strzelał do leżącego już na ziemi, **Gnat** odpowiada, że „napadła mnie taka warjacja” — „bałem się, że wstanie i mnie zabije”.

Rozenzon nie przyznaje się

Drugi oskarżony, **Rozenzon**, do winy się nie przyznaje. Krytycznego dnia widział jak **Moszek Jakubowicz** uderzył w głowę **Gnata** i, jak go potem rewidował, **Gnat** żalił się, że **Jakubowicz** oderwał mu klapy od nowego garnituru i zabrał wieczne pióro oraz chusteczkę. Ze współoskarżonym rozstał się przed morderstwem i wyjechał na letnisko do brata swego do **Rogowa**.

Na tem zakończono badanie, oskarżonych i przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

„Panie! Zabiłem człowieka”

Jako pierwszy zeznaje post. **Pankowski**, który opowiada szczegółowo o aresztowaniu **Gnata**. Gdy zastąpił mu drogę, ten ostatni posłusznie oddał mu rewolwer ze słowami „**Panie! zabiłem człowieka**” „**Oni chcą mnie zabić!**” Później musiał uchronić **Gnata** przed licznymi mścicielami z pobliskiej piwiarni na **Lutomiarskiej** 10.

Jakubowicz—prezes „din-tojry”

Następnie zeznaje przewodnik **Marjański**, który jako dzielnicowy na **Bałutach**, zna dokładnie „wybitne postacie”.

Adw. **Lilkier**: — Kim był **Jakubowicz**?

Św.: — Stał na czele sądu złodziejskiego: „**din - tojry**”. Był postacią, cieszącą się wielkim miernem wśród mętów bałuckich.

O oskarżonym **Gnacie** świadek nic złego nie może powiedzieć.

Hersz Jakubowicz, ojciec zamordowanego, charakteryzuje **Gnata**, jako wyrzutka społeczeństwa. Opowiada o awanturach, jakie urządzał on w knajpach.

Przew.: — Dlaczego świadek nazywa **Gnata** łobuzem?

Św.: — Dlatego, iż urządza strzelaniny w knajpach i na **Wiśniowej Górze** zranił nożem szofera.

Brat zamordowanego—kryminalistą

Szlama Jakubowicz zaprzecza stanowczo twierdzeniu, jakoby brat miał należeć do „**din - tojry**”. Pytany przez obronę czy był karany, odpowiada, że znajduje się obecnie w więzieniu pod zarzutem brania udziału w usiłowaniu zamordowania **Bociana** w czasie zabawy w sali **Angielskiej**. Ponadto był karany (dwa lata więzienia) za zabójstwo i trzy razy za kradzież. Zamordowany **Moszek** również był kilkakrotnie karany.

Zemsta

Ciekawy dialog prowadził przewodniczący ze świadkiem **Micenmacherem**.

Przew.: — Dlaczego w zeszłym roku **Jakubowiczowie** poбили **Gnata**?

Św.: — Z zemsty za to, że **Gnat** chciał wywieźć siostrę **Jakubowicza** do **Argentyny**.

Przew.: — Czy **Gnat** miał nóż?

Św.: — Tak, miał zawsze przy sobie.

Świadek **Joachim**, urzędnik policji śledczej znalazł **Jakubowiczów** jako szefów bandy terrorystów, która trzymała w wiecznym strachu całe **Bałuty**. Każdy z nich był kilkakrotnie notowany w kartotece policji. Poza znanymi szczegółami o **Gnacie** nic nowego nie wspomniał **Jakubowicz**, **Szarf** i **Micenmacher** tworzyli jedną paczkę, siejącą postrach.

Zeznanie Bociana

Bocian, na którego w czasie zabawy w sali **Angielskiej** dokonany był napad przez **Szlama Jakubowicza**, słyszał jak **Moszek Jakubowicz** mówił do **Gnata**: „**Ja cię zabiję jak psa**”.

Przemówienie prokuratora i obrońców

Po przesłuchaniu świadków i uzupełnieniu śledztwa, sąd udzielił głosu prokuratorowi, który w jędrnych słowach scharakteryzował akt oskarżenia, opisując walkę dwóch grup świata przestępczego, które swą działalnością zagrażają bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Akcja świata przestępczego jest czynnikiem, mówi prokurator, który deprawuje otoczenie. P. prokurator domagał się wobec winnych, zastosowania jak najsurowszego wymiaru sprawiedliwości.

Z kolei sąd udzielił głosu obrońcy, w pierwszym rzędzie obrońcy **Gnata**, adwokatowi **Forellemu**, który wykazał, że **Gnat** działał pod wpływem silnego zdenerwowania, to też prosi o łagodny wymiar kary.

Drugi obrońca **Gnata** adwokat **Lilkier**, wskazywał na momenty waśni między **Gnatem**, a **Jakubowiczem**, opisywał sądowi tragedję człowieka szantażowanego i również prosił sąd o uniewinnienie.

Następnie obrońca adwokat **Nawarski** w dłuższym swem przemówieniu wskazywał na niewinność **Rozenzona**, który to miał rzekomo odegrać rolę pośrednika co nie zostawało jednak stwierdzone zarówno na śledztwie, jak i przewodem sądowym. Dlatego też, prosi sąd, o uniewinnienie swego klienta. W ostatnim słowie **Gnat** z płaczem prosi sąd o uniewinnienie, podkreślając raz jeszcze, że działał we własnej obronie, drugi z kolei oskarżony również prosi sąd o uniewinnienie.

Wyrok

Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniu stron sąd udał się na naradę, poczem wyniósł wyrok, mocą którego 22 letni **Josek Gnat** skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, zaś **Rozenzon** uniewinniony.

Zarząd kinoteatru „Luna”

ma zaszczyt zawiadomić swych Sz. Bywalców, że wkrótce nastąpi otwarcie

dźwiękowego kina

Na program dźwiękowej „Luny” złożą się największe przeboje świata, a mianowicie:

Na zachodzie bez zmian

„Koniec świata”

„Janko Muzykant”

„Generał Crack”

„Król Jazzu”

„Świat szaleje”

„Atlantic”

„Hai-Tang”

„Dynamit”

„Pochodnia”

Wesoły Madryt

„Pokusa”

Według słynnej powieści **Remarquea**.

Tytaniczna wizja przyszłości, realizacja **Abla Gancea**

Najpiękniejszy dramat prod. kraj. na tle noweli **Sienkiewicza**.

Największa kreacja **Johna Barrymorea**.

Najwspanialszy film świata, ekwi librytyka melodjy, efektów i pomysłów.

Film milionów dla milionów, czar ciała, olśniewająca uczta wzrokowa i słuchowa.

Dzieło najwyższej doskonałości technicznej, reżyserji **E. A. Dupeta**. Dramat ludzi rzuconych na bezkres oceanu.

Najoryginalniejsze arcydzieło rosyjsko-chińskie z **A. May Wonga**.

Najgenialniejszy twór wielkiego reżysera **Cecila de Millea**.

Przebojowy film na tle franc. rewolucji, ilustrujący narodziny **Marsyljanki**.

Wielki sukces **Ramona Novarro** Sześć piosenek uwielbianego **Ramona** nucić będzie cały kraj. Najlepsza kreacja królowej ekranu **Grety Garbo**.

Dzika konkurencja autobusów jest zjawiskiem szkodliwym i niebezpiecznym

Jedynie wprowadzenie koncesji rejonowych może uregulować ten chaos z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa

„Głos Poranny” już kilkakrotnie zajmował się największą bolączką komunikacyjną Polski, a mianowicie autobusami. Niestety nic się dotychczas nie zmieniło w tej dziedzinie na lepsze. A tymczasem zarówno statystyka wypadków, jak mnożące się skargi podróżnych, jak wreszcie trudności, w jakich się znalazły niektóre państwowe linje kolejowe — słowem wszystko wskazuje na to, że jaknajszersza, radykalna zmiana stosunków w tej dziedzinie jest sprawą, niecierpiącą ani chwili zwłoki. Oto dla czego dzisiaj raz jeszcze powracamy do tej sprawy.

Rozwój komunikacji autobusowej został w Polsce uregulowany przez rząd jeszcze w 1927 roku na podstawie zupełnej swobody i tolerancji. Zaprowadzono system meldunkowy, polegający na tem, że każdy człowiek może zgłosić u odpowiednich władz autobus, jak to czyni każdy prywatny posiadacz samochodu do własnego użytku, poczem automatycznie uzyskuje prawo eksploatacji tego autobusu na linji, którą sobie sam obrał.

Rząd wychodził z bardzo szlachetnego założenia niekarpowania swobody obywatela w dziedzinie wykonywania obranego zawodu. Nie liczone się jednak z materialem ludzkim, z absolutnym brakiem solidnych podstaw kalkulacyjnych, nie mówiąc już o obywatelskich, u ludzi, którzy się do zarobkowania w tej dziedzinie zabiorą. Taki system meldunkowy mógłby może być dobry w kraju o bardzo wysoko rozwiniętym zmyśle solidności przedsiębiorczej i poczuciu swych obowiązków, a nietylko praw. Ale nigdy u nas. Zresztą praktyka od razu wykazała nieżyłczość i nieznośność tego systemu w gospodarce autobusowej.

Przedewszystkiem kto miał ręce i nogi brał na kredyt autobus w firmie samochodowej i puszczał go na najbardziej ożywioną linję. Nastąpiło takie potworne rozdrobienie, że według ostatniej statystyki dzisiaj w Polsce na każde przedsiębiorstwo autobusowe przypada 1,3 autobusu, czyli że de facto każde z przedsiębiorstw posiada jeden autobus uruchomiony.

O jakiegokolwiek planowej obsłudze istniejących linii nie może być oczywiście w tych warunkach mowy. Wszyscy rzucili się na te linje, które wykazywały największą frekwencję. Rozpoczęła się dzika konkurencja, zarówno pod względem cen biletów za przejazd, jak i szybkości przebywania trasy. Smutne rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. Obniżenie cen za przejazd wytrąciło z równowagi budżet każdego przedsiębiorcy. Musiał on szukać oszczędności w innej dziedzinie. Konserwacja maszyni zniknęła, jako wydatek. Jakoś związać, jakoś połączyć, byle czem pędzić — aby żyć. Spowodowało to straszny wzrost wypadków, szczególnie że ze względów oszczędnościowych właściciele albo sami prowadzili autobusy, nie mając o tem najmniejszego pojęcia, albo też wynajmowali jakichś chłopców, kreując ich na szoferów. Ci kierowcy z nieprawdopodobnym zdarzenia pędzili na złamanie karku, aby jaknajwię-

cej razy „obrócić” i w ten sposób utrzymać „przedsiębiorstwo” nieskalkulowane na powierzchni.

Mimo to rozpoczęła się fala bankructw, bowiem na ruchliwszych liniach kursowało tyle autobusów, że zabrakło pasażerów, odstraszo-nych zresztą słuszną, przerażającą statystyką wypadków. Natomiast rzekomo mniej używane linje wogóle nie były obsługiwane i cała komunikacja autobusowa straciła rację bytu, stając się jedynie niepotrzebną konkurencją innych środków komunikacji, zamiast być ich uzupełnieniem. W masie upadłości przedsiębiorcy autobusowego ginęły oczywiście całe jego krwawe zabrane oszczędności, ulokowane w „świetnym interesie”, pożyczone na ten cel od krewnych i znajomych pieniądze, a wreszcie pieniądze sprzedawcy samochodu, który lekkoomyślnie dał na kredyt maszynę, a teraz mógł odebrać zupełnie bezużyteczne, kompletnie zrujnowane pudło.

Na gruzach jednych upadłości powstawały inne przedsiębiorstwa, które już po krótkim czasie dzieliły los swych poprzedników.

Ten całkowity brak odpowiedzialności we wszystkich kierunkach stworzył stan nie do zniesienia. Pasażer, oddający się z istną pogardą śmierci w ręce przedsiębiorcy autobusowego, wpłaca należność za podróż i od tej chwili jest traktowany, jak zadowolony klient. Szofer np. nie zabiera dostatecznej ilości benzyny i oczywiście staje gdzie w szczerem polu, oczekując, aż dobry los zesle mu jakiegoś konkurenta, który wyratuje go z kłopotliwej sytuacji. Przechodzi godzina, druga. A niech tylko który pasażer ośmieli się zwrócić uwagę na karygodność takiego nied-

balstwa. Może w odpowiedzi nietylko usłyszeć stek wyzwisk najordynarniejszych, ale jeszcze dostać ku łakiem, albo drągami w zęby. Zdarzały się już również wypadki, że samochód psuł się w połowie drogi i dalszą podróż musieli pasażerowie odbywać pieszo, lub furmanką. Ale o zwrocie choćby części sumy, zapłaconej za przejazd, nawet pomyśleć nie wolno, bo znowu grozi tyrada jarmaczna i kułak na dołkade.

Autobus jest niezapłacony, więc niema potrzeby dbać o jego konserwację, ani istotną, ani zewnętrzną. Niema takiej ilości osób, którejby np. 10-osobowy autobus nie ułoko-

wał. Trzech przy kierowcy, dwóch na stopniach, czterech na dachu, nie mówiąc już o 20 zamiast 10 we wnętrzu. A pod ciężarem bagażów uginają się resory, a motor co chwile staje dęba i odmawia posłuszeństwa. W razie wypadku o jakiejś próbie ratowania się nie może być mowy. Nabita trumna na kołach przewraca się do rowu, następuje przeważnie wybuch motoru, a stłoczone absurdalnie ofiary nie mogą się nawet ruszyć z miejsca, wydani na łup śmierci, jak stado wpędzonych do rzeźni baranów.

A może przynajmniej kraj ma jakiś pożytek z tych autobusów? Może opłaty, uiszczane przez autobusy, umożliwiają konserwację szos? Mowy niema. Autobusy jedynie niszczą szosy, a o ich naprawę ani się sami nie troszczą, ani się do tej troski zmusić nie pozwalają.

Naprawdę najsmutniejszy bilans nierozważnego systemu, jaki zdarzyło się zestawzić. Życie obywateli narażone na ciągłe niebezpieczeństwo, koleje w kłopotach finansowych, szosy zrujnowane, lwią część linii nieobsługiwane, a ci, którzy ko-

rzystają z „dobrodziejstw” systemu meldunkowego, już po krótkim czasie tracą swoje parę groszy, za rywają firmy samochodowe, bankrutują i idą z torbami. Cui bono? Nikt tego nie wie i nikt się nigdy nie domyśli, bowiem jest to w założeniu szkodliwe dla wszystkich bez wyjątku. W ten sposób mści się na ustawodawcach niebranie pod uwagę warunków lokalnych i czynników ogólnych kraju, w którym ustawa ma obowiązywać.

Oczywiście wrócić zła, jakie się dotychczas zrodziło z tego stanu rzeczy, już niestety nie można. Ale przecież każdy dzień pogarsza sytuację, wzmagając klęskę, potęgując tragedję. Dlatego właśnie tak energicznie domagamy się jaknajszerszej reformy. Trudno zrozumieć, dlaczego istniejący system nie został zmieniony radykalnie natychmiast po pierwszych głosach alarmu, które rozlegają się już od dłuższego czasu w opinii publicznej całego kraju.

Nie widzimy innego wyjścia z sytuacji, jak zaprowadzenie systemu koncesyjnego w dziedzinie komunikacji autobusowej. Koncesje powinny być wydawane rejonowo, oczywiście wyłącznie odpowiedzialnym fachowo i finansowo jednostkom i organizacjom gospodarczym. Odpadłyby od razu wszystkie niedomagania, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. W koncesji mogłoby sobie państwo zawarować wszystko, co do sprawnego funkcjonowania tego środka komunikacji jest potrzebne. Przedewszystkiem kalkulacja takiej rejonowej koncesji umożliwiłaby racjonalne obsługiwane wszystkich linii, co dałoby temu rodzajowi komunikacji rację bytu i bezpieczeństwa. Po zatem poważny koncesjonariusz musiałby dbać o konserwację maszyn, bowiem rabunkowa gospodarka może być do pomysłenia tylko w imprezie dorywczej, obliczonej na załapanie i zbankrutowanie. Ale racjonalna konserwacja poprawiłaby znakomicie stosunki, jeśli chodzi o bezpieczeństwo pasażerów. Wreszcie istniałaby możliwość pewnego opodatkowania koncesji na rzecz utrzymywania szos w należytym stanie. Koncesjonariusze odpowiedzialni za przytoczonych już względów chętnieby ponosili pewne ciężary, zdać sobie sprawę, że czynią to we własnym interesie.

Nie znamy ani jednego argumentu, przemawiającego praktycznie przeciwko natychmiastowej gruntownej reformie w dziedzinie komunikacji autobusowej. Jedynym argumentem jest ociężałość aparatu biurokratycznego, który woli plasterkami zalepiać ropiejące rany, zamiast drogą energiczną operacji usunąć chorobę. Ale każdy przyzna że ten argument nie ma w sobie mocy przekonywującej i nie może być przez opinię publiczną uwzględniany i tolerowany. Szczególnie obecny rząd, który tak często mówi o swej energii i sprężystości, nie powinien zwlekać ani chwili. Ma okazywać zdania w drobnej sprawie egzaminu ze swej energii i nieugiętości w sprawach, mających dobro ogółu na względzie.

Observer.

**SPIESZCIE
PO KSIAZKI
GWIAZDKOWE
DO
KSIĘGARNIA
LUWDIKA FISZERA
Łódź, Piotrkowska 47**

Cmentarz komunalny w Łodzi Rejestracja wszystkich bezwyznaniowych

Na skutek energicznej akcji polskiego związku myśli wolnej magi stracił przystąpił już do oparkowania cmentarza komunalnego na Zarzewie. Przekazanie tegoż cmentarza pod zarząd specjalnej komisji gospodarczej nastąpi w pierwszych dniach stycznia.

W związku z tem koło łódzkie polskiego związku myśli wolnej przystąpiło już do rejestracji wszystkich bezwyznaniowych zwolenni-

ków laicyzacji życia publicznego w biurze swem przy ul. Piotrkowskiej nr. 107, II wejście, parter, tel. 141-56, we wtorki i czwartki od godziny 7 — 9 wiecz, w niedziele i święta od 11 do 1.

Sekretariat związku udziela także wszelkich informacji, związanych z występowaniem z gmin wyznaniowych, zawieraniem małżeństw, ślubów cywilnych i t. d.



**DLA PANI DOMU
DLA PANA
DLA DZIECI...**

**ELEKTRYCZNY ODBIORNIK
PHILIPSA 2511**

Cenny upominek w dniu radosnego święta.

Zdobywca licznych pierwszych nagród na międzynarodowych konkursach i wystawach.

Niezwykła prostota strojenia przy pomocy jednej tylko galki.

Silny, czysty i wierny odbiór przy znacznej selektywności.

Cena odbiornika 2511 wraz z lampami zł. 1750.—

Cena elektrodynamicznego głośnika 2109 zł. 510.—

Żądajcie broszur i prospektów od Waszych dostawców lub pod adresem:

POLSKIE ZAKŁADY PHILIPS S. A., Warszawa, Karolkowa 35/44.

TEATR, MUZYKA i SZTUKA **Zwiedzajcie muzea łódzkie!**

Teatr miejski
Dziś teatr, nieczynny
W czwartek 8.30 „Car Paweł I”
W piątek 4.00 „Fotel 47”
 „ 8.30 „Car Paweł I”

Występy. Junoszy - Stępniewskiego
 W czwartek, piątek i sobotę w „Car Paweł I”
 W piątek o 4 „Fotel 47”
 W sobotę o 4 „Papa kawaler”

Sala „Mannteufel” Zachodnia 43
 Żydowski Teatr „NOWY ARARAT”
 Kameralny
W czwartek 2 przedst. g. 7.45 i 9.45
 Premiera 3 programu
 „Wer mir gültz Kind”
W piątek 2 przedst. — 7.45 i 9.45.

TEATR KAMERALNY
 W czwartek o godz. 9 premiera najnowszej sztuki Fr. Molnara „Dobra wróżka”
 W piątek i sobotę wiecz. powtórzenia „Dobrej wróżki”
 W piątek o 5 „Święty płomień”
 W sobotę o 5 „Fotel 47”

TEATR W SALI GEYERA.
 W czwartek o godz. 4.15 i 8.15 „Krakowskie zuchy”
 W piątek o 4.15 „Rozkosze wojskowe”, o godz. 8.15 wiecz. „Nasze łódzianki”
 W sobotę o godz. 8.15 „Krakowskie zuchy”
 W niedzielę o 4.15 „Krakowskie zuchy”, o godz. 8.15 „Nasze łódzianki”
 W piątek oraz w niedzielę o godz. 12 w południe „Do Betleem”

Sala Filharmonji Narutowicza 20
Teatr Żydowski
 Występy
PAULA BARATOWA
 w czwartek o g. 4-ej po cenach najniższych
 „Hinkeman”
 w czwartek o g. 9-ej
 „Bóg zemsty”
 W piątek premiera
 „Mężczyzna, czy nie?”

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.
 W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, t. j. w piątek o godz. 12 w poł. odbędzie się w sali filharmonji zapowiadany pierwszy poranek symfoniczny. Griegowski łódzkiej orkiestry filharmonicznej pod dyktando Bronisława Szulca. Jako solistka wystąpi wielce utalentowana pianistka Olga Ilwicka.

TEATR POPULARNY
 We czwartek wiecz., piątek o 4 i 8.15 oraz w sobotę „Browadway”
 W sobotę o 4 „Mira Efros”

WESOŁA MUZA SYLWESTROWA
 Marzenia nasze i plany rodzą się wśród naiwnej nadziei cudów i szczęścia — a umierają w szarej melancholii. Nie mniej istnieje moment, kiedy nawet najbardziej zakamieniały sceptyk bodaj na sekundę zabawić się musi w marzyciela i entuzjastę: Sylwester. Kończy się smutek roku starego — zaczyna się rok — który może będzie lepszy, niż poprzedni. Dlatego, poco się smuć. Przyna'mniej przez tę noc niech żyje życie. Wśród tańca, barw światła, w migocie nówek, wśród pieśni, zabawy i śmiechu godnie przywita Łódź Nowy Rok. Zapomnisz obywatelu o długach, protestach, wekslach, o troskach rodzinnych, gdy przed oczyma twymi przedelfuje zastęp najświetniejszych artystów teatralnych i estradowych: wiec Mari'a Malicka, Zbyszko Sawan, Stanisława Karlińska, Iril Gadeskow wraz ze swą znakomitą partnerką Irma Pumanówną, Tadeusz Faliszewski, Mieczysław Mirski i inni. Już same te nazwiska starczą za wszystko. Nieśposób jednak nie nadmienić, że takiego zgromadzenia gwiazd i słońc już dawno w Łodzi nie było.

A potem za swoje kilka złotych, za które kupiłeś bilet na Muze Sylwestrową masz prawo do ulgowego biletu za dwa złote na wielką maskaradę sylwestrową w filharmonji. Tu u boku uroczego domina, zdala od troski codziennej i zlej teściowej, w wirze tańca, w tęczęch fruujących serpentyn, w szepcie gorących słówek dojdiesz do wniosku, do jakiego doszedł stary Sokrates, kiedy uciekła mu żona. „Życie jest jednak piękne”.
 Pierwsze przedstawienie o godz. 12-ej w teatrze „Splendid”.

ŁÓDZ. PIOTRKOWSKA
klisze 100
 do reklam gazetywych
 Cennik 200 Prospektów
 Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
 Rysunki, projekty reklamowe
 i wydawnicze wykonywane

Czytaicie „Głos Poranny”

Indyferentyzm w tej dziedzinie jest wysoce szkodliwy

Słowo „muzeum” wywołuje w naszych asocjacjach myślowych abstrakcyjne pojęcie o archeologii, o zamierzonej przeszłości, nieaktualnej w dobie obecnej i wnoszącej dysharmoniję swym martwym spokojem w szalone tempo życia społecznego. A jednak muzea są skarbnicami cywilizacji całej ludzkości, a archeologia, bodaj najciekawszą nauką, dzięki której wydobyte zostały na światło dzienne z otchłani wieków i odcyfrowane hieroglify egipskie, pismo klinowe, napis na skale w Behistun, co dało klucz do badań egiptologów, asyriologów i t. d. Zbadane są tajemnice pisania, arkana wiedzy tajemnej kapłanów Egiptu, horoskopy astrologów i magów Babilonu, kodeks Hammurabiego, regulujący stosunki prawne swego kraju 2000 lat przed Nar. Chrystusa, dzieje Darjusza, pierwszego uniwersalnego monarchy Wschodu starożytnego.

Rzeczowe dokumenty pochodzące z wykopalisk archeologicznych, — paleolit, neolit, epoka bronzowa, ceramika, numizmatyka, epigrafika, stragistyka, archeografia, mumje egipskie, skarby kultury etruskiej, skarby króla Priama — odsłaniają przed nami na czarnym ekranie przeszłości wszystko, poczynając od etapów życia i rozwoju pierwotnego człowieka, a kończąc na kulturze mocarstw świata starożytnego, średniowiecznego i nożożytnego.

MASKARADA SYLWESTROWA.

Maskarada sylwestrowa ligi morskiej i rzecznej w salach męskiego tow. śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej nr. 243, wzbudziła w szerokich warstwach naszego miasta niebywałe zainteresowanie. Główna sala zamieni się w plażę na Helu, na której, wśród dźwięków dwóch świetnych zespołów jazzbandowych, hasać będą rozbawione pary, odpoczywając niekiedy w kawiarniach i pawilonach morskich, urządzonych niezwykle pomysłowo w przyległych salonach. Niskie ceny wstępu i bufetów, oraz wykluczenie wszelkiej karoty ułatwią elicie towarzystwa udział w tej tradycyjnej zabawie, urozmaiconej, jak zawsze, występami baletu, wyborem królowej plaży, konkurencją na najpiękniejszą buzię, główkę, nóżkę, budowę i kostjum, zawody taneczne, gry marynarskie i t. p.

Ekspozycje w gablotkach muzealnych przemawiają do nas głośno o całej historii narodów od stadium embrjonalnego rozwoju tych organizmów politycznych — o zmaganiach, walkach, tryumfach ewolucji rozwoju, punktu kumacyjny-go rozkwitu, upadku i zagładzie.

Archeologia i muzea uratowały całą kulturę Wschodu, Grecji i Rzymu od pograżenia w niebycie, a jakąż niepowetowaną szkodą byłoby to dla nauki i postępu ludzkości.

Słusznie mędrcy starożytni mawiali: „Historia est magistra vitae”. Można by przytoczyć tysiące przykładów o wielkiem znaczeniu tej nauki, lecz artykuł ten nie jest rozprawą naukową, a ma na celu jedynie przypomnienie mieszkańcom Łodzi, iż i w naszym polskim Manchesterze, gdzie huk fabryk zagłusza wszystko, nietylko echa dalekiej przeszłości, istnieją dzięki ofiarności ś. p. K. Bartoszewicza, muzeum historii i sztuki. Inicjatywa i energia przewodniczącego wydziału oświaty i kultury magistratu m. Łodzi, prof. Smolika, zdołała przy tak uszczuplonym budżecie powołać do życia tę instytucję, pragnąc w tej pustyni ducha utworzyć oazę, gdzie zahukana dusza i zadymione oczy biednego łódzianina mogłyby znaleźć ożywczą rosę wiedzy i wrażeń estetycznych.

Muzeum to mieści się w dawnym ratuszu odrestaurowanym. Jest tam w dziale sztuki galeria obrazów, która posiada o ile nie perły, to perełki malarstwa polskiego, jest obraz Łukasza Granacha z

PARADA Paramountu najbliższy przebój Grand-Kina



XVI w. Jest również bogata kolekcja numizmatyki polskiej i obcej. Dział archeografji posiada foljanty pokryte palyną wieków, jak druk z XV i XVI w. i rękopisy.

Muzeum posiada ciekawe akta historyczne, pisane w kancelariach królów polskich z ich autografami, a m. in. autograf Tadeusza Kościuszki.

Uruchomione zostało muzeum pedagogiczno-przyrodnicze im. Staszica, przy pomocy naukowej i technicznej palenotologa p. Potęgi. Muzeum to posiada ciekawe okazy paleontologiczne, jak szkielet niedźwiedzia jaskiniowego, szaszkę tura dyluwialnego, kości i kły mamuta i t. d. Bogato reprezentowany jest dział zoologii i ichtiologii morskiej.

Ta placówka naukowa ma pracownię dla badań biologicznych i praktycznych zoolomji, ponadto czytelną przyrodniczą.

Przypuszczam, że o muzeum miejskiem, istniejącem od 25 lat, mieszkańcy m. Łodzi wiedzą.

Wszystko, co stworzyła myśl i genjusz ludzki, od nieudolnych prób twórczości w okresie paleolitu — wszystko to skoncentrowane zostało w muzeach całego świata.

Jasną jest rzeczą, że muzea, nawet takie ultra skromne, jak łódzkie, zasługują jednak na uwagę i zwiedzanie publiczności, czego niestety doczekać się nie można w Łodzi. Świadczy o o indyferentyzmie łódzian względem zabytków przeszłości.

Szczególnie młodzież szkolna powinna tłumnie zwiedzać muzea w Łodzi i wtedy magistrat, który wysilił się na utworzenie tych placówek kulturalnych, miałby moralną satysfakcję, że ogromny nakład pracy, wysiłki w kierunku realizacji i wyasygnowane fundusze materialne przyczynią się do podniesienia ogólnej skali kulturalnej naszego miasta, a przede wszystkim podniosą poziom intelektualny i zaszczerpią pierwiastki piękna i prawdy w duszach młodzieży — tej naszej przyszłości.

Z ich kolektywu wyjdą ci, którzy utorują nowe szerokie drogi życia i rozwoju naszego społeczeństwa i wyrosną budowniczo wie wspaniałego, potężnego gmachu naszej państwowości.



DZWIĘKOWY KINOTEATR
„CAPITOL”

WIELKI ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

Wspaniały film, ilustrujący płomienną miłość i tragiczne przeżycia dwojga kochanków p. t.

GORĄCA KREW

W rolach głównych:

Złotowłosa i kusząca
Imogena Robertson
William Janey

NADPROGRAM:

dźwiękowa komedia i aktualności kraju.

Początek w dniu powszednim o 4.30. W sob. i święta o godz. 1-ej. — Ceny miejsc popularne.

DLA PIĘKNEJ PANI



NA SEZON ZIMOWY!



Płaszcz wieczorowy jest dziś niedozowną częścią wielkiej toalety. Najchętniej noszone są płaszcze wieczorowe w kolorze sukni.

Płaszcz, który widzimy na rysunku 1, zrobiony jest ze srebrno-szarego velour - chiffon'u i ozdobiony lisem. Rękawy bardzo szerokie, zebrane przy dłoni mankietem z futra.

Skromna toaleta wieczorowa z jasno granatowej crepe - de - chine'y z żakiecikiem z panne'u, w nieco ciemniejszym kolorze. Długa podwójna, mocno kłozowa spodnica (2).



Sukienka przedpołudniowa z wianianej georgette'y w kolorze beige (1). Kołnierzyk i mankiety w kolorze brązowym. Przód i tył gładki, bok kłozowe.

Płaszcz z oliwkowego aksamitu (2). Na biodrach całkowicie gładki; falbana mocno kłozowa. Mankiety i kołnierz z niebieskiego lisa.

Sukienka biurowa z granatowego crepe - caid'u (3).

Zręczna sukieneczka z czerwonego tweed'u (4). Przy wycięciu — monogram.

Dla dzieci również robi się płaszcze i kapelusze z tego samego materiału. Bardzo ładnie wygląda płaszcz z zielonego tweed'u z kłozowym kapelusikiem. (5).

Bardzo ładne i praktyczne jest paletko z beige aksamitu. Mała pelerynka, kołnierzyk i rękawy ozdobione są bibretkami. (6).

Na kapeluszach zimowych widziemy dużo ozdób i wstążek. Duży, miękki kapelusz z beige filcu zdobi brązowa wstążka (7).



Bardzo dużo kapeluszy robi się obecnie z czarnego aksamitu. Elegancki kapelusik z wstążką do oddejmowania widzimy na rysunku 8.

Do każdej sukienki możemy dobrać odpowiednią wstążkę.

Zestawienia czarno - białe są dzisiaj najchętniej noszone. Bardzo zręczny jest czarny mały kapelusik, ozdobiony białą wstążką (9).

Kapelusik filcowy z rondkiem i tweedu, noszony jest przed południem do tweedowej sukienki.



Sukienka popołudniowa białoczarne z crepe - satin (3). Czarne bolerko z białymi mankietami na białej bluzeczce.

Sukienka dla młodej panienki z beige crepe - marocain'u. Kołnierz i mankiety ozdobione marocain'em w kolorze brązowym. Przód spodniczki w drobne zakładeczki.

4. Sukienka dla młodej panienki

SYGNAŁ!

Mężczyzna przy kierownicy samochodu wysuwa ramię z prawej strony za karoserję:

1. Aby dać do zrozumienia, że chce skręcić na prawo.

2. Aby dać do zrozumienia, że chce się zatrzymać.

Kobieta przy kierownicy samochodu wysuwa ramię z prawej strony za karoserję:

1. Kłania się znajomemu.

2. Sprawdza, czy deszcz pada.

3. Wyrzuca niedopałek papierosa na jezdnię.

4. Rękaw jej bluzki przesunął się.

5. Zapytuje swego męża, stojącego na chodniku, czy zamknął drzwi w domu.

6. Daje znak jadącemu za nią, aby przejechał.

7. Daje znak jadącemu za nią, aby nie przejeżdżał.

8. Grozi andrusowi spoliczkowaniem i policją.

9. Odpowiada osobie, śledzącej



Podczas cieplejszych, słonecznych dni zimowych nasze panie chętnie noszą kostjomy. Kostjum z zielonego futra, przybrany czarnymi karakufanami wygląda zawsze bardzo elegancko (1).

Na sukienki sportowe najmodniejsze są deseniowe tweed'y. Sukienka z pelerynką z fantazyjnego tweed'u, ozdobiona skórą, z małym futrzanym kołnierzykiem i mankietami, prezentuje się bardzo ładnie (2).

mi karakufanami wygląda zawsze bardzo elegancko (1).

Na sukienki sportowe najmodniejsze są deseniowe tweed'y. Sukienka z pelerynką z fantazyjnego tweed'u, ozdobiona skórą, z małym futrzanym kołnierzykiem i mankietami, prezentuje się bardzo ładnie (2).

Bluzeczki noszone są znow na



spodniczkach. Bardzo modne są bluzeczki z tunikami. Na przedpołudnie poleca się tuniki krótsze (3), na popołudnie dłuższe (4).

Na te bluzeczki używane są jedwabie matowe i błyszczące. Żabot boczny wygląda bardzo elegancko (5). Wszystkie te bluzeczki mają jedną wspólną cechę: dodają paniom młodzieńczego wdzięku.

Plon konkursu na słuchowisko

Kto otrzymał nagrody za najlepsze prace

Radjostacja krakowska, jak już w swoim czasie donosiliśmy, ogłosiła przed kilku miesiącami konkurs na słuchowisko: mianowicie na słuchowisko historyczne, mogące służyć upamiętnieniu ważnych rocznic i wydarzeń narodowych, oraz na słuchowisko, zaczerpnięte z

życia bieżącego. Warunki konkursu zamykały wykonanie słuchowiska w granicach od 15 do 45 minut. Na konkurs napłynęły ogółem 64 prace, z których niektóre warunkom konkursu nie odpowiadały i zostały wyłączone.

Sąd konkursowy orzekł jedno-

myślnie, że wśród słuchowisk o charakterze historycznym żadne nie kwalifikuje się do nagrody, że natomiast spośród słuchowisk drugiego rodzaju kilka wyróżnia się zaletami literackimi, oryginalnością ujęcia tematu i dobrem zrozumieniem.

Pierwszą nagrodę w kwocie 300 zł. uzyskają słuchowisko: „Wielkie podwórko”, którego autorami po otwarciu koperty, okazali się Jerzy Ronard Bujanski i Jan Wiktor. Dalsze nagrody po 200 zł. przyznano słuchowiskom: „Dusza gazety” pióra p. Witolda Zechentera w Paryżu i „Narodziny światła” pióra prof. Franciszka Janczyka w Krakowie.

Sąd konkursowy zalecił wreszcie dyrekcji stacji krakowskiej, wykonanie dwu regionalnych, o charakterze etnograficznym, słuchowisk: „Wesele krakowskie” opracowane przez panią Irenę Osuchowską-Wandyczową, i „Wesele na Bukowinie pod Morskim Okiem”, opracowane przez panią Michalinę Moszczową.

Na wyróżnienie zasługuje dalej i po znaczniejszych przeróbkach mogłyby być także wykonane słuchowiska: „W kopalni” w gwarze górnośląskiej i „Miłość działa cuda”, udratyzowana nowela sensacyjno-kryminalna.

Ze słuchowisk o charakterze historycznym wyróżnia się słuchowisko pt. „Trzeci Maja”, obrazujące w skrócie przebieg pamiętnego posiedzenia sejmiku, który uchwalił pierwszą konstytucję polską.

Inne słuchowiska „Czyn sierpnia wy”, które przedstawił wymarsz strzelców z Krakowa i czyn legjonów na tle wielkiej wojny, jest pojęte jako słuchowisko muzyczne, które musiałyby opracować dopiero odpowiedni kompozytor.

Jak widzimy z powyższego konkursu krakowski wydał interesujący plon. Spodziewać się należy, że na groźone słuchowiska usłyszymy wkrótce, aby wielka rzesza słuchaczy mogła ze swej strony ocenić na gorąco wyniki konkursu i słuszność wyroku sądu konkursowego.

12465-4

NAJLEPSZY ODBIÓR
osiągniesz tylko na
detektorku — kryształ
pod nazwą

„DETEKTOFON”
Żądać wszędzie!
Cena zł. 3.50

Nowość!!! Nowość!!!

Aleksy Rzewski
W Walce o Polskę Niepodległą
WSPOMNIENIA
(Druku 256 str. i 3 ilustracje).
Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej

„CZYTAJ”
ul. Prez. Narutowicza Nr. 2
Cena zł. 6.50 1012-6

**Zapisujcie się
na członków L.O.P.P.**

Święta na fali radiowej

AUDYCJE DLA SAMOTNYCH

W związku ze świętami Bożego Narodzenia kierownictwo „Polskiego Radja” otoczyło serdeczną troską przedewszystkiem tych radjostuchaczy, którym okoliczności życiowe lub rodzinne nie pozwolą na spędzenie świąt w gronie rodziny, lub których los rozproszył po krajach obcych i dalekich.

„Polskie Radjo” przygotowało dla nich audycje specjalne, w których wezmą udział niemal wszystkie rozgłośnie krajowe, a więc Lwów, Kraków, Wilno, Warszawa, Poznań i Katowice.

Pierwsza taka zbiorowa audycja rozpocznie się dziś, w wieczór wigilijny o godz. 20,10 i zakończona zostanie o godz. 24,00 transmisją pięknej i nastrojowej Pasterki z Katowic.

Podobna audycja zbiorowa odbędzie się jutro, w pierwszy dzień świąt od godziny 20,00 — 22,30.

Tradycyjnym zwyczajem radjo polskie obdarzy swoich słuchaczy na święta Bożego Narodzenia niezwykle bogatym i urozmaiconym programem, na który złożą się doskonale uzupełniające się transmisje ze wszystkich stacji polskich.

Dziś, w środę, dnia 24 grudnia, jeszcze przed właściwą audycją wigilijną o godzinie 17 wieczorem usłyszymy z Poznania dziesięciominutowe „Pozdrowienia i życzenia świąteczne dla rodaków na obczyźnie”, które wypowie ks. dr. Janicki.

Właściwa audycja wigilijna rozpocznie się godz. 21,00.

W pierwszym dniu świąt audycje zbiorowe ze stacji polskich rozpocznie Poznań słuchowiskiem jaśfotkownym Emila Zegadłowicza pt. „Gdy się Chrystus rodzi”, w wykonaniu artystów scen poznańskich i chóru akademickiego.

W drugim dniu świąt, oprócz koled, które odśpiewa p. Kedziorówna, oraz innych koncertów świątecznych, mamy audycję autorską Emila Zegadłowicza „Godzinki”.

Święta są oczywiście również rajem dla dzieci, które usłyszą szereg słuchowisk, jak z Warszawy („Panajezusowa choinka”) i z Wilna dziś, w środę „Betleem radiowe” z Krakowa, jutro, w czwartek z Poznania, zaś w piątek słuchowisko pióra utalentowanego dziennikarza i autora kilku powieści dla dzieci, Kazimierza Piekarczyka pt. „Harczerze w Betleem” w wykonaniu harcerki i harcerzy hulca poznańskiego, pod reżyserją p. Wandy Trojanowskiej.

AUDYCJE LITERACKIE

W czasie świąt rozgłośnia wileńska daje trzy audycje literackie. Dwie w wigiliję i jedną w pierwszy dzień. Z tych pierwsza dla dzieci.

Powtórzone zostaną w tym roku „Jasełka Ostrobramska” Tadeusza Łopalewskiego.

„Jasełka” Łopalewskiego, to jeszcze jedna z prób ujęcia tematu „pod auspicjami” regionalnymi. Herod potraktowany jako Murawiew-Wiesziatki; trzej królowie — ks. Witold, królówic Kazimierz św., i Adam Mickiewicz. Cud narodzenia stał się w Ostrej Bramie. Audycja dziś, dnia 24 grudnia o godz. 18,15. Poza to dziś o godz. 22,00 usłyszymy z Wilna audycję pod wczor-

niem „Dalekim od domu rodzinnego”.

Dla stróżów naszych wschodnich granic będzie przeznaczona wieczorna audycja wigilijna z Wilna. W pierwszy dzień świąt nadaje Wilno audycję, składającą się z 2 części. W pierwszej — dana będzie nowela Maurycego Leblanca pt. „Dwie matki”. W drugiej części dany będzie dialog międzydzielnicowy.

SLUCHOWISKO DLA DZIECI

Jak wiadomo, dziś, w dniu wigilijny wszystkie radjostacje polskie nadawać będą zbiorową audycję wigilijną.

O godz. 21,10 rozgłośnia lwowska nada specjalne słuchowisko dla chorych. Słuchowisko to o charakterze podniosłym, odpowiadającym wesołej powadze dnia, przeplatane będzie koledami granami i organach i kwartetem wokalnym i smyczkowym.

Jutro, w pierwszy dzień świąt zbiorową audycję wszystkich rozgłośni polskich zakończyły specjalnie opracowane słuchowisko stacji lwowskiej, w którym na tle dźwięku odśpiewane będą piosenki ludowe i żołnierskie (Schillerowskie) w interpretacji p. Janusza Strachockiego.

W drugim dniu świąt pogadankę świąteczną wygłosi ks. Michał Kieka, którego audycję dla chorych nadawane co tygodnia we Lwowie, cieszą się tak zasłużonym uznaniem.

KONCERTY ŚWIĄTECZNE

Popołudniowy koncert w piątek zacznie szereg tańców z opery „Jakub Lutnista” Henryka Opieńskiego.

Pp. Marja i Stanisław Żabczyński wykonają szereg piosenek, m. in. „Wesoły duet” dawnego piosenkarza polskiego A. Bathelsa.

FELJETONY I ODCZYTY

W drugi dzień świąt, dnia 26 grudnia Stanisław Czosnowski wygłosi feljton, w którym odmaluje tak częste w naszym kraju świąteczne nadużycia w granicach 5-go grzechu głównego.

O godz. 22,00 p. Włodzimierz Stępowski w feljtonie pt. „Obrazki Londynu przez radio” wtajemniczy radjostuchaczy w ostatnie zdobycze telewizji.

Dwa aktualne odczyty czekają radjostuchaczy dnia następnego, t. j. 27 grudnia.

O godz. 15,50 dr. Kazimierz Załuski wygłosi barwny feljton pt. „Rozkosz i męka narciarskiego zjazdu” — zaś o godz. 20,00 p. Aleksander Janta - Połczyński mówić będzie „O białym sezonie myśliwskim”.

Tegoż dnia o godz. 22,00 p. Jadwiga Pajon de Moncets w egzotyycznym feljtonie pt. „Cud prawdy i prawda cudu” opowie o sztucznych prawdziwych i fałszywych fabrykach hinduskich.

Dr. med.
Grzegorz Rozenberg
spec. chorób żołądk., kłeszek, wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44, tel. 224-44
przyjmuje od 5⁰⁰—7, w., w niedziele i święta 10—12 w południe.

Wystawa radjotechniczna w Łodzi

Jakie eksponaty zostaną nagrodzone

Radjoklub polskiej Y. M. C. A. w Łodzi organizuje od 8 do 14 lutego 1931 roku wystawę radjotechniczną. Wystawcami mogą być radioamatorzy wojewódzwa łódzkiego i krajowe firmy radjotechniczne.

Ogółem przyznanych będzie 21 nagród. Podzielone one zostaną według ośmiu niżej podanych grup:

GRUPA I.

Odbiorniki detektorowe.

Nagroda I. Za najlepszy odbiór łódzkiej radio - stacji, na aparacie zbudowanym z części krajowych, przy najmniejszych kosztach budowy. Łatwość dostosowania anteny będzie brana pod uwagę.

Nagroda II. Za nowe pomysły w budowie odbiorników detektorowych.

Nagroda III. Za odbiornik, który da najgłośniejszy i najwyraźniejszy odbiór bez względu na zastosowanie składowych części i koszt odbiornika.

GRUPA II.

Odbiorniki lampowe

Jednoobwodowe, do 3 lamp włącznie, zasilane z baterji (łącznie lub bez eliminatora).

Nagroda I. Za największą selektywność i czystość (nieskażenie) głosu przy odbiorze głosińnikowym przy użyciu do budowy wyłącznie części krajowych.

Nagroda II. Za odbiornik najprostszej konstrukcji, zbudowany najtaniej przy użyciu krajowych części, dający zadawalniające wyniki.

Nagroda III. Za odbiornik, dający najlepsze wyniki: kosztu budowy i pochodzenie części składowych nie będą brane pod uwagę.

GRUPA III.

Nagrody I, II i III, jak w grupie II-ej (te same warunki), lecz dla odbiorników sieciowych.

GRUPA IV.

Odbiorniki dwu i wieloobwodowe od 3 do 6 lamp, zasilane z baterji; zastosowanie przy budowie krajowych części składowych będzie brane pod uwagę.

Nagroda I. Za największą selektywność przy nieskażonym odbiorze i najmniejszym zużyciu prądu anodowego; łatwość strojenia będzie brana pod uwagę.

Nagroda II. Za najlepszy odbiornik po odbiorniku oznaczonym I-szą nagrodą.

Nagroda III. Za najtańszą budowę odbiornika, nie wpływającą jednak na obniżenie walorów odbioru.

GRUPA V.

Nagrody I, II i III-eja, jak w grupie IV-ej (te same warunki), lecz za odbiorniki zelektryfikowane; warunek najmniejszego zużycia prądu odpada.

GRUPA VI.

Zasilacze do odbiorników.

Nagroda I. Za najlepszą filtrację prądu anodowego, najlepszą dostosowalność do odbiorników różnych typów i najcelowsza budowa.

Nagroda II. Za zasilacz najlepszy po oznaczonym nagrodą I-szą.

GRUPA VII.

Przyrządy radjomiernicze, części składowe i akcesoria.

Nagroda I. Za najprecyzywniejszy przyrząd, względnie część składową, zbudowaną przez radioamatora.

Nagroda II. Za najbardziej pomysłowy przyrząd, względnie część składową.

GRUPA VII.

Odbiorniki i nadajniki krótkofalowe.

Nagroda I. Za racjonalną budowę aparatu.

Nagroda II. Za racjonalną budowę aparatu, po aparacie oznaczonym I-szą nagrodą.

*

Jury przyznaje nagrody za odbiorniki dostosowane do warunków podanych w poszczególnych grupach, może jednak przyznawać nagrody za odbiorniki odbiegające od wymagań grupowych, jeśli odznaczają się one specjalną wartością. Deklaracje przeznaczonych na wystawę eksponatów składać należy do 15-go stycznia 1931 roku. Do każdego eksponatu musi być dołączona koperta z godłem, a wewnątrz niej należy umieścić nazwisko i adres wystawcy. Na koszt przechowania i opieki nad eksponatami pobiera się następujące opłaty: za detektory zł. 1, za odbiorniki lampowe zł. 2.50, za inne zł. 1.

Eksponaty będą przyjmowane tylko w dniu 1, 2 i 3 lutego 1931 r.

Wszelkich informacji udziela sekretariat wystawy od 5-ej do 10-ej wiecz., mieszczący się w polskiej Y. M. C. A. (Piotrkowska 89).

MEBLE

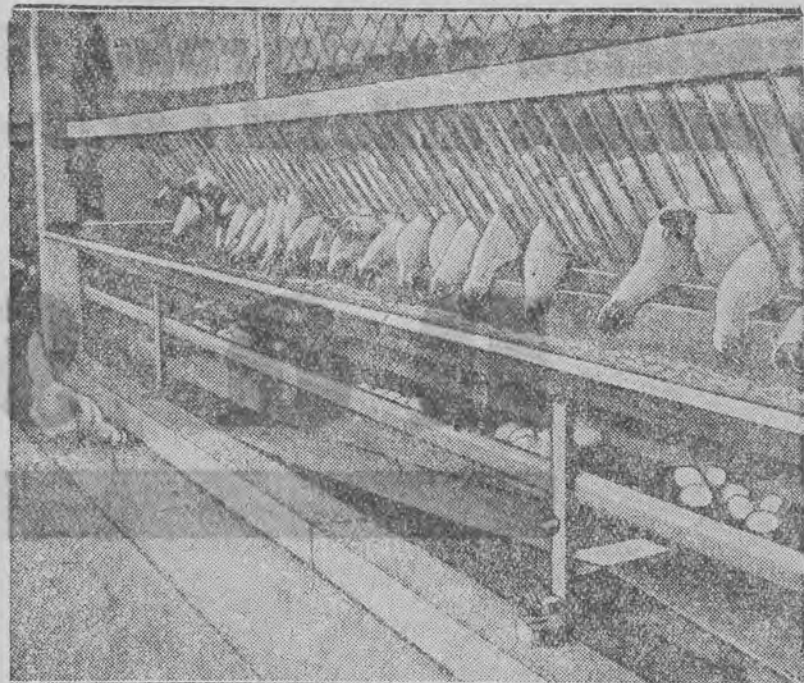
nowoczesne i stylowe gwarantowanej jakości po cenach przystępnych

poleca S. SALOMONOWICZ i S-ka

Narutowicza 13,

tel. 127-60.

Fabryka jaj



5000 kur na farmie Finow w marsji wschodniej składa jaja na płótno bez końca, które transportuje je do ekspedycji.

JUŻ ZE ŚWIEŻYCH ZRIORÓW
JEST DO NABYCIA W HANDLACH
KOLONJALNYCH

ŚWIATOWEJ SŁAWY

herbata
LYONS'A

OKAZYJNIE
STOŁOWY POKÓJ
prawie nowy, natychmiast
DO SPRZEDANIA.
UL. LIPOWA Nr. 1,
front 2 piętro, m. 7.

**Dziś wielka
świąteczna
premiera**



Najpiękniejszy film
niemy obecnego
sezonu, rozstrzy-
gający problem:

czy wolno żenić się mężczyźnie, który jest do zmysłowej miłości niezdolny
czy kobieta, która jest żoną tylko z nazwiska, ma prawo do miłości, gdy obudzą się w niej zmysły

PRAWO DO MIŁOŚCI

Czarujący romans filmowy z życia powojennych małżeństw.

Role główne odtwarzają:

**EWELINA HOLT
i IGO SYM**

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł. Ceny miejsc popularne: na pierwszy seans od 1 zł w soboty, niedziele i święta od 12-ej do 3-ej po 75 gr. i 1 zł.

1-szy dźwiękowy kino-teatr w Łodzi

splendid

najwspanialsza
premiera
sezonu

tragiczne dzieje roku 1905,
symfonia miłości i poświęcenia

na sybir

pierwszy 100 proc. dźwiękowiec polski,

którego premierę w Warszawie

pan prezydent Rzeczpl. Polskiej zaszczylił

swą obecnością, co wyświetlamy w specjalnym nadprogramie

obsada:

Jadwiga Smosarska
Adam Brodzisz
Bogusław Samborski
Mieczysław Frenkiel
Mira Zimińska
Kazimierz Justian
Eugeniusz Bodo i inni.

początek o godzinie 4, 6, 8 i 10 — *passee-parfoui*, prócz urzędowych, nieważne



ŚWIĄTECZNY PROGRAM

Początek seansów o godz. 4 po południu, ostatni o godz. 10.15, w sobotę, niedzielę i święta o g. 12 w poł., ostatni o g. 10.15
CENY MIEJSC NORMALNE, NA PORANKACH ZNIŻONE.

Bożyszcze kobiet, niezwykle aktor

Ramon Novarro

śpiewa najnowsze przeboje: „Serenada Pastorska”, „Kto tak jak ty całuje słodko”, „Marsz starej gwardji” i inne pieśni miłosne i rodzajowe w filmie p. t.

NADPROGRAM:

Murzyńskie tańce

:: i śpiewy ::

Porucznik Armand

RAMON NOVARRO jako „Porucznik Armand” to wysoce atrakcyjna kreacja tego znakomitego artysty.

Teatr świetlny
„Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76
róg Kopernika. Dojazd tramwajami
5, 6, 8, 9 i 16.

Świąteczny program! Najpotężniejszy film świata, wykonany przez Michała Kerteszaza sumę 2.000.000 dolarów p. t.

Arka Noego

biblijnego potopu, mrozące krew w żyłach. — Muzyka ściśle dostosowana do obrazu pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO. Mimo nakładu wielkiej pracy i dużo kapitału ceny nie podwyższone. Początek seansów w dni powszednie o godz. 4 pp. W niedzielę i święta o g. 2 pp. Ostatni seans o godz. 10-ej w. Ceny miejsc: I m. 1.25 gr., II m. 90 gr., III m. 60 gr. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Nadprogram: **Tygodnik filmowy „BITWA O WARSZAWĘ”**
Przypominamy Rodzicom, że dnia 25, 26, 27 i 28 grudnia o godz. 11 rano urządzony będzie bardzo bogaty **program dla dzieci** Ceny dla dzieci i młodzieży szkolnej 20 gr. dla dor. 50 gr.

Następny program: **Kobiety nie do małżeństwa** w roli głównej: Anita Page.

KINO-TEATR
SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

Od jutra wielki
świąteczny program!
Wspaniały film p. t.

„VENUS”

W roli
główn. **Konstancja Talmadge.**

Rzecz dzieje się na pokładzie luksusowego jachtu w Marsylii, w Oranie i na morzu Śródziemnym.

Pocz. seansów w dni powsz. o g. 4 pp. w sob., niedz. i święta o g. 2 pp. Na 1 seans wszystkie miejsca po 60 gr. na pozostałe seanse od 75 gr. do zł. 1.50. Bilety członk. 90 gr. ważne w sob., niedziele i święta.

Następny program:
Wielki szlager sezonu p. t.
„KOBIEȚA”
W roli głównej:
Norma Talmadge

Brawurowy skok



Znany akrobata Kunan skacze przez stolik, przy którym towarzysze jego spożywają śniadanie.

Wspaniałe zapowiadają się mistrzostwa hockey'owe świata w Krynicy

Polski hokej jest wśród innych dziedzin sportu szczęśliwym karjerowiczem w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Dopiero siedem lat liczy sobie hokej polski, a ma do za notowania sukcesy tak doniosłe i tak błyskotliwe, jakimi nie jeden ze sportów legitymujących się dziesiątkami lat istnienia, poszczycić się nie może. Hokej, przeplancowany do nas przez kilku entuzjastów, zdołał wznieść się na wyżyny niedostępne dla innych dyscyplin mających możnych protektorów i tysiące członków w kartotece związkowej.

Zywiolowy wprost rozwój tego pięknego sportu na terenie Polski najlepiej uwydatni się na tle faktu, iż w oficjalnej konkurencji międzynarodowej, jaką są mistrzostwa hokejowe Europy, Polska bierze udział zaledwie od pięciu lat i w ciągu tego okresu zawsze znajduje się wśród państw sklasyfikowanych w mistrzostwie.

Pierwszy start w 1926 roku,

w Davos, przynosi nam siódme miejsce (mistrzem została Szwajcaria), ale już następny turniej w Wiedniu wysuwa Polskę na czwartą lokatę (mistrzostwo zdobyła Austria). W 1928 r. rozegrano tylko zawody olimpijskie w St. Moritz, przyczem mistrzostwo Europy dostało się szwedom, a polacy zajęli siódmą pozycję.

Największym naszym sukcesem było zdobycie w 1929 roku w Budapeszcie mistrzostwa Europy po morderczej rozgrywce z Czechami. W roku bieżącym musieliśmy się zadowolić z powodu braku mrozów, a stąd i treningów, dopiero czwartą pozycję (mistrzostwo zdobyli Niemcy).

W szóstym roku naszego uczestnictwa w turnieju oficjalnym liga międzynarodowa powierzyła organizację mistrzostw świata Polsce. Jest to chlubny dowód wielkiego wyróżnienia i wielkiego uznania sfer międzynarodowych dla rezultatów naszej reprezentacji.

Nic dziwnego, że do tegorocznych mistrzostw świata, które rozegrane zostaną w Krynicy między 1 a 8 lutego 1931 roku, Polska przygotowuje się ze specjalną starannością organizacyjną i sportową. Naszą ambicją jest z jednej strony uzy-

skanie na własnym terenie jak najlepszych wyników, a z drugiej — wykazanie gościom, że poziom organizacyjny polskiego sportu dorasta do wysokiej klasy sportowej. Zagranica orientuje się zresztą doskonale w wysiłkach organizatorów mistrzostw, to też P. Z. H. L. z wielu stron otrzymuje mile brzmiące informacje, iż ogólnie liczą, że organizacja w Krynicy potrafi zatrzeć przykre wrażenie zeszłorocznego chaosu w Chamonix.

W chwili obecnej jedno już nie ulega wątpliwości: tegoroczne mistrzostwa hokejowe świata w Krynicy będą najwspanialszym bodaj turniejem w dziejach tego sportu. Już teraz — a wszak daleko jeszcze do zamknięcia zapasów — P. Z. H. L. otrzymał oficjalne zgłoszenie lub półoficjalną obietnicę uczestnictwa od Anglii, Austrii, Francji, Kanady,

Niemiec, Rumunji, Włoch, Stanów Zjednoczonych A.P., Szwajcarji i Węgier. Ostatnie depesze doniosły o zamierzonym zgłoszeniu Łotwy, tak że razem z Polską mamy już 12 drużyn państwowych.

Przewidywać należy, że wspaniała walka tych najwybitniejszych reprezentacji świata znajdzie godną oprawę w postaci twórczego entuzjazmu dla rywalizacji wszystkich zespołów.

Mecz ping-ponga Kadimah—Ż.K.G.S.

Jak się dowiadujemy dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Ż. K. S. Kadimah, Moniuszki 1, odbędą się zawody ping-pongowe pomiędzy gospodarzami a mistrzem Kalisza Ż. K. Gimn. Sprot. Na przedmeczowej sekcji pań gospodarzy spotka się z sekcją pań Kokoanu.

PRECYZYJNY TERMOMETR „OMEGA”

winien być w każdym domu: oświetla on drogę do uzdrowienia. Biuletyn do wykresu i literatura załączona. 11097-8

DR. MED. IG. MARGOLIS

okulista
przeprowadził się na Al. Kościuszki 9 tel. 105-17
Przyjmuje od 1—2-ej i od 5—7-ej

Jedyna dziś gilza, o której mówi cały świat palaczy

„OSMAN”

Patentowane gilzy CZTEROWATKOWE
Gilza „Osman” jest to triumf techniki przemysłu gilzowego. Sprobujcie i oszczędźcie sami.

Patefon

Łódź, 11 Listopada 32 (Konstantynowska) (sklep narożny) tel. 171-71.

Na 15-to miesięczne spłaty

Polska Wytwórnia Instrumentów Muzycznych

Przeprowadzamy instalacje Radio-Patefonowe we wszystkich kinach, restauracjach, klubach i t. p. lokalach.

NA GWIAZDKĘ NAJODPOWIEDNIEJSZY PODARUNEK!

Polecamy aparaty silnodźwięczne po następujących cenach:

Aparat walizkowy 2-usprężynowy mod angielski	— 220 zł.
Aparat szafkowy mod. „Perfekt” 2-wu sprężynowy	— 230 zł.
Aparat szafkowy 2-usprężynowy model „Ideal” dąb	— 290 zł.
Aparat szafkowy 2-usprężynowy „mahon”	— 330 zł.
Aparaty salonowe	— od 480 zł.

Na składzie posiadamy olbrzymi wybór płyt, igieł, strun i części wszystkich instrumentów. Kupujemy i przyjmujemy do sprzedaży wszelkie instrumenty muzyczne.

Pozatem polecamy na najdogodniejszych warunkach instrumenty muzyczne jak:

Cytry	od 90 zł.	mandoliny	od 24 zł.
skrzypce	„ 24 „	gitary	„ 35 „
harmonje	„ 35 „	stoliki	„ 25 „
		szafki	od 100 zł.

Warszaty reperacyjne na miejscu. Największa ładownia akumulatorów.

KLINIKA

Położniczo-chirurgiczna

„SANATO”
Ogródowa 10, tel. 213-57

I i II klasa

OPIEKA LEKARSKA nad matką i dzieckiem.

CENY PORODU

nr II-ej klasie wraz z zabiegami 200 zł.

Oddział chirurgiczny

D-RA MED. M. KANTORA

godz. przyjęć 1—2 p. p.

Oddział oczny

D-RA MED. J. KRAUSZA

godz. przyjęć 11—12.

Gabinety

Kosmetyki lekarskie

D-ramed. Marii LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, telef. 143-63.

Godz. przyj. dla pań i panów 10—2 i 4—8

Ogynne są następujące działy:

1. chor. skóry i włosów.

2. Beauté

3. Kuracji odmładzających.

4. Masaż (ogólny i częściowy).

5. Epilacji (elektrocoagulacja elektrolysa).

6. Elektrotterapij (diatormja, d'Arsonvalisaaja, galvanofaradyzacja).

7. Helioterapij (Boentgen, kwarc, sollux, kąpiele świetlne).

8. Chirurgji estetycznej (blizny, żyłaki, zmiekształcenia, nowotwory i t. p.), Leczenie odmrożeń.

pod kierunkiem chirurga

D-ra Z. LEWINSONA

ordynującego codz. od godz. 1—4

Bezpieczeństwo w podróży gwarantuje znakomita opona i dętka



Posiada stale na składzie wszelkie rozmiary

Biuro Techn. Handl. „AUTO-TECHNIKA” Łódź, Piotrkowska 56, tel. 214-33

Polecamy akumulatory do wszelkich samochodów, ładujemy je, jak również naprawiamy.

9141

OZDOBY CHOINKOWE!

OBRAZY

OPRAWA OBRAZÓW
INTROLIGATORNIA

Solidne wykonanie. Ceny niskie.

LEOP. NIKEL

NAWROT 2. TEL. 138-11.



Fabryka Luster

Wytwórnia mebli

J. Kukliński

Zachodnia 22,

tel. 178-11

polecą po najniższych

cenach lustra, treme

tualety jasne, ciemne,

w oryginalnych ramach.

Urządzenia meblowe najnowszych stylów. Meble pojedyncze jak: garderoby, kredensy, stoły, krzesła, otomany wykonanie roboty tapicerskie na miejscu

Sprzedaż na raty i za gotówką.

Dr. med.

Sadokierski

Stomatolog-chirurg

choroby zębów, szczęk, dziąsel, podniebienia, języka i t. d.

regulacja zębów

Rentgen elektroterapia

Ordynuje 3—7 7627

PIOTRKOWSKA 164 tel. 114-20

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1

TEL. 205-38

czynna od 8 rano do 9 wiecz.

11—12) przyjmuję

2—3) kobieta—lekarz

w niedzielę i święta od 9—2 pp,

leczenie chorób

wenerycznych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na

syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem

i urologiem

Gabinet Światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla Kobiet

PORADA 3 Zł. 3336

LECZNICA

ZGIERSKA 17, tel. 116-32

Dr. Goldstein-Polak oczu 1—2

Dr. Justman nerw. 12—2

Dr. M. Kantor chirurg. 4 1/2—5 1/2

święta 1—2

Dr. Papierny kobiece i ak. 11 1/2—1

Dr. Rakowski uszu, nosa i gar.

10 1/2—11 1/2, 2—3 i 6—7

Dr. Rozenwajg dzieci 11—12, 4—

Dr. Różanber wener. i skór. 1—2

Dr. Wajnberg wewn. 1—2, 6—7

A. Grodzieńczyk lek.-dent. 3—7

Dr. Stupel Gab. Roentg. 12—2, 4—6

Gabinety wenerologiczne

czynne codz. od 1—2 pp.

Pożyczka francuska na wykończenie kolei Śląsk—Gdynia

W dniu 22 b. m. odbyła się w ministerstwie komunikacji pod przewodnictwem wiceministra Czapkiego konferencja z przedstawicielami konsorcjum finansowego francuskiego, które zabiega o przejęcie na siebie dokończenia budowy magistrali węglowej Śląsk - Bałtyk.

W konferencji, oprócz przedstawicieli konsorcjum francuskiego którzy świeżo powrócili z objazdu budującej się linii, wzięli ponadto udział: delegat ministerstwa skarbu, oraz dyrektorowie zainteresowanych departamentów min. komunikacji. Na konferencji omówiono w ogólnych zarysach zasady, na jakich miałyby być udzielona pożyczka na dokończenie budowy linii. Przedstawiciele konsorcjum francuskiego wyjeżdżają na święta do Paryża, po czym znów powrócą do Warszawy dla kontynuowania pertraktacji.

Następna konferencja odbędzie się dn. 3 stycznia 1931 r.

Upadłości i nadzory

Na ostatniej sesji wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywał sprawę odroczenia wyplat firmy „Berek Lipszyc” — wyrób tkanin jedwabnych w Łodzi, przy ul. Narutowicza 18.

Firmie powyższej sąd apelacyjny w Warszawie udzielił odroczenia wyplat w dniu 23 maja r. b. na przeciąg trzech miesięcy.

W dniu 6 grudnia r. b. wpłynął do sądu wniosek nadzorca sądowego Eugenjusza Patka, w którym wyjaśnił, że firma petentka otrzymała termin dwutygodniowy na złożenie bilansu oraz podania o przedłużenie odroczenia wyplat wzgl. podania o otwarcie postępowania układowego, ponieważ firma tego nie wypełniła oraz oświadczyła, że nie chce korzystać z dobrodziejstw odroczenia wyplat, przeto sięga rzeczy nadzór przestał istnieć.

Sąd postanowił postępowanie odroczenia nad firmą „Berek Lipszyc” umorzyć.

Następnie rozpatrywał sąd sprawę firmy „Glazman i Calel”, fabrykacja i sprzedaż pluszu i towarów wełnianych w Łodzi przy ul. Narutowicza nr. 3.

W grudniu r. b. firma petentka złożyła podanie o wydanie zaświadczenia, że udzielony jej nadzór sądowy skończył się w dniu 25 listopada r. b.

Sąd postanowił postępowanie w sprawie odroczenia wyplat firmy „Glazman i Calel” umorzyć.

Pożyczka brazylijska nie osiągnęła celu

Jak wiadomo, w kwietniu br. rząd brazylijski w celu sfinansowania zbiorów kawy i zaradzenia kryzysowi zaciągnął na rynku londyńskim pożyczkę w wysokości 20 milionów £. Obecnie donoszą z Rio de Janeiro, że pożyczka ta nie osiągnęła celu z powodu b. dużych urodzajów kawy, których rząd nie jest w stanie sfinansować. Największe ilości kawy dostarczone były głównie przez stany Minas Geraes, Rio de Janeiro i Espirito Santo. Ze względu na to rząd brazylijski nie może dotrzymać warunków pożyczki.

KRACH BANKOWY W AMERYCE

Depesze donoszą o masowym bankructwie banków w Stanach Zjednoczonych A. P. Kil kadziesiąt banków zawiesiło wypłaty. Wysokość zakwestjowanych wkładów wynosi 400 milionów dolarów.

Jest rzeczą bardzo znamieną, że kryzys dotknął niemal wyłącznie te banki, które się zajmowały finansowaniem handlu. Mamy więc do czynienia z wyraźnym przesileniem towarowym. Banki, które znalazły się w trudnościach finansowych, wydawały pożyczki pod zastaw towarów, których ceny, wskutek kryzysu na rynku towarowym, znacznie się obniżyły. Głównym jednak powodem krachu bankowego jest kryzys w rolnictwie. Wśród zbankrutowanych banków znajduje się bardzo dużo takich, które zajmowały się wyłącznie operacjami zbożowymi.

Pod tym względem obecny krach banków różni się zasadniczo od przeszłorocznego, który był bardzo dotkliwie dla siebie również we znaki najpoważniejszemu instytucjom. W zeszłym roku kryzys miał charakter wybitnie spekulacyjny ze wszystkimi jego ujemnymi następstwami i był wynikiem niewyjąkłej obfitości kapitału. Amerykański organizm gospodarczy cierpiał z powodu nadmiarów kwi.

Tym razem obraz jest inny. Zbankrutowane banki nie zajmowały się naogół spekulacją. W zakres ich działalności wchodziły normalne operacje, przeprowadzane z miejscowymi firmami handlowymi, przyczem instytucje pieniężne znały doskonale potrzeby i zdolności kredytowe swych klientów. Poza tym zakres ich działalności był ściśle ograniczony. Pod tym względem obecny kryzys posiada charakter wybitnie lokalny. Wskutek spadku cen towarów klien-

ci nie mogli zrealizować swych towarów bez poważnych strat i dlatego nie byli w stanie regulować swych zobowiązań w terminie. W ten sposób płynne kapitały banków z dnia na dzień stawały się mniejsze i wcześniej czy później musiało nastąpić rozwiązanie. Z powodu wytworzonej sytuacji banki były zmuszone unieruchomić znaczne kapitały, gdy tymczasem realizacja zapasów towaru nawet po cenach poniżej kosztów okazała się niemożliwą.

Oczywiście, punktem wyjścia wszystkich kryzysów gospodarczych jest kryzys kredytu, t. j. kryzys zaufania. Tymczasem istota bankowości polega na tym, że obracają one obcymi kapitałami i w czasach normalnych, a zwłaszcza w okresie pomyślności gospodarczej, płynność dysponowanych przez nie kapitałów przeważnie nie jest dostateczną. Prawda, że w większości państw płynność kapitałów ustalona jest przez prawo, albo opiera się na lokalnych zwyczajach. Właściciele jednak wkładów oszczędnościowych nie interesują się tem, czy banki mają w każdej chwili do dyspozycji płynne kapitały. Są oni przekonani, że banki mogą zawsze zrealizować zastawiane w nich towary i wypłacić ułożone wkłady oszczędnościowe. Ale gdy pewność właścicieli wkładów została za chwila z tych czy innych powodów, wystarczy najmniejsza przyczyna, aby spowodować run, stwarzający nawet dla najpoważniejszych instytucji sytuację bez wyjścia. Wtedy małe iskra może wywołać wybuch.

Pod tym względem jest bardzo znamieny fakt, który wydarzył się niedawno w jednym z banków amerykańskich. Samobójstwo kasjera tej instytucji — być może z powodu sto-

sunków rodzinnych — doprowadziło ją do ruiny. Z pewnością w czasach normalnych takie wydarzenie nie zwróciłoby większej uwagi. Ale w okresie kryzysu wystarczyło to do wywołania masowej paniki. Publiczność bowiem nie zna granic ani w optymizmie, ani w pesymizmie.

Zachodzi pytanie, co będzie dalej. Nowy Jork, centrum finansowe Stanów Zjednoczonych, wobec krachu bankowego zachowuje spokój; nowojorskie banki zaprzeczają kategorycznie, aby upłynięciu kapitałów groziło jakieś niebezpieczeństwo. Przeciwnie, zapewniają one, że w Nowym Jorku kwestja ta wogóle nie istnieje, nawet więcej banki nie wiedzą, co robić z płynnymi kapitałami. Jeżeli mają jakie kłopoty, to jedynie z ich dobrem ulokowaniem. Zdaniem banków nowojorskich obecny kryzys ma charakter lokalny, więc da się łatwo załagodzić. Tak brzmią oświadczenia banków.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Stany Zjednoczone przy swej obecnej sytuacji finansowej mogą łatwo się uporać z kryzysem kredytowym. Problem płynności kapitałów nie jest dla nich groźny. Nowojorskie banki mogą w każdej chwili zmobilizować poważne kapitały, tem więcej, że są one wierzycielami wielu zagranicznych państw. Ale taka mobilizacja kapitałów, gdy jednocześnie brak odpowiednich obiektów dla sfinansowania, posiada także stronę odwrotną. Może ona doprowadzić do dalszego obniżenia ceny pieniądza, co przyczyniłoby się do zaostrzenia kryzysu, gdyż nowa zmniejsza stopy dyskontowej mogłaby źle wpłynąć na stan gospodarki światowej.

T. D.

RYNEK PIENIĘŻNY

Ce dula giełdy w Łodzi

Dolary St. Zj. 8,89
5 proc. poz. dol. premjowa sprzedaż 56,50, kupno 55,75
4 proc. poz. inwestyc. sprzedaż 39,— kupno 98,25
Bank Polski sprzedaż 153,50 kupno 153,—
Tendencja utrzymana.

Warszawska giełda pieniężna

GOTÓWKA

Dolary 8,89,25

CZEKI

Belgia 124,64
Holandia 359,38
Kopenhaga 238,55
Londyn 48,32
N. Jork — czekaj 8,913
N. Jork — kabel 8,922
Paryż 35,05
Sztokholm 239,31
Szwajcaria 173,23
Berlin 212,58

AKCJE

Polski 153,50 154,50
Puls 54,—
Lilpop 22,25
Rudzki 10,75
Zachodni 70,—
Cukier 31,50
Modrzejów 10,50 11,—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

3 proc. premjowa budowl. 50,—
inwestycyjna 98,50 100,—
dolarówka 55,75 56,—
konwersyjna 50,—
8 proc. B. G. K. 94,—
2 proc. B. G. K. budowlane 93,—
4 i pół proc. ziemskie zł. 51,50
8 proc. m. Warszawy zł. 71,75 72,—
8 proc. m. Łodzi 67,—
8 proc. m. Piotrkowa 64,—
10 proc. m. Siedlec 77,25
8 proc. obl. poz. konw. m. Warszawy z 1926 r. — VI em. 52,—

NOTOWANIA BAWELNY LIVERPOOL

Bawełna amerykańska, zamknięcie:
Grudzień 5,21 styczeń 5,21 luty 5,25
marzec 5,31 kwiecień 5,36 maj 5,43
czerwiec 5,48 lipiec 5,55 sierpień 5,60
wrzesień 5,63 październik 5,68
listopad 5,72 grudzień 5,73 loco 5,35.

ALEKSANDRJA

Bawełna egipska, zamknięcie:
Sakelaris: styczeń 14,33 marzec 14,93
maj 15,53 lipiec 16,00 listopad 16,96.
Ashmuni: Grudzień 10,80 luty 10,88
kwiecień 11,0 czerwiec 11,4b październik 12,12.

NOWY JORK

Bawełna amerykańska:
Zamknięcie: Grudzień 9,68 styczeń 9,61
loco 9,80.
Kontrakty: Grudzień 9,68 styczeń 9,69
luty 9,81 marzec 9,9 kwiecień 10,07
maj 10,32 czerwiec 10,34 lipiec 10,49
sierpień 10,55 październik 10,6

Upadłości w Austrii w październiku

Ilość postępowań ugodowych w Austrii zwiększyła się w październiku r. b. do 215, a upadłości do 62, wobec odpowiednio 192 i 49 we wrześniu.

W środę, dnia 31 go grudnia 1930 r. odbędą się
W SALI FILHARMONJI oraz TEATRZE „SPLENDID”
2 WIELKIE ARTYSTYCZNE PRZEDSTAWIENIA pod tyt.

WESOŁA MUZA SYLWESTROWA

Wielka rewja w 2-eh częściach, 12 odsłonach.

Udział biorą:

Maria Malicka

Znakomita artystka Teatru Polskiego

Zbyszko Sawan

Bohater ekranu polskiego

Stanisława Karlińska

Primadonna teatru „Morskie Oko” w Warszawie

Iril Gadeskow

Tancerz światowej sławy znany ze swoich poprzednich znak. kreacji tanecznych w Filharmonji

Irma Pumanówna

Znakomita tancerka — partnerka Gadeskova

Tadeusz Faliszewski

Jedyny bezkonkurencyjny piosenkarz „Król pieśni i piosenki”

Mieczysław Mirski

Świetny komik groteskowy

HUMOR! ŚPIEW! TANIEC!

Bogaty program złożony z najnowszych przebojów skoczów i piosenek.

Zapowiada: **Stanisława Karlińska**

12 przepięknych toilet modeli 1931 r. z firmy B. Myszkorowski Warszawa

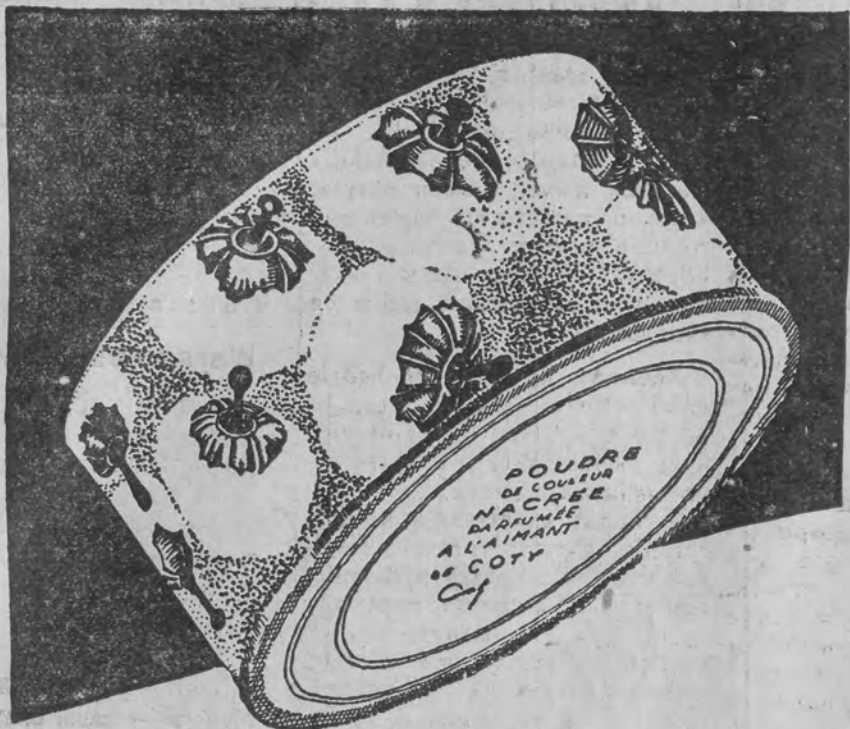
Początek przedstawień: 1-go o godz. 9-ej wiecz. w SALI FILHARMONJI
11-go o godz. 12 ej w nocy w Teatrze „SPLENDID”

UWAGA: Wszyscy nabywcy biletu na miejsca siedzące na którekolwiek z powyższych przedstawień mają prawo do nabycia ULGOWEGO BILETU za zł. 2.— na

WIELKA MASKARADĘ SYLWESTROWA W FILHARMONJI

Ceny biletów od zł. 3-ch do 15-tu.

Przedprzedaż biletów odbywać się będzie codziennie w kasie Sali Filharmonji od g. 10.30 rano do godz. 2-ej po poł. oraz od godz. 4-ej do 7-ej wiecz.



SEVEROSE — OCRE D'ORIENT

JAK UPIĘKSZAJĄ KAŻDĄ TWĄŻ
NOWE KOLORY PUDRU COTY'ego

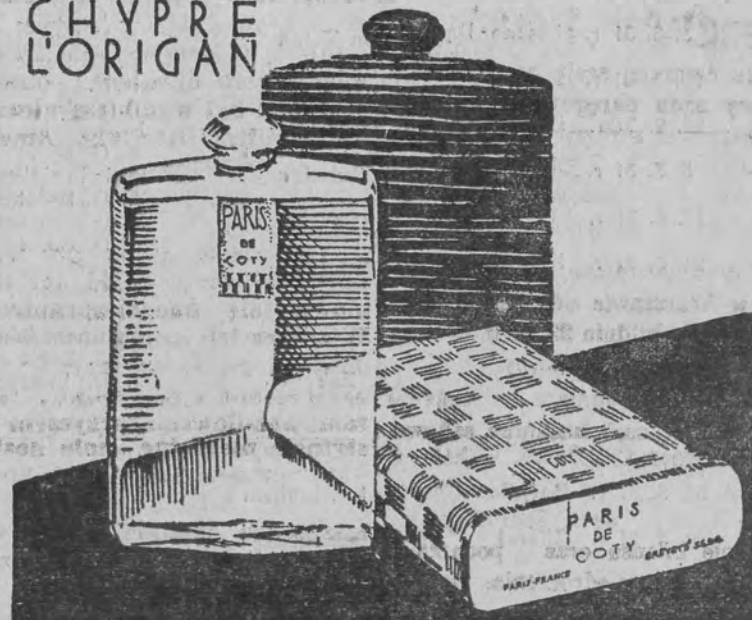
przekona się każda z Pań już po jednorazowym
użyciu. Panie, życzące dorównać modzie i osiągnąć
świeżą, jasną i delikatną cerę, stosują najnowszy
kolor SEVEROSE.

COTY, najlepszy puder świata, przy fabrykacji
jest przesiewany przez najdelikatniejsze jedwabne
tkaniny i wyrabiany we wszystkich zapachach
najprzedniejszych perfum COTY'ego.

Nazwa koloru i zapachu uwidoczniła zawsze na
denku każdego pudełka.

Poleca się również puder w kamieniu w wytwor-
nych puderniczkach niklowych oraz w takiejże
oprawie pomadki do ust.

L'AIMANT
PARIS
CHYPRE
L'ORIGAN



C O T Y



C O T Y

SUBTELNE i DELIKATNE ZAPACHY
COTY'ego WZBUDZAJĄ OGÓLNY
ZACHWYT.

Do nabycia w pierwszorzędnym perfumerjach
i drogerjach.

Kalendarze, Księgi Handlowe na rok 1931
wszelkiego rodzaju oraz Dzienniki Amerykańskie poleca
Fabryka Ksiąg Handlowych i Skład Materiałów Piśmiennych
A. J. Ostrowski, Piotrkowska 55 tel. 203-54.

OSTRZEŻENIE

Dnia 19 bm. wieczorem podczas napadu przy ul. Zawadzkiej 14, zostały skradzione niżej wyszczególnione weksle, które niniejszym zostają unieważnione i ostrzega się przed nabyciem takowych:

Suma	Data pl.	Miejsce pl.	Wystawca	Żyranci
1000.—	10. 4. 31 r.	Warszawa	Sz. Szafirman	A. G. Borst
1000.—	15. 4. 31 r.	"	"	"
1000.—	20. 4. 31 r.	"	"	"
1000.—	25. 4. 31 r.	"	"	"
1000.—	30. 4. 31 r.	"	"	"
1469.80	5. 4. 31 r.	"	Szwarcfutter i Rosenwein	"
500.—	7. 3. 31 r.	Częstochowa	Lastman i Przyrowski	"
500.—	10. 3. 31 r.	"	"	"
100.—	15. 2. 31 r.	Poznań	G. Sochaczewski	"
250.—	21. 2. 31 r.	Warszawa	Sz. Finkiel	"
100.—	28. 2. 31 r.	Poznań	G. Sochaczewski	"
115.—	5. 3. 31 r.	Leszno-Dąbrowka	Leon Teton	"
100.—	20. 3. 31 r.	Poznań	W. Łabędzki	"
167.10	28. 2. 31 r.	Brańsk	"	"
1000.—	10. 4. 31 r.	Warszawa	Sz. Szafirman	A. G. Borst
1000.—	15. 4. 31 r.	"	"	"
1000.—	20. 4. 31 r.	"	"	"
1000.—	25. 4. 31 r.	"	"	"
1000.—	30. 4. 31 r.	"	"	"
1469.80	5. 4. 31 r.	"	Szwarcfutter i Rosenwein	"
500.—	7. 3. 31 r.	Częstochowa	Lastman i Przyrowski	"
500.—	10. 3. 31 r.	"	"	"
100.—	15. 2. 31 r.	Poznań	G. Sochaczewski	"
250.—	21. 2. 31 r.	Warszawa	Sz. Finkiel	"
100.—	28. 2. 31 r.	Poznań	G. Sochaczewski	"
115.—	5. 8. 31 r.	Leszno-Dąbrowka	Leon Teton	"
100.—	20. 3. 31 r.	Poznań	W. Łabędzki	"
167.10	28. 2. 31 r.	Brańsk	F. Urwicz	"
160.—	5. 3. 31 r.	"	B. Gurwicz	"
160.—	14. 3. 31 r.	"	B. Gurwicz	"
200.—	23. 3. 31 r.	Katowice	P. Stalitr	"
300.—	25. 8. 31 r.	Łódź	S. B. Goldman	"
200.—	15. 3. 31 r.	Wilno	Ch. Zab	"
200.—	5. 2. 31 r.	Beranowice	Salon d'Europa	"
200.—	10. 2. 31 r.	"	"	"
212.—	31. 3. 31 r.	Borysław	M. L. Abraham	"
380.—	20. 5. 31 r.	Zbarsz	M. Seidenberg	"
30.—	15. 4. 31 r.	N. Sęca	A. Zalke Gluck	"
350.—	5. 2. 31 r.	Warszawa	M. Fliegel	"
150.—	28. 2. 31 r.	"	"	"
250.—	25. 4. 31 r.	"	"	"
250.—	30. 4. 31 r.	"	"	"
250.—	10. 5. 31 r.	"	"	"
1000.—	30. 3. 31 r.	Łódź	M. Neiman	"
300.—	20. 2. 31 r.	Łódź	Sz. Kestenberg	"
195.—	5. 3. 31 r.	Augustów	B. Bergstein	"
300.—	10. 3. 31 r.	Łódź	A. Pławner	"
200.—	20. 3. 31 r.	Lwów	Br. Finkelstein	"
500.—	24. 3. 31 r.	Łódź	M. Wrocławski	"
300.—	28. 2. 31 r.	Łódź	Reichman i Halpern	"
1000.—	15. 6. 31 r.	Lublin	A. Brontfeld	"
700.—	15. 6. 31 r.	Warszawa	Z. Weissfeld	"
500.—	15. 10. 31 r.	Łódź	Waldfogel	"
500.—	30. 10. 31 r.	Łódź	"	"
300.—	15. 11. 31 r.	"	"	"
400.—	15. 9. 31 r.	"	"	"
400.—	30. 9. 31 r.	"	"	"
200.—	30. 6. 31 r.	"	"	"
50.—	31. 12. 30 r.	"	"	"
50.—	31. 1. 31 r.	"	"	"
60.—	20. 7. 31 r.	"	"	"
60.—	3. 8. 31 r.	"	"	"
60.—	10. 8. 31 r.	"	"	"
800.—	15. 6. 31 r.	Poznań	M. Kowalski	"
100.—	"	"	O. Kochański	"
100.—	"	"	"	"
1000.—	"	"	J. Milner	"
500.—	"	"	A. Wajzman	"
500.—	"	"	"	"
500.—	"	"	"	"
427.—	"	"	"	"
400.—	3 weksle z wystaw. W. Ciuk na zlecenie H. Jakubowicza	"	"	"
50.—	28. 2. 31 r.	Warszawa	Dr. Baum	"
700.—	15. 8. 30 r.	Łódź	A. G. Borst	"
725.—	"	"	M. K. Robinson	"
500.—	wyrok	"	F. Fischer Spadk.	"
250.—	"	"	"	"

Łódź, dn. 24. 12. 1930-

H. Jakubowicz, Łódź, Zawadzka 14, telef. 149-76.



Na Gwiazdkę!

poleca:
Kanarki śpiewające z gór Harcu, t. zw. Turkoty. Rybki złote i ozdobne. Pożywienie dla ryb i ptaków. Akwarja i klatki metalowe w dużym wyborze
Zakład Zoologiczny
Jan Hofsess, ul. Główna 14.

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 123-98
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych
Przyjmuje od 8-10 i 5-8.
Elektroterapia
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Komplet

przed i popoł. prow. syst. Montessori dla dzieci od 3-7 lat pod kier. W. KAPLANÓWNY
Zapisy od 11-2 i od 4-6 Traugutta 12, fr. II p. tel. 122-56.

Hallo! Hallo!

Nadeszły aparaty detektorowe na nową stację warszawską w cenie zł. 30.— komplet wraz z materiałem i anteną

Elektros-Radjo

Łódź, ul. Ceglarniana Nr. 28, tel. 156-59.
UWAGA: Przy okazaniu niniejszego ogłoszenia udzielamy 10 proc. rabatu.

Dr. med. H. LUBICZ

specjalista chorób skórnych, weneryczn. i moczopielowych
Ceglarniana 43, tel. 141-32.
Przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 5-8 w niedzielę i święta od 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

ODCISKI
ZGARNIAJĄCIE
USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNE
ZMANY
OD 40 LAT
KLAWIOL
FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
APLIKOWALSKI
WARSZAWA

MOTORY

elektryczne nowe i używane po cenach fabrycznych.
Warsztaty reperacyjne. Przewinanie matorów i dynamomaszyn. Instalacje elektryczne siły, światła, sygnalizacji i piorunochronów wykonywa
Przed. inż. Elektro-Mech.
M. RAK
Zawadzka 12, tel. 214-11

Do wydzierżawienia

duży plac oraz składy murowane przy bocznicy kolejowej
Oferty sub. „Składy” do biura ogł. S. Fuchsa.

Pamiętajcie!
gdy w Waszym domu cierpią na
KATAR
Nos, Krtani, Chrypkę i GRYPE
stosujcie natychmiast
PINOMETHYL
następstwa KATARU,
Cena 1.75
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach apt. w Polsce i w Gdańsku Reprez. na Woj. Łódzkie apteka J. CYMERA, Łódź, Wólczańska 37.

Do akt. Nr. 1640 | 1930

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Główniej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1931 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pabjanickiej 20 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Antoniego Osińskiego składających się z pianina oszacowanego na sumę zł. 1000.—
Łódź, 18. 12. 30 r.
Komornik L. Naborowski

DR. Ludwik Falk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych
NAWROT 7, Tel. 128-07; od 10-12 i od 5-7

Właścicielka
Salonu Mód F. L. GOLDMANÓWNA
ma zaszczyt zawiadomić Sz. Panie, że z dn. 15-go grudnia rb. przeniosła swój magazyn z ulicy Ceglarnianej 26
na Piotrkowską 109
(Al. Kościuszki 46) pr. of. II p. tel. 218-52.
Magazyn zostaje rozszerzony na skalę europejską i będzie zaopatrywany stale w ostatnie nowości, dostarczane przez pierwszorzędne domy paryskie i warszawskie.
Jednocześnie wskutek reorganizacji pracy i jej korzystniejszych warunków, ceny będą jak najprzystępniejsze.
SALON MÓD Modes Nouvelles F. L. GOLDMANÓWNA.

UWAGA!

Specjalistka wycinania **odcisków** i wrośniętych paznokci bez bólu, po cenach konkurencyjnych
Paulina Zylber
Łódź, Al. Kościuszki 27

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich Ceynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.)
Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiel światła, lampa kwarcowa, elektryczna, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, mocz, płwocin, wydzielina itd.) Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystryczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych **3 ZŁOTE.**

Na bieżący sezon zimowy

PIECE SZAMOTOWE IRYJSKIE
wykładane cegłą ogniotrwałą, do ogrzewania fabryk, magazynów i mieszkań, opalane węglem, koksem, torfem i drzewem, bardzo oszczędne w użytku.

HACELE KRAJOWE i ZAGRANICZNE RURY
marki „Utan”, „Podkowa”, „Leonharda”
do ogrzewania poleca hurtowo i detalicznie: „**ELIBOR**” Sp. Akc. Handl. Przemysłowa
L. J. Borkowski, oddz. w Łodzi
Kilińskiego 70, telefon 100-84.

Dr. med. S. Neumark

Moniuszki 5, tel. 170-50
Choroby skórne i weneryczne
Leżo do dżeternia, dżetermokoagutacja oraz lampą kwarcową
Przyjmuje od 1.30-2.30 i od 5-7

DR. MED. Markowiczowa

chor. skórne i weneryczne, kosmetyka lekarska
przeprowadziła się na ulicę **Zawadzka 14**
tel. 166-35.
Przyjmuje od 9-11 i od 3-8 wiecz.

UWAGA

fabrykanci swetrów i sakiewek
Najcenniejsza Reißverschlussy we wszelkich rozmiarach i kolorach do nabycia w hurtowni galanteryjnej
Apfelbaum, Łódź Północna 2.

PRZED UŻYCIEM // DO UŻYCIU

PRZECIW CZERWONOSKI I PEKANIU SKORY, RAK I TWARZY KRAMA-CRÈME

Profesor chorób nerwowych Dr. med. W. Dzierżyński

rozpoczął ordynację od g. 5-6
ul. Koperalnia 21, telefon 123-83,

Doktor W. Łagunowski powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70 (róg Traugutta)
Tel. 81-85.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.50 pp., od 6 do 8.50 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1-ej.

Szkoła Tańców

Henryka Henrykowskiego (Piłsudskiego 57)
Lekcje prywatne, Gdańska 9 tel. 166-93.
Wyczuja najnowsze tańce salonowe jak Fox-trott, Slow-vox, Fox-anglais i innych w grupach i w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe
MIECZYŚLAW ZAGAJSKI

SPÓŁKA AKCYJNA ZARZĄD W WARSZAWIE

Oddział w Łodzi - ulica Sienkiewicza 53, tel. 224-07.

Adres telegraficzny „ZAGA”.

Składy: ulica 11-go Listopada Nr. 105, telefon 145-38. - WŁASNA BOCZNICA.
poleca wagonowo oraz ze składów łódzkich

HERAKLITH

lekka, tania, izolująca płyta budowlana.

CEMENT BAOXYTOWY,

szybkotwardniejący, zezwala na przeprowadzenie robót pilnych, oraz robót prowadzonych podczas mrozów - i pogody zimno-wilgotnej.

Na składzie posiadamy wszelkiego rodzaju materiały budowlane, smołowcowe i chemiczne.

ZABAWKI! w największym wyborze po cenach niezwykle niskich poleca

„Raj Dziecięcy”

34. NARUTOWICZA 34.

Uwaga! Na miejscu wzorowa kłitka lalek. **Uwaga!**

Niezawodnie zależeć powinno każdemu na tem, aby w dzisiejszych trudnych czasach nie przepięcać. O tem należy pamiętać i o ile zamierzamy cokolwiek kupić, należy wstąpić przedewszystkiem do „Raju Dziecięcego”, Narutowicza 34, a napewno z kupna będziemy zadowoleni.

Obejrzenie najrozmaitszych zabawek i gier towarzyskich absolutnie nie obowiązuje do kupna.

Pp. urzędnicy, instytucje, szkoły, stowarzyszenia otrzymują specjalny rabat.

GIMNASTYKA ZDROWOTNA

dla: pań, panów i dzieci w wieku szkolnym, w osobnych grupach, prowadzona najnowszymi metodami pod kierownictwem nauczyciela wychowania fizycznego

prof. H. Zajdego

Ćwiczenia odbywają się codziennie we wzorowo urządzonej sali gimnastycznej przy gimnazjum p. K. Wolfsonowej, Pomorska 18.
Szczegółowe informacje codziennie: od 2-4 w mieszk. prywat. p. H. Zajdego, PIOTRKOWSKA 132, prawa oficyna, ostatnie wejście, na parterze.

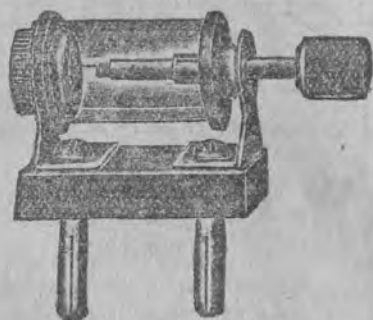
Wszystkim Szanownym Klientom

ZA DOTYCHCZASOWE ZAUFANIE

SKŁADA SERDECZNE PODZIĘKOWANIE ORAZ ŻYCIY WESOŁYCH ŚWIAT

J. DRUKER

właśc. Renomowanej Perfumerji, przy ul. Zawadzkiej 5, tel. 175-92, który przy okazji poleca się łask. względem na przyszłość.



Sluchawki, detektory, głośniki, aparaty radiowe

oraz

części radio-elektrotechniczne

POLECA

„DAVOS”

Inżynier Juliusz Hamer i S-ka

Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1, Telefon 188-58.

Aha!

Aha!

JASNE KRYSZTAŁ!

uznane niedoścignionej dobroci poleca

Browar Gustaw Keilich Orla

Ządajcie wszędzie!

90 groszy

tygodniowo

piękna biblioteka w domu

DZIEŁA

najwybitniejszych pisarzy świata:

DREISERA, MORANDA, PREVOSTA, MAC-DONALDA, WELLSA, TARKINGTONA, ROLLANDA, NIEMIROWSKIEJ, GOLA, HARDYEGO, LAWRENCE'A, IBANEA, TOŁSTOJA, LAWRENJEWY, MANNA, WINAWERA KISCHA i t. d.

Prenumerata

kwartalnie 13 książek w broszurze z dostawą do domu **11.70**

13 książek w oprawie z dostawą do domu **18.20**

Każdy nowoprzybywający kwartalny prenumerator otrzymuje jako premję **ZUPEŁNIE DARMO** piękną polską powieść W. GRUBIŃSKIEGO „BAAL”

Tu wyciąć, wypełnić kupon, wrzucić do skrzynki jako druk za 5 gr.

Do BIBLIOTEKI GROSZOWEJ w W-wie, Moniuszki 11.

Upraszam o zapisanie mnie na listę prenumeratorów Biblioteki Groszowej, począwszy od dnia _____ 19__ r.

Należność za kwartał: zł. 11.70 za 13 książek w broszurze zł. 18.20 za 13 książek w oprawie

załączam znaczkami pocztowymi przekazem na konto Biblioteki Groszowej w P.K.O. Nr. 11140. proszę pobrać za zaliczeniem pocztowym przy pierwszej przesyłce z doliczeniem kosztów przesyłki i zaliczenia

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres: _____

Poczta: _____

LIST ZWROTNY.

DIANINA

NOWE i UŻYWANE. NAJLEPSZE MARKI
SPECJALNIE DOSTĘPNE CENY.
DOGODNE WARUNKI KUPNA.

SKŁAD FORTEPIANÓW

Karol Koischwitz,

Piotrkowska 67, Telef. 154-78.

Okazja

GŁÓWNO

najpiękniejsze letnisko w okolicach Łodzi
Plany zatwierdzone

teren pokryty lasem sosnowym, położony przy
stacji kolejowej, wybitnie klimatyczna miejsce-
wość, trzy rzeki, cegielnia i tartak na miejscu.

Po 1 złoty za metr²

Wyjątkowa okazja do dnia 1-go lutego 1931 r.
wszystkie działki do wyboru w jednej cenie
Na dwuletnie spłaty bezprocentowe; za-
datek 10 proc.

Po zapłaceniu pierwszej raty można przystąpić
do budowy.

Wiadomość: **Biuro sprzedaży działek**
Terenów leśnych i ogrodniczych

„**Miasto ogród Główno**”

Łódź, Hotel Polonia pokój 309 tel 115-15.

Obwieszczenie.

Syndycy tymczasowi upadłości Spółki
Akcyjnej Wyróbów Bawełnianych S. Rosenblat-
ta w Łodzi podają do wiadomości wierzyteli
pomienionej spółki, że Sąd Okręgowy w Łodzi
wyznaczył nowy czteromiesięczny termin sprawn-
dzenia wiarytelności, oraz że sprawdzenie to
odbywać się będzie w Wydziale Handlowym
tegoż Sądu 15 i 24 kwietnia 1931 r. o godz. 12
w południe.

Zarazem podpisani uprzedzają, iż wierzy-
ciele, którzy we skazanych terminach nie zgło-
szą swych pretensyj, ulegną skutkom prekluzji,
przewidzianym w art. 513 K. H.

Syndycy tymczasowi upadłości Sp. Ak.
Wyróbów Bawełnianych S. Rosenblatta w Łodzi:

Alfred Biłyk
Adwokat

Seweryn Szarogroder
Adwokat.

DŹWIĘKOWE KINO

MIMOZA

KILINSKIEGO 178.

Dziś i dni następnych!

Wielki film rosyjski! Dramat wielkich
uczuć w ogniu i pożodze rewolucji!

MILÓŚĆ KSIĘCIA SERGIUSZA

W rolach
głównych: **Antonio Moreno i Billie Dove.**

Początek seansów w soboty, niedziele i święta
o g. 3.30, w dni powszednie o g. 5.30, 7.30, 9.15

Następny program:

„Niewinny Grzech” z Colleen Moore.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łodzi reflektuje na kupno
terenu o pokładzie żwirowym, położonego
w obrębie m. Łodzi, wzgl. poza miastem, lecz
nie dalej, jak 5 km. od granic miasta.

Oferty opieczetowane i zalakowane
z podaniem miejsca, powierzchni, głębokości
pokładu żwirowego, próbka żwiru oraz ceną
należy składać w Wydziale Budownictwa, Pl.
Wolności 14, III piętro, pokój Nr. 41, do godz.
12-jej dnia 15 stycznia 1931 roku.

Magistrat m. Łodzi.



MĘSKIE
DAMSKIE
CHŁOPIĘCE
DZIEWCZĘCE
DZIECIENNE
OBUWIE

PIĘKNE MODELE W WIELKIM WYBORZE
ŚLICZNE NOWOŚCI
WYKONANIE WYKWINTNE
JAKOŚCI NAJPRZEDNIEJSZE
CENY PRZYSTĘPNE.

ZIOŁA LECZNICZE

OSKARA WOJNOWSKIEGO

są do nabycia w aptekach i składach aptecznych

„Zioła przeciwko cierpieniom
kanału pokarmowego”
(rej. Nr. 1149) zn. tow. „Irotan”

„Zioła przeciwko wymiotom
oraz atonii kiszek”
(rej. Nr. 1148) zn. tow. „Gara”

„Zioła przeciwko chorobom
płucnym i blednicy”
(rej. Nr. 1153) zn. tow. „Elmisan”

„Zioła przeciwko chorobom
nerek i pęcherza”
(rej. Nr. 1147) znak tow. „Urotan”

Przedst. na Łódź i Wojew. Łódzkie: Ernest Krause, Skład Apteczny
Łódź, Główna 69, tel. 106-10.

Broszurki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

„Zioła przeciwko reumatyzmo-
wi, artretyzmowi, ischiasowi
i podagrze”
(rej. Nr. 1150) zn. tow. „Artrollin”

Kaplele Siarkowo-Roślinne (sto-
sują się przy leczeniu: Artretyzmu,
reumatyzmu, podagry i ischiasu)
(rej. Nr. 1263) zn. tow. „Sulfobal”.

„Zioła przeciwko niedomaga-
niom skrofulicznymi”
(rej. Nr. 1152) zn. tow. „Tizen”

„Zioła przeciwko chorobom
nerwowym i epilepsji”
(rej. Nr. 1151) zn. tow. „Epileobin”

Kursy Handlowe

I. Mantinbanda w Łodzi

ul. Przejazd Nr. 12 tel. 157-91.

Zawiadamiam, że wykłady w następnym półroczu kursów Półrocz-
nych rozpoczną się 15 stycznia 1931 roku o godz. 6 wieczór.
Zapisy przyjmuje Kancelaria Kursów codziennie od 11-1 pp. i od 4-8 w.

Kierownik kursów I. Mantinband.

NA GWIAZDKĘ Zakładanie detektorów gratis.
ozdobne DETEKTORY Radjo-Watt najgłośniejsze
w cenie od zł. 26.50 za komplet
wszelkie APARATY lampowe Philipsa, Telefunken
Polimet i własne
ŻYRANDOLE
CZAJNIKI
RONDELKI
ŻELAZKA etc.

Poleca Biuro Techniczne „WATT” Narutowicza 16
telefon 190-38.

DR. St. Bibergal

MONIUSZKI 11

TELEFON 169-22

Choroby skórne i weneryczne,
elektroterapia

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 w.
w niedz. od 10-12.

Dr. med. ST. PRAPORT

GINEKOLOG—UROLOG
CHOROBY KOBIECE
I DRÓG MOCZOWYCH

Gdańska 77a, tel. 208-98.

Przyjmuje od 8-8 w. i w leż-
nicy „SANITAS”, Ceglana 20.

GRANULKI RUSSYANA

ZNANY I NIEZAWODNY

SRODEK OD

KASZLU

DUSZNOŚCI

I CHRYPKI

FABRYKA CHEM.
FARMACEUTYCZNA „AP.KOWALSKI” WARSZAWA

Dr. med. H. Borzekowska

Choroby kobiece i akuszerja
POWRÓCIŁA

Gdańska 44, tel. 185-38

przyjmuje od 5-7.

JASNEJ SŁONCA

PRAWDZIWA TYLKO
w ORYGINALNYCH PUDEŁKACH.
**UWAGA! ZAPRAWY NA WAGĘ,
NIE WYRABIAMY, ODRZUCAJCIĘ
JĄ JAKO FALSYFIKAT.**

50000000
PAR
NOŻONNYCH
w EUROPIE
JEST GWARANCJA
ICH DOBROCI

REZINOTRUST

Dzieła Sztuki.

Kupuję, sprzedaję, szacuję, ustaliam
autentyczność — i konserwuję

S. Wattenberg

Piotrkowska 82 tel. 165-92

prawa oficyna, 4 wejście, I piętro.

UWAGA: Porcelanę przyjmuje do reperatury,
zarówno wyroby z marmuru, kry-
ształu i kości słoniowej.

ODCISKI
usuwania
RADYKALNIE
plyu wyrobu
Laboratorium Chem. Farm.
ST. HAMBURGA?
Łódź, Główna 50

Przed zakupem LAMP ELEKTRYCZNYCH

proszę obejrzeć wyroby fabryki

M. Burakowski

Skład Piotrkowska 37. Tel. 121-25.

Wielki wybór. Ceny przystępne.

Konsumentom Elekrowni na spłaty ratami miesięcznymi.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH
KOWALSKINA
USUWA NAJSILNIEJSZE
BÓLE GŁOWY
FABRYKA CHEMICO-FARMACEUTYCZNA
„AP.KOWALSKI” WARSZAWA.

**MECHANICZNA
FABRYKA**

MEBLI

M. Gelermana
59 Napiórkowskiego 59
tel. 186-71.

Poleca nowoczesne **urządzenia mieszkań** wykonane z wszelkich szlachetnych drzew i **Gabinety z kaukaskiego orzechu od 1750 zł.** Za trwałość mebli gwarantuje, gdyż posiadają nowoczesną suszarnię do suszenia drzewa wszelkiego rodzaju.

Ogłoszenia drobne

STUDENT
ostatniego kursu Uniwersytetu Warszawskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej przygotowuje do egzaminów magisterskich z logiki i psychologii ogólnej, oraz udziela lekcji w zakresie 8-mio klas gimnazjalnych. B. poważne referencje Nowo-Cegielniana 17, m. 21, druga brama pierwsze piętro. 2274-3

PRAKTYCZNE KURSY
wieczorowe jednomiesięczne na samodzielnych buchalterów, z gwarancją, wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, organizuje z początkiem każdego miesiąca rzeczozn. z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Nauka w małych stosownych grupach lub pojedynczo. Kończącym świadectwa. Bliższych informacji codziennie 7-9 w. Piotrkowska 183, I p., ofic. 2300-1

Nowoczesne Aparaty Elektryczne
poleca **na święta**
Radjo-Splendid
Piotrkowska 61 (w podw.) 466-4

ZAKŁAD
Tapicersko Meblowy posiada na składzie: otomany, tapczany, kozetki, kredensy, stoły krzesła, trema również przyjmuje obstalunki i reperacje Główna 11 W. Gabala. 12420-15

ZAKŁAD TAPICERSKI i magazyn mebli Stanisława Gabaty, Łódź, Karola 1 posiada na składzie kompletna urządzenia pokoi sypialnych stołowych, gabinetów, saloników i pojedynczych mebli. Duży wybór otoman, kozetek, krzesel i mebli klubowych. Ceny przystępne. Na życzenie daje na spłaty. 11037-13

MACA MASZYNOWA
codziennie świeża
Mąka macowa, Zacierki jajeczne.
SUCHARKI na wzór KARLSBADSKICH poleca znana **CUKIERNIA N. WEINBERGA**
PIOTRKOWSKA 38, tel. 143-82.

2.000 ZŁOTYCH
ofiaruję z zachowaniem ścisłej dyskrecji, rutynowana buchalterka - bilansiska za umożliwienie uzyskania odpowiedniej posady. Przyjmę ewentualnie pracę z powyższego zakresu na godziny. Oferty do Adm. sub „Odpowiedzialna”. 99-1

KURSY FACHOWE
Związku Majstrów Przemysłu Włókienniczego, Zachodnia 63, przyjmują zapisy słuchaczy (czek) — na kursy, kreslenia technicznego, chemii włókienniczej, elektrotechniki, nauki o splotach, technologii włókienniczej, gospodarki fabrycznej — codziennie od 6 do 8 wiecz. Prospekt bezpłatny.

MEBLE!!! Łóżka metalowe, Dywany. Po cenach niższych w dużym wyborze poleca na dogodnych warunkach **Magazyn Mebli Wł. Romiszowskiego, Piotrkowska 116 I piętro, tel. 121-61. 10719**



Łóżka połowe
Leżaki Krzeselka
dęcinne firmy
„OMEGA”
z wieloletnią gwarancją. Żadaj we wszystkich składach mebli
Fabryka 1502,
NAWROT 94
tel. 130-45
Hurt — Detail

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?
Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wycząją listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żadajcie prospektów.

RATLEREK
1 - roczny do sprzedania niedrogo. Wiadomość w administracji. 96-3

MEBLE
Krzesła dębowe, komplet 5 krz. i fotel, od 150 zł. stoły owalne, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów, ceny niskie, warunki dogodne. M. Bimke, Piotrkowska 24. (Wschodnia 47) w podwórzu, tel. 136-75. 2254-8



Lustra Trema
WYTW. LUSTER
Alfred Teschner
JULIUSZA 20
RÓG NAWROT
TEL. 220-61



Na dogodnych warunkach
WIELKI WYBÓR Wózków dzieciennych
Łóżek metalowych
Materaców sprężynowych „PATENT”
Wyżymaczek amerykańskich
Nabyć można w **FABRYCZNYM SKŁADZIE „DOBROPOL”**
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 73
w podwórzu
TEL. 153-61.

ZAKOPANE
pensjonat „Zagłoba” Magidowej i Birgerówny, ul. Zamojskiego. Pokoje komfortowe, łazienka, kuchnia wykwindna. Ceny przy stepne. 2305-1

MIESZKANIA
pojedyncze i kilkupokojowe, sklepy w starych i nowych domach poszukuje i polecam we wszystkich kierunkach miasta. Wiadomość: Żeromskiego 69-17, pośrednik. 94-1

PANIENKA
umiejąca pisać na maszynie potrzebna w charakterze sekretarki i asystentki do gabinetu lekarskiego. Ofery sub „R. P.” do adm. „Gł. Por.”. 24-1

MIESZKANIA
lokale, sklepy, pokoje umeblowane z klatki schodowej, we wszystkich kierunkach miasta, poszukuje i poleca biuro „Polruch” Al. Kościuszki 27, tel. 141-01. 2152

MASZYNY
do szycia „Bürgera”. Warunki dogodne. Ceny przystępne. Piotrkowska 82, w podwórzu. 2304-1

PRACOWNIA
ubiorów dziecięcych wykonuje robotę po cenach przystępnych E. Frejlichowa Cegielniana 47 m. 7.

DO WYNAJĘCIA
1 duży ładny pokój o 2 oknach ew. z poczekalnią i dodatk. pomieszczeniem oraz 1 pokój o jednym oknie. Telef. na miejscu ul. Gdańska 42 m. 8.

DO ODDANIA
2 ładne pokoje umeblowane w śródmieściu dla 1 lub 2 panów. Oferty sub. „300” do adm. „Gł. Poran.”. 2285-1

POKOJE
umeblowane, bez mebli, biurowe, z klatki schodowej poszukuje i poleca biuro „Polruch”, Al. Kościuszki 27, fr., parter, tel. 141-01.

POKÓJ
frontowy 2 okienny umeblowany od zaraz do wynajęcia. Południowa 20, III piętro front m. 7.

UNIEWAŻNIAMY
protest na sumę zł. 491.50, pl. 15 | XI.—30 r. z wystawienia Polski Bławat, Warszawa, Marszałkowska 81-b na zlecenie A. I. Landau Sukcesorowie. Zwrócić za wynagrodzeniem do firmy A. I. Landau S-owie, Łódź, 28 Pułk. Strz. Kan. 52. 12499-3

ZGUBIONO
2 dowody osobiste wydane przez Starostwo Grodzkie, na nazwisko Emilji i Trudy Jakubowskich, zam. Kilińskiego 160. 2287-3

Lecznica
i gabinet lek.-dentystyczny dla przychodzących chorych i **INSTYTUT ROENTGENOWSKI**
(Diagnostyka, terapia powierzchniowa i lekk-głęboka)
Zgierska 17,
tel. 116-33.
Gabinety wenerologiczne czynne codz. od 1-2 p. p.

Dr. med. Z. DATYNER
UROLOG
Piramowicza 2 tel. 148-95
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
Godz. przyjąć od 9-10 i 6-8 w.

Doktor WOLKOWYSKI
przeprowadził się na ul. Cegielniana 36 tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
LECZENIE ŚWIATŁEM, DJATERMIA
(lampą kwarcową)
Badania krwi i wydzielin.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-8, w niedziele i święta od 9-4. Dla pań od 6 do 7 po poł. oddzielne poczekalnia.

... i oto nadszedł dawno oczekiwany, nowy
HORNYPHON BELCANTO
Piękny wiedeński odbiornik do sieci, z wbudowanym głośnikiem systemu „BROWN”.
Odbiór do 12-tu stacji zagranicznych na głośnik. Cena odbiornika zł. 550.— Całkowita instalacja wraz z anteną dachową zł. 595.—
Pokazy i sprzedaż:
RADIO-AUDION,
Traugutta 1
(Gmach Grand-Hotelu). Tel. 153-71.



BIZUTERIA,
zegarki na raty, ceny gotówkowe. „Preciosa”, Piotrkowska 123, w podwórzu. 7433-8

ZGUBIONO
dowód osobisty, wydany przez starostwo grodzkie, oraz kartę zapomogową 24627, wydaną przez fundusz bezrobocia na nazwisko Klemensa Gołowiaka, zam. przy ul. Wodnej nr. 15. 2303-3

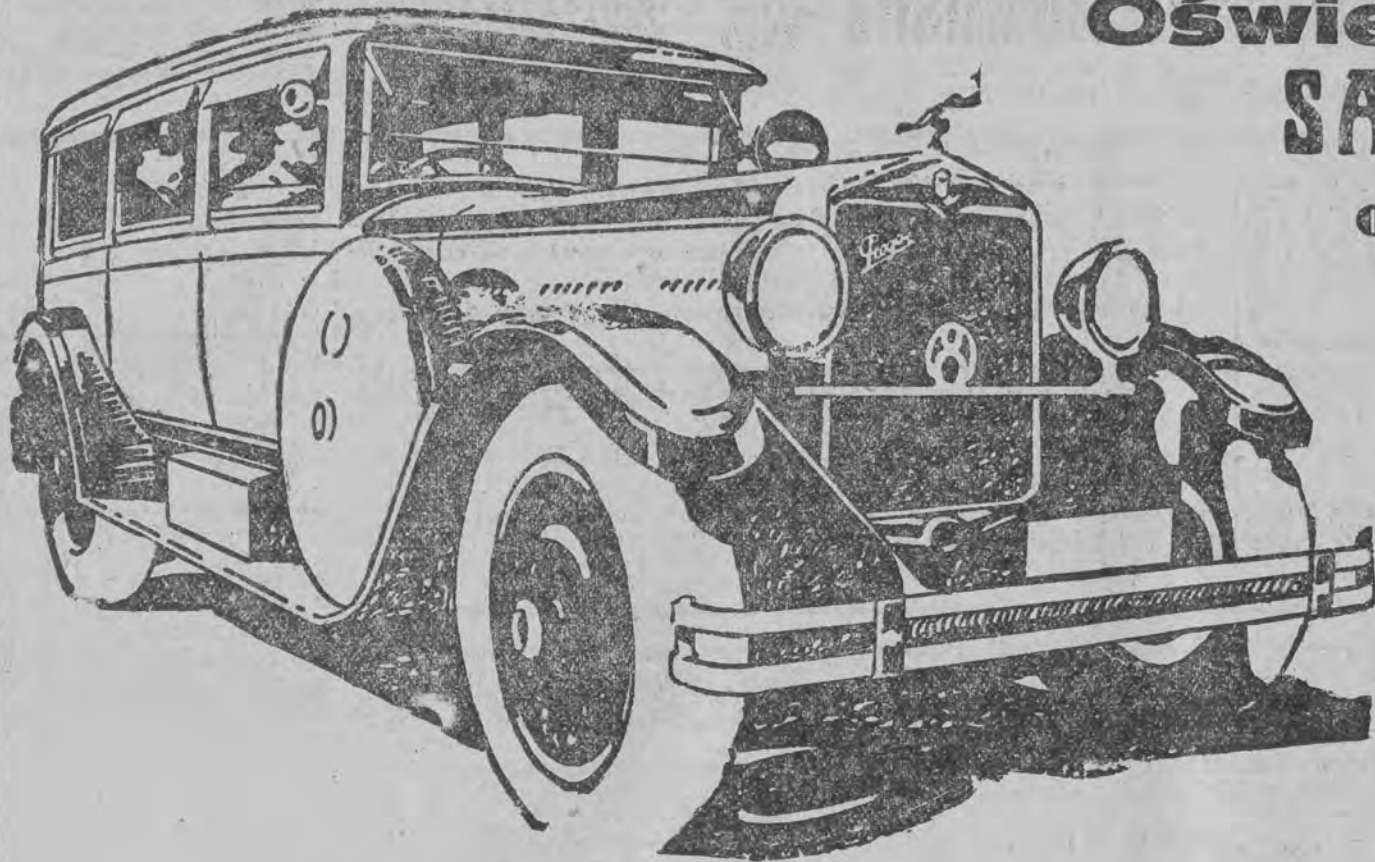
POKOJE
umeblowane różne do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 238, m. 1. —3

FABRYCZNE
lokale, mniejsze i większe, lokale handlowe, biurowe, pokoje umeblowane oraz bez mebli z poczekalnią dla lekarzy, ad wokatów we wszystkich kierunkach miasta poleca biuro „Polruch”, Al. Kościuszki 27, front, parter, telef. 141-01. 2302-1

Łódzkie Towarzystwo Śpiewacze.
W poniedziałek, dnia 29-go grudnia r. b. o godz. 8.30 wiecz. w dużej sali
Pierwszy koncert ORKIESTRY KAMERALNEJ
SOLISTA:
śpiewak koncertowy **Zygmunt Jabłonowski**, Berlin
dyrygent: **Adolf Bantze.**
Dziela koncertowe Bacha, Mozarta, Griega
Piosnki Brahmsa, Regera, Schuberta.
Przedprzedaż biletów w drogerji Arno Dietla, Piotrkowska 157 tel. 127-94.
Dochód przeznaczony jest dla Domu Miłosierdzia.

SIWE WŁOSY
PRZYCIEMNIA NATYCHMIAST juvenol
NA KAŻDY ŻĄDANY KOLOR
POD GWARANCJĄ NIESZKODLIWY
PARF. D'ORIENT WARSZAWA

LAKIER EMALJA DO PAZNOKCI TOLEDO
CUDOWNY DYSKRETNY TRWAŁY POKRYSK DAJE
PARF. D'ORIENT / WARSZAWA



Modele 1931 r.

Oświęcim-Praga SAMOCHODY

osobowe 4, 6, 8 cyl.
ciężarowe 2, 3½ i 6 ton.
autobusy

Oświęcim-Praga - Auto

ALFRED KEILICH i S-ka

SALON WYSTAWOWY:

Piotrkowska 173, tel. 184-72

Warsztaty i Garaże W. Ł. L. 88-55

Zjednoczone Fabryki Maszyn i Samochodów

„Oświęcim” S. A. „Oświęcim”

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Poznań, Plac Wolności 11 Toruń, Prosta 22

Kielce, Lipowa 15 Częstochowa, II Aleja 42

Sosnowiec, Dębińska 7 Kraków, Kremerowska 6

Lwów, Jagiellońska 7 Włocławek, Toruńska 2

oraz fabryczne biura sprzedaży:

Warszawa, Kredytowa 4

Katowice, Plac Wolności 9.

WYPRZEDAŻ DYWANÓW PERSKICH

urządza z dniem dzisiejszym f. **A. Der Aprahamian i Syn**

Warszawa, SIENKIEWICZA 2, tel. 268-40.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH przystosowanych do obecnych warunków gospodarczych.

Poniżej podajemy dla orientacji Sz. Klienteli kilka przykładów:

„SCHIRAZ” o wymiarach 1,70x1,24 m. zł. 325.—
„TABRIZ” „ 3, 3x2,97 „ 2,240.—
„SMIRNA” „ 3, 3x2,50 „ 1,720.—
„CHIŃSKA” „ 2,96x2,15 „ 1,410.—

TANIO, bo z pierwszego źródła.

„TABRIZ” o wymiarach 3,00x2,0 m. zł. 1,190.—
„HAMADAN” „ 3,24x4,20 „ 2,200.—
„MAHAL” „ 4,50x3,25 „ 1,950.—
„MECHED” „ 4,10x2,65 „ 2,125.—

Institut de Beauté
Marji Neufeldowej
Piłsudskiego 57, front, II piętro, tel. 184-90
prajmuje od 2—8.

slawa institut cosmetique
Łódź, Piotrkowska 175, parter, m. 9. Tel. 1.387/6

Najnowsze metody racjonalnej kosmetyki Heljoterapia
lampa kwarcowa, lampa solux. Upiększanie na bale.
Godz. przyjęć 10—2 i 4—8. 12309



Zawodowe
Kursy Kierowców Samochodowych
Fr. Grętkiewicza, Łódź

Piotrkowska 111, telefon 175-35.

Rozpoczęcie kursów SAMOCHODU w przekroju poruszany elektrycznością ułatwia i przyspiesza naukę.

5 stycznia 1931 r. Specjalny komplet dżentelmeński.

Kancelaria szkoły informacji udziela i zapisy przyjmuje codz. prócz niedziel i świąt od g. 9 r. do 8 wiecz.

Dr. med.
SILBERSTROM

ZIELONA 11

Tel. 113-42

Choroby skórne, weneryczne i moczopiętne

Leczenie Lampą Kwarcową.

Przyjmuje od 4 do 8 p. p.

Panie od 4—5. Niedziela od 9—1.

Dla niesamożnych ceny leczenia.

Światło zgasło, motor stanął?
dzwoń telef. 170-17

„Pogotowie Elektryczne”
dyżury przez całą dobę, w
w niedziele i święta.

?? Naprawa natychmiastowa ??

Doktor
KLINGER

powrócił

i wznowił przyjęcia chorych,
Andrzeja 2, od 9—11 i 5—8
telef. 132-28.

DOGODNE WARUNKI!

Po powrocie z Paryża z najnowszymi modelami przyjmuje wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w niewykonalniejszym wykonaniu z własnych i powierzonych materiałów po cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG

CEGIELNIANA 30, TELEF. 183-97

Lewa oficyna, II-gie piętro.

Do akt. Nr. 1723/30

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Rafał Sakkilari, zam.

w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 UPC. o-

głasza, że dnia 2 stycznia 1931 r. od g. 10 r. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 207 odbędzie się

sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f. „Emil Schwalbe” i składających się z butów męskich, damskich i dziecięcych, kapeluszy filcowych męskich i kontuaru sklepowego

oszacowanych na sumę zł. 796. —

Łódź, d. 28/11 30 r.

Komornik R. Sakkilari

Skład materiałów radiowych Iskra-Radjo

Prez. Narutowicza 9, tel. 177-79

POLECA

aparaty radiowe, lampowe i detektorowe, słuchawki wszelkich firm oraz wielki wybór sprzętu radiowego.
MATERJAŁY ELEKTROTECHNICZNE.

FILARYT

słuchawki
detektory
kryształki stałe
Bez konkurencji

w jakości

Żądać wszędzie!

Żądać wszędzie!

Po 20 gr.
NAJLEPSZE CIASTKA

poleca

CUKIERNIA Z. GOMOLINSKIEGO

PRZEJAZD 1, TEL. 138-72 i 209-87

Pranumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50 zagranicą — zł. 10.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor: Eugenjusz Kronman

Za wydawnictwo „Prasa”, Wydawnicza sp. z ogr. odp.: Eugenjusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 1 zł., w terenie 50 gr., nadesłane po teście 40 gr.; nekrologi do 150 wierszy 30 gr., wyżej — 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr., Drobne 15 gr. za wyraz; najniższe ogłoszenia zł. 1,50 gr. Pozostawienie pracy 10 gr. za wyraz; najmniejsze zł. 1,20 gr. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubniewe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 5000

Ostatnia bitwa

R. N. COUDENHOVE-KALERGI

W krótkim czasie epokowa książka o Ameryce Duhamela doczekała się we Francji nakładu 200 tysięcy egzemplarzy. I rzeczywiście oznacza ta książka ni mniej ni więcej tylko początek cichej, ale nieublaganej walki decydującej, jaką wydaje, chwilowo tylko środkami intelektualnymi, stary kontynent nowemu światu. Jest to sygnał do zaciętego zmagania się na śmierć i życie motoru „dusza“ w naszym bycie doczesnym. Decydująca bitwa fantastycznych rozmiarów, której wynik absolutnie jeszcze nie da się przewidzieć.

Przez dwa wieki, pozornie nie biorąc bezpośredniego udziału, śledziliśmy, jako obserwatorzy, zdumiewający wzrost i rozwój „Nowego Świata“, jego techniczne wyczyny, absurdalne odczłowieczenie jego społeczeństwa. Obserwowaliśmy to z mieszanym uczuciem podziwu i ironicznej pogardy. Dziś stwierdzamy nagle ze zdumieniem, do jakiego stopnia doszła już amerykanizacja Europy, przeniknięcie naszego całego życia amerykańskimi formami bytu. Widzimy, że amerykańska cywilizacja w obecnej chwili stała się już władczynią świata. Rzut oka na architekturę nowych części miast, na lokale biurowe i fabryczne nowych trustów europejskich, na twarze pracujących w tych lokalach, na nowe obrzydliwe jadłodajnie, kina i stadiony sportowe poucza nas o tem w dostatecznym stopniu.

Tylko tak krótkowzroczne, pozbawione instynktu stado ludzkie, jak społeczeństwo europejskie, może reagować na te zjawiska jedynie tępym podziwem.

Czy rzeczywiście nie czujecie, że te wszystkie urządzenia mogą istnieć tylko przy zupełnie innym gatunku człowieka, niż nim obywatel europejski jest i wogóle kiedykolwiek być może?

Czy nie czujecie, że nawet najostatniejszy, najmniej postępowy, letargiczny mieszkaniec Wschodu i najbardziej realistyczny najbardziej realistyczny, tysiącem wiatrów przedświoborczych nadejść mieszkaniec wielkiego miasta jednak więcej mają wspólnego, niż jakkolwiek pełnokrwisty europejczyk z jakimkolwiek pełnokrwistym amerykańskiem? Dwa światy! Jakże źle ochronił nas ocean, leżący między tymi światami, przed duchem „nowego świata“.

Wszystko, co europejczyk kiedykolwiek powiedzieli i napisali o Ameryce, było zewnętrzne, było mniej, lub bardziej interesujące, ale w każdym razie nie było istotne.

Istotne jest to, co Duhamel widzi w Ameryce. Tym razem Amerykę ocenia nie socjolog, nie ekonomista, nie inżynier i nie statystyk, ale prosto wypielegnowany, subtelny, głęboki i dolekwzroczny człowiek, który pozwala temu olbrzymiemu krajowi działać na swoje nerwy i na swoją wrażliwość, poczem opowiada o rezultatach tego oddziaływania. I tylko on,

MATERJALIZM SIĘ PRZEZYŁ

Człowiek kulturalny różniczkuje, barbarzyńca - sumuje

Pod tytułem „Rozbrat z materjalizmem“ paneuropejczyk Coudenhove - Kalergi, który już nie po raz pierwszy zajmuje się filozofją, napisał książkę, traktującą nie o Paneuropie, ale o etyce i mądrości życia. Nie wszyscy, którzy znają polityczną drogę autora, przyklasną mu, gdy odważnie występuje w obronie nowego idealizmu, który jednak u niego posiada odcień zdecydowanie antydemokratyczny i, oczywiście, antybolshewicki. Podajemy poniżej z tej książki fragment, który wydaje nam się dla stanowiska autora szczególnie charakterystyczny. Trudno się oprzeć przeświadczeniu, że kapitalne porównania, analogie i kontrasty dotyczą w pierwszym rzędzie „kulturalnej“ Europy i „barbarzyńskiej“ Ameryki. (Redakcja).

Podczas gdy materjalizm wysmiał opozycję idealistyczną i zwalczał chrześcijaństwo, to w jego własnym obozie wybuchła rewolucja pałacowa. Nauki przyrodnicze, na których się opierał, zwróciły się przeciwko niemu. Zburzyły bożka, którym materjalizm zastąpił chciał Boga: bożka materji. Materjalizm próbował zorganizować się w kościół przeciwko chrześcijaństwu pod postacią związku monistów. I oto pewnego dnia przywódcą monistów, wielki chemik Wilhelm Ostwald, zaskoczył świat materjalistyczny swoją nauką, według której materja jest skoncentrowaną energją. Nauka ta nosiła nazwę energetyki.

Wstrząsnęto zasadniczą tezą materjalizmu. Nie materja była podstawą energii, ale energia była podstawą i źródłem materji. Atom, ta od czasów starożytnego materjalizmu niepodzielna i niezniszczalna cząsteczka elementarna materji, okazała się systemem wirujących energii, wirów sił. Już Kant określił cięła, jako przestrzenie, wypełnione siłą. Schopenhauer w swym podstawowym dziele rozstrzygnął tę tezę Kanta i dowiódł, że podstawą wszystkich zjawisk materjalnych jest pierwotna siła, odpowiadająca woli ludzkiej znana jako rzecz sama w sobie.

Ale materjalistyczne nauki przyrodnicze nie wzięły tych idealistycznych teorii wogóle pod uwagę. I oto nagle same na uki przyrodnicze przeszły do idealistycznego obozu. Bowiem to, co Schopenhauer nazywa „wola“, jest niezem innym, jak energją Ostwalda. W ten sposób Schopenhauer triumfuje dzisiaj nad materjalizmem. Nową podstawę nowego obrazu świata stworzył elementarny fenomen dynamiczny, a nie materjalny.

Odkrycia i wynalazki przyczyniły się do przyspieszenia tryumfu energii nad materją w obrazie świata w 20 stuleciu: rad, przemiana pierwiastków, zburzenie atomu, fale Hertza i rozwinięcie teorii fal. Rozpowszechnienie radja rzuciło ten nowy obraz świata w szerokie masy. Dzisiaj każde dziecko wie, że żyjemy w polu niewidocznych fal i promieni, które wszędzie przenikają. Upadła wiara w nieprzeniknącą materję. W tym promieniującym świecie człowiek również występuje, jako promieniująca istota; jako nadawca i odbiorca myśli i uczuć; zarówno sympatji, jak antypatii. Materjalne staje się tylko drobną częścią tego świata, który w łwiej części staje się niewidoczny i niesłyszalny. Z mechanizmu mar-

twoj materji świat stał się organizmem żywych sił: promieniujących, wirujących, drgających, tańczących sił. Skostniała materja rozpuściła się w morze fal, promieni i rytmów. Człowiek i świat stają się istotami niematerjalnymi. Ich istnienie jest tylko ich cieniem: cieniem, który rzucają na obce zmysły i siły. Materjalne staje się nie istotą, a jedynie wyrazem i odzwierciedleniem niematerjalnego.

Pod przemożnym wrażeniem tego nowego obrazu świata materjalizm europejski stał się milczącym. Bowiem nie mógł on iść za przykładem chrześcijaństwa, objaśnić swoje teorie i dogmaty i zignorować postępy nauki. On, który nauki przyrodnicze podniósł do godności spadkobierców teologii i filozofji, nie mógł przecież nagle zamknąć się przed odkryciami i zdobyczami tych nauk. W tym chaosie konsekwencji i niekonsekwencji materjalizm jakoś nie mógł się zorjentować. Materjaliści dnia wczorajszego, którzy nie znaleźli drogi przejścia do idealizmu, stali się sceptykami. Oni, którzy jeszcze niedawno mieli nadzieję, że zbadają zagadki świata dzięki teorii atomów i komórek, stają dzisiaj w obliczu nowych i większych cudów i zagadek. Ich optymizm poznania przeradza się w najgłębszy pesymizm.

Wątpią we wszelkie poznanie, we wszystkie teorie, we wszystkie światopoglądy; zarówno w materjalizm, jak i w idealizm. W teorii są sceptykami — w praktyce natomiast cynikami. Materjaliści zaczynają się wstydzć swego materjalizmu. Zbyt wyraźnie nosi on piętno polowicznego wykształcenia. Fanatyczny materjalizm robi dzisiaj groteskowe wrażenie: możemy sobie łatwiej wyobrazić wielkiego artystę jako wierzącego chrześcijanina, niż jako wierzącego materjalistę; bowiem materjalizm robi wrażenie nie tylko pozbawionego polotu i płaskiego, ale również bezbarwnego i niezdarne. Poniższa on człowieka, zamiast go uszlachetniać; zniekształca świat, miast go rozświetlać. Tylko w Rosji mógł zwyciężyć materjalizm, dzięki sojuszowi z marksizmem. W Europie materjalizm jest dzisiaj teoretycznie przewyższony — ale praktycznie jeszcze żyje. Jeszcze żyjemy w materjalistycznej epoce, pod panowaniem materjalistycznych wartości i przesądów. A jednak zmiana światopoglądu musi w konsekwencji zmienić całą naszą kulturę. Bowiem obraz świata, posiadany przez człowieka, decyduje między innymi również o formie jego życia. Idealistyczny obraz świata, który zaczyna w 20 stuleciu podbijać Zachód, inicjuje wielką epokę kultury. Inicjuje nową kulturę.

Różnicę wielkości dwóch przedmiotów rozpoznać może każde dziecko — różnicę wartości natomiast tylko znawca.

Im silniejszy jest w człowieku zmysł formy, smak i instynkt artystyczny, tem wyraźniejsza jest jego miłość dla gatunku. Im mniej smaku i kultury posiada człowiek, tem słabszy jest jego zmysł dla jakości. Dla takiego człowieka istnieje tylko jeden miernik wartości: ilość. Barbarzyńca woli jeść dużo, niż dobrze. Niewybredne i niepoohamowane zaspakajanie popędu płciowego woli on, niż miłość osobistą. Woli on ścianę obwieszoną przeciętnymi obrazami, niż jedno dzieło sztuki.

Labirynt czterdziestu przepelnionych pokojów jest mu miłszy od jednego jedyne, ale gustownego pokoju. Przywiązuje on większą wagę do tawarzystwa trzystu obojętnych ludzi, niż do pogawędki z jednym intelektualistą.

Dla człowieka kulturalnego wielkość i ilość mają jedynie podrzędne znaczenie. Może on bardziej gustować w minjaturze, niż we fresku, w japońskim ogródku dziecinnym, niż w angielskim parku strzyżonym. W jego oczach dmuchawiec jest równie piękny, jak słonecznik. Może on bardziej kochać jednego doskonałego człowieka, niż cały naród. Woli on żywot krótki i szlachetny, niż długi i podły. Uznaje i ceni jedynie jakość.

Najpewniejszym miernikiem kultury człowieka, czy narodu, jest zmysł różniczkowania wartości, zmysł formy, pogarda dla ilości. Najpewniejszą oznaką barbarzyństwa i prymitywności jest kult liczby i ilości. Inne prawa kierują formą, a inne ilością. Dwa funty złota czynią dwa razy więcej, niż funt złota; ale cały kryształ znaczy niewspółmiernie więcej, niż dwie połówki. Doskonałego dzieła sztuki nie może zastąpić nawet sto tysięcy niedoskonałych.

Prawa arytmetyki dotyczą tylko równych wartości. Nierównomiernych wartości nie można ani dodawać, ani odejmować; wymykają się one z pod czujnego spojrzenia statystyki.

Dla idealisty świat jest hierarchją form. Piramidą mniejszych i większych doskonałości. Dla materjalisty niema hierarchji, ponieważ nie istnieje dlań wartości formy. Świat jest dla niego płaszczyzną, szeregiem. Sumuje on, ponieważ nie wartościuje. Mechanika liczy się z ilościami. Świat organiczny z formami. Każda osobistość, aż do dzieła sztuki, łączy i organizm jest unikatem i wywodzi swoją wartość wyłącznie ze stopnią swej doskonałości.

a nikt inny, ma prawdziwą, zwartą wizję tego śmiertelnie nam wrolego, obcego, potwornie ekstensywnego, ekspansywnego świata. W tym sensie wizja Duhamela została jako książka napisana i podpisana przez całą Europę. Nawet przez tych wśród nas, którzy udają większych amerykańców, niż najbardziej amerykański ultramerykanin.

Ale najznamienniejszy w tej książce jest subiektywizm. Nie jest ona napisana obiektywnie, wcale zresztą nie chce być obiektywną (Bo i jak daleko zaszlibyśmy z całym tym obiektywizmem?) Książka ta jest całkowicie odczuta. Ale właśnie staczymy ostatnią bitwę dla nas, dla Europy, przeciwko wszechwładnie obiektywizującemu duchowi Ameryki. I jedynie przez brutalnie prosto podkreślony subiektywizm, z jaką ten obarczony ciężarem trsiaclefnej kultury, arystokra-

tycznie odczują europejczyk Duhamel ogląda wszystkie zjawiska, napotymane po tamtej stronie wielkich wód, trafia on w sedno rzeczy.

Za każdym wierszem jego książki kryje się nienawiść, usprawiedliwiona, nieomylna, przez długi czas podsycana i hodowana. Nasza nienawiść. Za kaskadami zachwycającego komiczmu, za kaustycznym dowcipem książki czai się powaga. Cała rozpaczliwa powaga nastroju zmierzchu, w jakim żyje Europa.

Każda przesada relacji jest usprawiedliwiona, jest moralna, przestaje być przesadą. Jest wizją stojącą już u naszych wrót przyszłości. Na Amerykę spojrzal tym razem nie reporter, a poeta, którego wzrok przenika najgłębsze tajniki.

„Ameryka posiada wszystko, wyjąwszy — być może — skowronki“.

W. SIDLE

Mr. DUHAMEL OGLĄDA AMERYKĘ

Określ, który przywozi Geor-
gesa Duhamela. francuskiego
poetę i krytyka cywilizacji, w
niebawym misji duchowego
pioniera Europy do Ameryki,
gdzie w ciągu szeregu tygodni
gromadzić będzie te wrażenia,
które następnie posłużą mu do
napisania wspaniałego dzieła
p. t. „Scenes de la vie future“
(właśnie ukazało się ono w je-
zyku francuskim) — wrażenia,
o których usiłuję dać poniżej
słabe wrażenie, — otóż ten o-
kreśl mija właśnie dymiące wo-
dy kanału Florydy.

— Oto widzi pan — zwraca
się kapitan do Duhamela —
centralne ogrzewanie całej za-
chodniej Europy. Jeśli Europa
nie będzie grzeczna i posłuszna,
to amerykanie zamkną być mo-
że pewnego dnia kanał Florydy,
zwrócą prąd golfstromu w
innym kierunku i niebawem
wasz kontynent będzie fatalnie
zimny!

— Co słyszę? — śmieje się
Duhamel. — Czy rzeczywiście
istnieją amerykanie, którzy po-
ważnie myślą o takich rze-
czach?

Kapitan gniewnie potrząsa
głową.

— Na tem właśnie polega si-
ła Ameryki, że zawsze są ame-
rykanie, którzy poważnie my-
ślą o wszystkim. Zresztą zam-
knięcie kanału Florydy nie jest
z punktu widzenia techniki tru-
dniejszym problemem, niż w
swoim czasie kanał Panamski.

Deklaracja celna. Olbrzymia
fista z tysiącem dokładnie wy-
specyfikowanych gatunków to-
warów, których wóz jest
wzbroniony. Mr. Duhamel, za-
miast złożyć przysięgę, ma tę
listę podpisać. Stany Zjednoczo-
ne bronią zapomocą cel ochron-
nych wszystkiego, co ewentual-
nie będą mogli w przyszłości
wytworzyć, jeśli im przyjdzie
na myśl.

Przy kolacji Duhamel gawę-
dzi z Parkerem P. Pitkinem na
temat błogosławieństw nauki.

— Przepraszam na chwilecz-
kę — przerywa Pitkin i ze
zmarszczonym czołem zagłębia
się w jadłospis. — Na deser
niech pan weźmie polewkę z
manny. Da ona panu o 200 ka-
lorji więcej, niż te naprzykład
ataty.

— To jest rzeczywiście za-
chwycające — przyklaskuje z
uśmiechem Duhamel. — Wasz
amerykański humor jest niepo-
równany.

Twarz pana Pitkina pokrywa
się delikatnym rumieńcem.

— Ja nie żartuję — karcą on
swego rozmówcę. — Spójrz pan,
proszę, na kartę. Obok każdej
potrawy podano wyraźnie ilość
kalorji. Wszystkie te jadłospisy
zestawiał naukowy ekspert
żywnościowy. Pan pewno już
nie jest głodny?

— Owszem... Nie... Może...
Nie wiem! — odpowiada Du-
hamel. — Spędziłem długie la-
ta w laboratoriach ale myśl

spożywania kalorji odbiera mi
apetyt.

Rozmowa przechodzi na pro-
hibicję.

— Ta ustawa jest czasami u-
ciążliwa — wtrąca Pitkin. —
Ale ostatecznie jestem jednak
państwu wdzięczny, że przeję-
ło ochronę mego zdrowia, na-
wet, jak w danym wypadku,
wbrew mojej woli.

— Słusznie — potakuje Du-
hamel. — Żeby tylko państwo
nie stanęło w połowie drogi!
Przyznaję, że oddaję się rów-
nież nieokielzanej miłości i że
to w takim samym stopniu
szkodzi zdrowiu mojemu i mo-
jego potomstwa...

— Oho! — przerywa p. Pit-
kin i odwraca się z rumieńcem
na twarzy. — Ta część pańskie
go życia nie przecież państwa
nie obchodzi!

— Jakto nie nie obchodzi?
— obstaje przy swoim Duha-
mel. — Jestem dobrym obywa-
telem i żądam, aby państwo,
które mi przeszkodziło w nad-
miernem spożyciu alkoholu,
przeszkodziło mi również w na-
dużywaniu miłości!

Pitkin milczy, zatopiony w
poważnych myślach.

— No, tak, rzeczywiście —
przebąkuje wreszcie po pew-
nym czasie. Pańskie myśli są
wprawdzie nieco chaotyczne,
ale pan ma rację. Należałoby
również przedsięwziąć w tej
dziedzinie pewne środki...

— Na miłość boską! Panie
Pitkin! Czyżby popełniano mor-
derstwo?!

W odległości dziesięciu kro-
ków od spacerujących, na Bro-
adway'u, otwarły się właśnie
jakieś drzwi, jakiś atleta o kar-
ku byka wywleka łac' an ludz-
ki za jedną nogę i porzuca go
na trotuarze.

— Pijaczyna — uspakają Pit-
kin. — Specjalna policja prohi-
bicyjna już się nim zajmie.

Prawdopodobnie synalek ja-
kiegoś pocziwego mieszczani-

na. Odziany, jak każdy czło-
wiek tutaj, w garnitur konfek-
cyjny. Młody człowiek wymio-
łował. Jego chrapanie przypo-
mina jako żywo rżenie.

Dwadzieścia kroków dalej.
Dwóch dżentelmenów wlecze
trzeciego do taksówki. Jego
twarz ma kolor białka, z jego
ust, jak z ust powieszzonego, są-
czy się ślina. Poza tem z ust
tych wydzierają się jakieś o-
brzydliwe białania.

— Jeszcze jeden pijak —
mruczy zakłopotany pan Pit-
kin. — Ten młody człowiek mu-
siał wydać sporo dolarów. Aby
otrzymać prawdziwe wino, po-
pełnionoby tutaj nawet prze-
stępstwo. Ten godny litości mło-
dzieńec może nawet umrze w
konsekwencji tego upicia się. A
może tylko straci wzrok. Zależy
to wyłącznie od tego, jaką mi-
ksturą się upił...

Po długim, otepiającem o-
czekiwaniu, po przeciśnięciu
się w kolejce bez końca ludzi,
którzy niby bydlę na rzeź tępo
posuwają się naprzód do okie-
nek kas biletowych, siedzi
wreszcie Duhamel z Pitkinem
w olbrzymim gmachu kina
dźwiękowego, wyposażonego w
konfekcyjny przepych. Dość
wygodne fotele. Amerykański
komfort. Komfort tylnej części.

Kran muzyczny jest otwarty,
ośmnaście godzin na dobę bez
przerwy. Muzyka płynie, jak
konserwy z puszek. Synchroni-
zowana muzyka z płyt gramofonowych.
Również kran filmo-
wy otwarty jest bez przerwy.
Permanentny program. Zoba-
czyć koniec, zanim się widzia-
ło początek, oto jest nowy spo-
sób patrzenia i życia. Bohater
filmu: Personifikacja młodego
amerykanina. Sympatyczny,
nieocytany, uległy, anonimowy,
fabrykowany serjowo pod-
czas „standartowych“ nocy mi-
łości...

Bohater i bohaterka zbliżają
do siebie twarze na ekranie,

na których tłusta szmin-
ka i wazelina zdradzają całą
obrzydlivość złudzeń. Usta
przyciskają się do ust.

— Mamy teraz nową ustawę
— szepce Pitkin. — Długość ta-
kiej sceny nie może przekra-
czać sześciu stóp?

— Co nie może przekraczać
sześciu stóp?

— Pocałunek w usta. Daw-
niej te pocałunki trwały tak
długo, że musiano wydać spe-
cjalną ustawę.

— Nie rozumiem.

— To chyba jasne. Pocału-
nek nie może trwać dłużej, niż
metr dwadzieścia centymetrów
Mianowicie na taśmie filmowej
To i tak jest sporo. Proszę się
tylko zastanowić!

Do tego grają „Niedokończo-
ną symfonię“ Schuberta. Ale
tylko sześć taktów, bowiem na
ekranie pojawia się kawalerja
i natychmiast rozlega się inne
melodia, a za chwilę znowu za-
pełnie odmienna... Biedna sym-
fonjo! Bodaj nigdy i nigdzie
nie była ona sumiennie „nie-
dokończona“...

— Niech pan słucha! — za-
chwyca się Pitkin. — To De-
bussy'ego! Cudowne płyty. W
wykonaniu najlepszych arty-
stów. Wszystko jest najwyższą
doskonałością.

— Proszę mi wybaczyć, pa-
nie Pitkin, ale ja gwizdę dzi-
siał wieczorem na wszelką do-
skonałość!

— Co? Jak? Pan nie pragnie
doskonałości? Może wolałby
pan słuchać błędów?!

— Tak, taki Tak, panie Pit-
kin! Lepiej żywe błędy, niż ty-
le martwej, obrzydliwej dosko-
nałości!

...
Ale nogi, te ładne, foremne,
dobrze toczone, w błyszczących
seryjnych pończochach ze
sztucznego jedwabiu tkwiące
nogi serjowe amerykańskich
kobiet! Gdzie one są fabryko-
wane? — Tak rozmawia p. Du-
hamel, stawiając swoje życie na
kartę w samochodzie pani Lyt-
ton. Pani Lyt'on uśmiecha się
do niego profilem; uśmiecha
się fotogenicznie, przedewszyst-
kiem fotogenicznie. Na tylnym
siedzeniu spoczywa milcząco,
sztywny, ozdobiony uprzejmym
uśmiechem zgorzkniałego tru-
pa małżonek, pan Lytton. Co
dziesięć kilometrów widnieje
nieдалeko jezdnicy cmentarz sa-
mochodowy: setki pogruchoła-
nych aut najrozmaitszych ga-
tunków. Rozkładające się na
deszczu ścierwo samochodo-
we...

— Tutaj ma miejsce dużo ka-
tastrof automobilowych, nie-
prawdaż, łaskawa pani? —
zapytuje Duhamel.

— Dwieście pięćdziesiąt ty-
sięcy rocznie — brzmi lakonicz-
na odpowiedź.

— Czy pani... osobiście...
miała już jakiś wypadek? —
jaka się Duhamel, odczytując

na taxometrze szybkość 110 ki-
lometrów.

— Owszem. Ale tylko murzy-
nów.

— Jakto? Łaskawa pani prze-
jeżdżała i może nawet zabiła
murzynów?

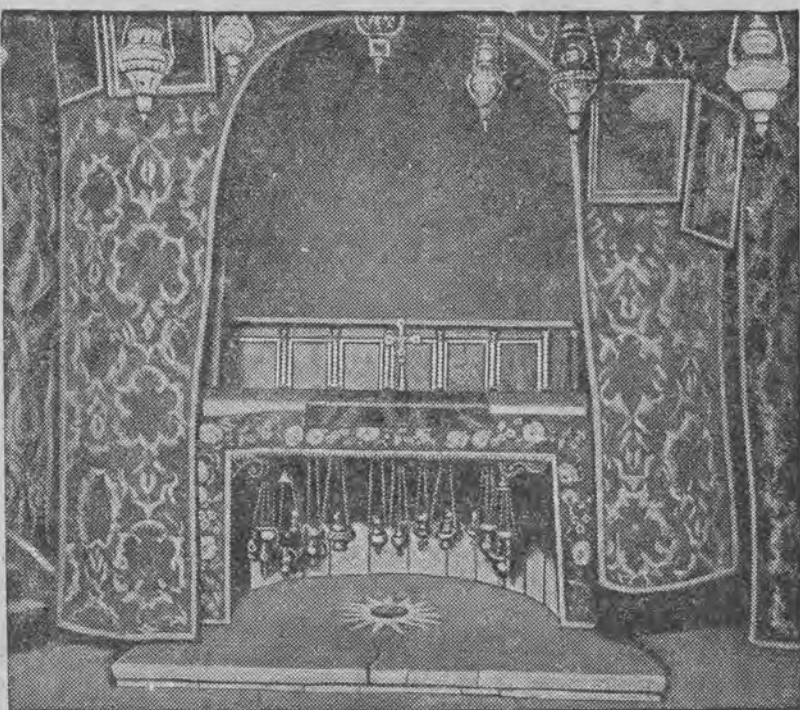
— Bardzo rzadko. Zaledwie
dwóch.

Olbrzymia rzeźnia. Chicago.
Tutaj zostają zużyte wszystkie
bez wyjątku odpadki trupów,
wyjąwszy przedśmiertne kwikł
świń. Na pożytek i pociechę
wszechwładnej tutaj „świnio-
kracji“ przemysłowców. Ol-
brzymie państwo automatycz-
nego zabijania. Dla nas, nawet
przy tak zmechanizowanych
czynnościach, śmierć pozostaje
jakimś wielkiem misterjum.
Wiemy i widzimy, panie Piek-
ton: wszystko tutaj jest maksy-
malnie czyste i idealnie hygie-
niczne. To prawda. Bardziej
czyste i higieniczne, niż u nas
w domu u wiejskiego rzeźnika.
Tak, tak, nie można zaprze-
czyć...

...
Gigantyczny hotel. Pan Du-
hamel nie jest samotny i opu-
szczony. Czui on na sobie bra-
terskie spojrzenie młodej fran-
czuki, która mu towarzyszyła
w windzie na 30 piętro. Wcho-
dzi ona z nim razem do poko-
ju, aby sprawdzić, czy wszyst-
ko jest w porządku; promie-
nieje gospodarnością. Boy sta-
wia w kącie kufry i czeka z na-
piwkowym uśmiechem. Pan Du-
hamel daje więcej, niż jest przy-
jęte, aby go się pozbyć jaknaj-
prędzej i w spokoju zamienić
kilka słów z przypominającą o-
czynną siostrą. Boy przyjmuje
napiwek, uśmiecha się biegle i
trwa na swoim posterunku, pa-
trząc tępo w przestrzeń. Pan
Duhamel niecierpliwie daje mu
znak, że może odejść. Boy sta-
je „na bacność“ i automatycz-
nym, urzędowym głosem ob-
wieszcza:

— Zechce pan najpierw po-
prosić tę damę, by opuściła po-
kój. Do tej chwili drzwi od po-
koju pańskiego muszą pozostać
otwarte.
Panienska uśmiecha się, słu-
cha i salwuje się ucieczką. Już
bardzo długo żyje ona pod ko-
szmarnem brzemieniem cno-
ty...

To wszystko dzieje się, aby
zaspokoić wymagania nędznej
cywilizacji, której wroga, bez-
duszną obrzydliwość uraga
wszelkim opisom. Północna A-
meryka, ten olbrzymi kraj, któ-
ry nie natchnął ani jednego
malarza, który nie kazał śpie-
wać ani jednemu kompozytoro-
wi i którego przerażająca archi-
tektura przemysłowa wydaje
się nie troszczyć o sąd przyszo-
ści, — ta Ameryka wydała po-
etów i pisarzy. Ale wszyscy nie-
mal wszyscy oni odwrócili się
już z goryczą od swojej oj-
czyzny



Miejsce urodzenia Chrystusa w kościele w Betleem. Srebrna
gwiazda na podłodze oznacza miejsce, w którym stał
legendarny żłobek.

Ameryka boi się literatury

Przemówienie „intronizacyjne” Sinclaira Lewisa w Sztokholmie

Przed audytorjum, wypełniającym po brzegi salę, w której odbywa się w Sztokholmie ceremonia wręczenia nagród Nobla, wygłosił Sinclair Lewis swój odczyt „intronizacyjny” pod wielo mówiącym tytułem „The American fear of literature”. Oświadczył on we wstępie, że chce mówić o pewnych kierunkach, pewnych niebezpieczeństwach i pewnych wielkich dodających otuchy możliwościach współczesnej literatury amerykańskiej.

Coprawda, jeśli ktoś by się zszereżył, to będzie zmuszony być czasami nieuprzejmym w stosunku do niektórych instytucji i osobistości swej ojczyzny. „Ale proszę mi wierzyć, że nie żywię oburzenia dla Ameryki! Szczęście w gruncie rzeczy bardzo mi zawsze sprzyjało, aczkolwiek tu i owdzie atakowano mnie z powodu moich książek. Pewien książdz z Kalfornji, po przeczytaniu „Elmera Gantry”, żądał nawet, abym mnie zlinczowano. Inny pobożny człowiek ze stanu Maine sądził, że znalazłby się może w granicach obowiązującego prawa jakiś sposób osadzenia mnie w więzieniu. Ale poza tem właściwie osobiście nie mam się powodu skarżyć. Jednak w sprawie amerykańskiej literatury wogóle i jej stanowiska w kraju, w którym przemysł, finanse i nauka kwitną, a architektura jest jedyną gałęzią sztuki, która żyje i cieszy się uznaniem, godzi się coś niecoś powiedzieć.

„Babbitt” i nagroda Nobla

Istnieje w Ameryce pewien uczony i sympatyczny starszy pan, który był duchownym, profesorem uniwersytetu i dyplomata. Jest on członkiem amerykańskiej akademii nauki i sztuki i posiada wyższe odznaczenia licznych uniwersytetów. Jako autor jest przeważnie znany z szeregu sympatycznych rozprawek o sporcie wędzarskim. Ten uczony oświadczył publicznie, że fundacja Nobla i akademja szwedzka obraziły Amerykę, przyznając nagrodę Nobla osobie, która wyszydza amerykańskie urządzenia, jak ja to uczyniłem. Nie wiem czy w swym charakterze ex-dyplomaty zamierza on uczynić z tego sprawę międzynarodową i wysadzić w Sztokholmie na ład oddział marynarki dla obrony amerykańskiej literatury. Mam jednak nadzieję, że to nie nastąpi.

Uważam, że taki międzynarodowo-wykształcony człowiek powinien był właściwie wyjść z założenia, że Skandynawja, obeznana z dziełami Strindberga, Ibsena i Pontopidana, według którego Ameryka ze swem bogactwem i swoją potęgą nie doszła jeszcze do cywilizacji, mogącej zaspokoić do chowe potrzeby człowieka. Nie sądzę, aby Strindberg śpiewał hymny narodowe i wygłaszał przemówienia na rzecz klubu „Rotary”, a jednak Szwecja jakoś zniósła jego działalność i twórczość.

Następnie Sinclair Lewis oświadczył, że potraktował tak szczegółowo tę krytykę, ponieważ ilustruje ona fakt, że świat część Amerykanów, zwykłych śmiertelników i publicystów, wciąż jeszcze obawia się literatury, która nie wynosi pod

niebiosa wszystkiego, co amerykańskie. Aby w Ameryce rzeczywiście być popularnym, musi autor amerykański twierdzić, że wszyscy Amerykanie są wysocy, przystojni, bogaci, szlachetni i dobrze grają w golfa, że wszystkie małe miasteczka pełne są ludzi, dobrych sąsiadów i wiernych przyjaciół, że że wszystkie małe miasteczka wszystkie amerykańskie kobiety były wprawdzie w młodości frywolne, ale potem stały się idealnymi gospodyniami i matkami, że Ameryka pod względem geograficznym składa się z Nowego Jorku, zamieszkałego wyłącznie przez miliardów z Zachodu, gdzie heroizm z roku 1870 żyje w niezmiennionej formie, i z Południa, gdzie absolutnie każdy człowiek posiada

plantacje, pachnące i skapane w poświęcenie księżycu.

Sinclair Lewis wykpiwa następnie w bardzo humorystyczny sposób pisarzy z miesięczników, którzy chcą wmówić w swoich czytelników, że Ameryka ze swymi 120 milionami mieszkańców jest wciąż jeszcze tak idylliczna, jak wtedy gdy ludność wynosiła 40 milionów ludzi, że stosunki między pracodawcą i robotnikiem są równie patriarchalne, jak w fabryce z pięciu robotnikami w roku 1840, że stosunki między ojcem i synem, między żoną i mężem w „wielkim mieszkaniu” w drapaczu nieba z trzema samochodami w garażu, pięciu książkami w bibliotece i perspektywą rozwodu za tydzień, — że ten stosunek jest wciąż jeszcze

taki, jak przed pięćdziesięciu laty. „Bawilo mnie to, gdy sobie wyobrażałem, co by powiedział, gdyby wybrany został na przykład Teodor Dreiser, który przecież wykonał dla nas pracę pionierską. Pierwsza powieść Dreisera „Siostra Carrie”, którą miał odwagę ogłosić przed trzydziestu laty, była dla Ameryki wyzwajającym wiatrem z Zachodu.

Czy pisarz jest kłownem?

Ale gdyby Dreiser otrzymał nagrodę, usłyszeliśmy jednak w Ameryce pochrząkiwanie niezadowolonych. Napewno znalazłby się również jakiś poważany uczonek, któryby się skarżył, że osoby w utworach

Dreisera były często pełne grzechu i rozpacz, zamiast być pełni śpiewu i cnót, jak przystoj prawdziwemu Amerykaninowi. Również z Eugenjuszem O’Neillem stałoby się podobnie, bowiem patrzył on na życie, jako na coś, co nie daje się skonstruować w gabinecie dramaturga, widział on je, jako straszne, wspaniałe widowisko, przypominające tornado, trzęsienie ziemi i niszące wszystko dokoła płomienie. O Sherwoodzie Andersonie powiedziano by napewno, że jest zupełnie błędnie poinformowany, bowiem uważa popęd płciowy za równie ważny czynnik, jak sport wędzarski. A o Uptonie Sinclairze oświadczoneby, że już jako socjalista jest ciężkim grzechem przeciwko doskonałości kapitalistycznej produkcji masowej w Ameryce.

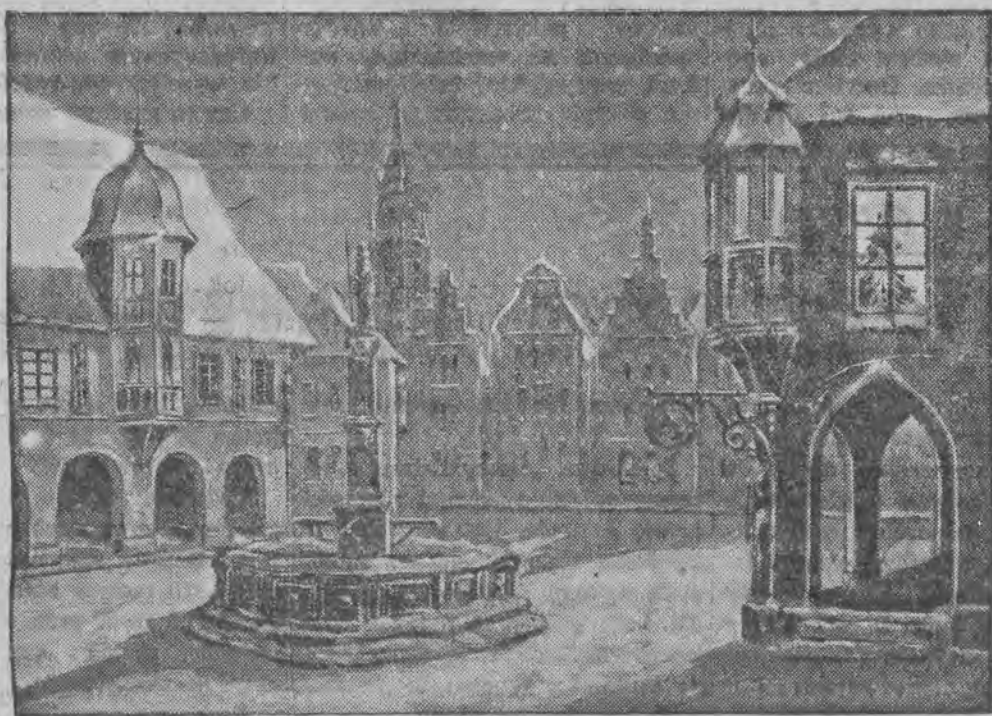
Współczesny pisarz amerykański nie cierpi nędzy. Wprost przeciwnie, jesteśmy dobrze opłacani. Ale amerykańskiego pisarza przytacza coś innego, co gorsze jest, niż nędza, a mianowicie uczucie, że to, co tworzy, w gruncie rzeczy nie ma znaczenia, że publiczność uważa go tylko za dekorację, czy kłowna. Nie posiada on żadnej instytucji, do której mógłby się zwrócić, aby otrzymać natchnienie, do instytucji, której krytykę uznaje, a której pochwała jest dlań zaszczytem.

„Pozdrowienia dla młodego pokolenia

Do amerykańskiej akademji nauki i sztuki należą wprawdzie sławni malarze, architekci i mężowie stanu, a również kilku pierwszorzędnych pisarzy. Ale istnieją jednocześnie pisarze, których daremnie tam szukać: Teodor Dreiser, Henry Mencken, nasz najlepszy krytyk, Eugenjusz O’Neil, nasz najlepszy dramaturg, Willa Cather, Józef Hergesheimer, Sherwood Anderson, Louis Bromfield i Upton Sinclair. Wy magalibyśmy zbyt wiele, gdybyśmy chcieli, aby ich wszystkich akademja amerykańska zaliczała do swego grona. Ale instytucja, która żadnego z nich nie zalicza w poczet swoich członków, sama się odgranicza od tylu żywotnych i oryginalnych sił w amerykańskiej literaturze, że nie posiada ona żadnego kontaktu z naszym życiem i z naszymi dążeniami. Nie reprezentuje ona współczesnej amerykańskiej literatury, a reprezentuje tylko Henryka Wodswortha Longfellowa.

Na zakończenie swego przemówienia przeszedł Sinclair Lewis od swych pesymistycznych wywodów do krzepkiego i silnego optymizmu, dając wyraz nadziei i wierze w przyszłość amerykańskiej literatury.

„Istnieją dzisiaj młodzi Amerykanie, którzy tworzą tak wspaniałe i pełnowartościowe dzieła, że poproszę chorując, iż jestem już za stary, aby do nich należeć. Pozdrawiam ich wszystkich i jestem pełen radości, że nie są mi obec ich niezwykłe postanowienia, aby tej Ameryce, która posiada góry i nieskończone prenie, obrzymie miasta i odległe od tętna życia urcze ustronia, biliony dolarów i nadmiar wiary, aby tej Ameryce, która jest równie grożkawa, jak Rosja, i równie skomplikowana, jak Chiny, dać literaturę, godną jej fantastycznej wielkości.”



Wieczór wigilijny w małym miasteczku

Ile są wari twoi przyjaciele?

Niezwykły eksperyment amerykańskiego milionera Lemena

Biedny nie może wyliczyć, ile są wari jego przyjaciele. Nie posiada przecież przyjaciół, bowiem w przeciwnym wypadku nie byłby należałoby sądzić — biedny. Aby wyrazić wartość swoich przyjaciół w liczbach, aby uczynić z przyjaźnią próbę złota, trzeba więc być bogatym, jak pan Jerzy Lemen, który oczywiście jest Amerykaninem i milionerem dolarowym. On u którego co kilka dni zbierało się najlepsze towarzystwo na wyszukane uczty, zniknął przed dwoma miesiącami z horyzontu wszystkich swoich znajomych. Po czterech tygodniach pięćdziesięciu jego przyjaciół otrzymało zupełnie jedno-brzmienne listy, datowane w małej miejscinie w środkowej Ameryce.

Pan Lemen pisał, że wskutek niefortunnych spekulacji stracił swój majątek co do grosza i obecnie, ponieważ choroba uniemożliwiła mu podjęcie jakiegokolwiek pracy, skazany jest wyłącznie na jałmużnę swych przyjaciół. Zmuszony jest odrzucić wszelki fałszywy wstyd i prosi o zawiadomienie go, na jaką sumę liczyć może...

Lemen otrzymał dwadzieścia odpowiedzi. Trzydziestu „przyjaciół” widocznie prosto wrzuciło jego błagalny list do kosza. Nie byli oni tak samo prawdziwymi przyjaciółmi, jak tych sześciu, którzy u przejmnie, ale stanowczo, odmówili, przytaczając nierzadkie motywy.

Pewien senator, za pośrednictwem którego ofiarował Lemen na cele dobroczynne pół miliona dolarów, wyraża w odpowiedzi swej żal, że nie może nic uczynić dla człowieka, „który poniósł zasłużoną karę za swoją lekkomyślność”.

Człowiek, któremu Lemen niedawno przez udzielenie bezprocentowej, długoterminowej pożyczki umożliwił założenie pisma prowincjonalnego, również nie przysłał pieniędzy, ale zaprosił 65-letniego przyjaciela, aby za prowizję zbierał dla jego dziennika ogłoszenia.

Właściciel domu sztuki, od którego Lemen kupił za 100 tysięcy dolarów mebli, dywanów i obrazów, wyluszczył w obszernym liście, że musi ściśle rozgraniczać interes i przyjaźń. Ze względu na przyjaźń nie może ofiarować pieniędzy, które w każdym wypadku należą do rubryki „interes”.

Profesor uniwersytetu wyjaśnił biednemu milionerowi, „aby w przyszłości pocieszył się wiarą w Boga, która nie potrzebuje dowodów doczesnych”.

Dwóch innych byłych przyjaciół prosto wyraziło żal, że nie mogą spełnić jego życzenia.

Pozostaje czternastu przyjaciół, którzy nie cofnęli się przed spełnieniem swego obowiązku... Od czterech nadeszło po 50 dolarów, dwóch przysłało po 20 dolarów, je-

den — 15 dolarów, pięciu — po 10 dolarów. Jakiś dyrektor banku zagalopował się nawet do 100 dolarów. Wśród ofiarodawców ani jeden nie uważał za stosowne założyć choćby kilka słów do przesłanej sumy. Jedynie były lokaj, który się w międzyczasie ożenił, współczuł w liście z losem swego pana i wezwał go, aby u niego bezpłatnie zamieszkał, przyrzekając mu również utrzymanie. Dotychczas on do swego listu 8 dolarów na bilet kolejowy.

Milioner mógł wobec tego co do dolara obliczyć, że wartość jego „przyjaciół” wynosi akurat 413 dolarów... Naprawdę niewiele, jeśli chodzi o amerykańskiego krezusa dolarowego!

Ale oto nadeszły nowe listy od Lemena, wywołując powszechne zdumienie i zdenerwowanie. Wcale nie zbiedniał, ale jest już stary i bezdzietny i postanowił w ten sposób zbadać wartość swych przyjaciół i odnaleźć goźnego spadkobiercę. I oto teraz — każda amerykańska historia musi się kończyć morałem — były lokaj pewnego dnia zostanie milionerem. Z drugiej strony był przyjaciele Lemena napewno urzędnie odpowiadając będą na każdy list żebaczy, załączając pokazyany czek — bowiem trudno przecież wiedzieć, czy czasami znowu nie jest poszukiwany spadkobierca któregoś bezdzietnego milionera... ps.

AMERYKANIN PROSI O WYROZUMIAŁOŚĆ

Jeden z amerykańców, zajmujący oficjalne stanowisko, do którego zwróciliśmy się z prośbą o zabranie głosu w sprawach, dotyczących wzajemnego stosunku Europy i Ameryki, nadsyła nam poniższą ucieśzną antykrzytykę. (Redakcja).

Czy mogę, jako Amerykanin, powiedzieć kilka słów w związku z krytyką, jaką Iwia część intelektualnej Europy obdarza stale i konsekwentnie Stany Zjednoczone?

Weźmy dla przykładu chociażby to, co w ostatnich czasach napisane zostało tu i owdzie na ten temat. Z najprzeróżniejszych artykułów i korespondencji czytelnik europejski dowiaduje się o Stanach Zjednoczonych, co następuje: Jedyńnym stosunkiem białych do czarnych u nas jest stosunek najbardziej bezlitosnego wyzysku; nasze zwierzęta są szlachetniejsze ze szrególnem okrucieństwem; niewolnictwo robotnika jest w naszych zakładach o wiele gorsze, niż gdzie indziej; nasza praktyka kryminalistyczna jest zła, a nasze więzienie poprostu średniowieczne; w naszych kościołach gnieździ się w wyjątkowych rozmiarach fanatyzm, przesąd, reklamiarstwo i naiwność; nasze przepisy imigracyjne są okrutne i zakazują wjazdu nawet żonom amerykańskich obywateli; Europejczykom jest nasz towar „narzucany”; jesteśmy zainteresowani w rozbrojeniu jedynie dlatego, że pragniemy „być najsilniejszym najtańszym kosztem”; nasza polityka zagraniczna jest mieszaniną technokratyzmu i zachłanności; naogół jesteśmy ludźmi z zapiętymi kleszczeniami, jesteśmy samolubniejsi, mniej kulturalni, bardziej skąpi, zwarjowani i skotłuniali, niż nasi zachodnio-europejscy krewni.

Nie chodzi w tej chwili o słuszność tych opinii. Niektóre są oczywiście aż nazbyt słuszne; inne są tylko polowicznymi prawdami; pozostałe uznać należy poprostu za fałszywe. Ważne natomiast jest, że te wszystkie opinie są skondensowane, antyamerykańskie i typowe dla ogólnego tonu pism europejskich w ostatnich latach. Jeśli chodzi o przypadkowe relacje pisarzy, którzy nie piszą bezpośrednio o Ameryce, ale których antypatja znajduje swój wyraz w traktowaniu każdego tematu, to możnaby ich poprostu ignorować. Ale gdy redakcje same przytaczają cytaty z amerykańskich pism, gdy publikują konsekwentnie przyczynki amerykańskich autorów, ustosunkowanych, jak wiadomo, nie gątywnie do swego kraju, lub też opinie europejskich obserwatorów, których komunistyczny światopogląd poprostu zmusza do szukania źródeł wszelkiego zła w sercu wielkiego kapitalizmu, — to można tylko wnioskować, że istnieje pewna świadoma tendencja, tem dziwniejsza, jeśli zważyć, że inicjują ją często pisma znane z popierania wszystkich wysiłków, zmierzających do zbliżenia narodów.

Długo zastanawiałem się nad przyczynami tej tendencji. Do niefemnych opinii o Stanach Zjednoczonych jesteśmy już oczywiście wszyscy przyzwyczajeni; ale te opinie można zwykle przypisać albo zrozumiałe-

mu rozgoryczeniu, albo zwykłej ignorancji. Ale w niektórych wypadkach, gdy chodzi o pisma poważniejsze, należy doszukiwać się innej przyczyny, a mianowicie: albo odczuwa się ciemną stronę naszego charakteru narodowego, jako coś tak obrzydliwego, że uważa się za swój obowiązek wykroczenie z ram swego własnego narodowego terytorjum i wzięcie udziału w walkach amerykańskiego liberalizmu; albo też chce się zaatakować te zjawiska, które w Europie występują pod maską „amerykanizmu”. W jednym i w drugim wypadku możnaby sobie według mnie zaoszczędzić trudu. Bowiem przedewszystkiem na tej drodze

mało się zdziała z naszymi „babbitami” i fanatykami. Nie oni prawie nie czytają, a gdyby nawet czytali, to i tak niewieleby się nauczyli. O ich losach decydują czynniki, które z Europą nie wiele mają wspólnego. My, którzyśmy wśród nich żyli, jesteśmy o wiele mniej zdenerwowani na temat niebezpieczeństwa ich działalności, niż nasi Europejczycy przyjaciele. Uważamy ich za nieszczęśliwe, ale historycznie konieczne i właściwie bardzo zabawne zjawisko. Aczkolwiek walczyliśmy z nimi, to jednak najpewniej będziemy niepożegnani w chwili, gdy znikną oni z powierzchni ziemi; utraciliśmy przecież już tyle malowniczych elementów. W międzyczasie jesteśmy oczywiście bardzo wdzięczni za wzruszający kurs europejskiej inteligencji — ale chętnie zrezygnowalibyśmy

z tej pomocy. Bowiem niewłaściwe, błędne wrażenie, jakie wywołuje ona wśród innych Europejczyków, jest bodaj większe, niż praktyczna jej wartość dla nas.

A jeśli się sądzi, że drogą ataków na amerykańską prowincję można będzie zniszczyć europejski „amerykanizm”, to me toda ta ma jeszcze mniejsze szanse powodzenia. Bowiem część z tego, co tutaj w Europie nosi nazwę „amerykanizmu”, jest poprostu skutkiem rewolucji przemysłowej, — skutkiem, który nastąpiłby i wtedy, gdyby Stany Zjednoczone nie istniały. Inną stroną medalu jest zupełnie nieudane nastawienie, którego źródłem szukać należy w zagadnieniach wojennej Europy, a za które kategorycznie zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność. Czy to ma być nasza jazzban-

dowa muzyka, którą rzepolą europejskie orkiestry nastrojowe? Czy ten smutny ruch na ulicach wielkich miast europejskich ma być naszym nocnym życiem? Czy te nędzne piśmidelka sensacyjne mają wyobrażać naszą „złotą” prasę? Czy ma się prawo, te spokojne, wytworne europejskie napady bandyckie określać, jako „dziki zachód”? Czy te godne lokale taneczne na peryferiach stolicy europejskich mają być podobne do naszych „gangs” w Chicago?

Nie, to idzie zbyt daleko. Ten europejski amerykańizm może być naprawdę niebezpieczny, ale nie pochodzi on od nas; nie jest naszym dzieckiem. I dlatego też nie się nie poprawi od tego, że będziemy nas malowali, jako złych gwałcicieli niewinnej Europy.

Będzie to może miało wprost przeciwnie wyjątkowo niebezpieczne następstwa. Bowiem może nas wkońcu doprowadzić do rozpaczliwego poglądu, że ta rola gwałciciela musi snuć być nasza misją historyczną, po nieważ się tyle o niej mówi. Gdy jeszcze wiele czytać musimy o naszym materializmie, fanatyzmie, skapstwie, powierzchowności, imperjalizmie, kolektywizmie, braku gustu itd., to będziemy musieli ostatecznie przyjść do wniosku, że to są jedyne cechy naszego charakteru, dla których Europejczyk ma zrozumienie. A wtedy będziemy się czuli w obowiązku pokazać, co potrafimy, gdyby nam rzeczywiście miało zależeć na tem, by być materialistycznymi, fanatycznymi, skąpymi itd. Co ci inni uczynią, gdy ten smutny moment nastąpi, tego powiedzieć nie mogę; ja jednak ze swej strony mogę złożyć uroczyste przyrzeczenie: gdy mi się pewnego pięknego dnia zdzudzi to wieczne zarzucanie nam niedoskonałości, zrezygnuję z mojej pokojowej europejskiej egzystencji, najbliższym statkiem pojadę do Ameryki, wysadzę w powietrze redakcję mojego ulubionego pisma „American Mercury” (Pismo to poddać stale nieublaganej krytyce życie amerykańskie we wszystkich jego przejawach. Przep. Red.), zorganizuję pogrom murzynów i krzyżowy pochód przeciwko stanom środkowo-amerykańskim, rozpocznę usilną propagandę przeciwko rozbrojeniu, utworzę fabrykę amunicji z wyzyskiwanymi robotnikami, zamienię bojkot towarów europejskich, przyłączę się do kościoła babilystów, będę głosił za prohibicjonistami, wdrapię się na najbliższe drzewo i spokojnie zaczekam na europejski atak.

Aby uniknąć tej katastrofy, zwracam się do Europy intelektualnej z jedną prośbą. Nie jest to prośba o polityczną sympatię dla Stanów Zjednoczonych, o podziw, czy pochwałę, a tembardziej o ślepy entuzjazm. Jest to prośba o to, czego każdy kraj ma prawo żądać od innych. — Prośba o zrozumienie, jeśli możemy być rozumiani, i o szacunek dla tego, co musi pozostać niezrozumiałe.

LEWIS F. CARR

Nieznana Ameryka

Widoczne jest, że nie znamy naszej Ameryki. Może żaden z nas. Nie wykluczam zresztą siebie. Po wieloletnim pobycie w głębi kraju w okęgach, leżących bardzo daleko od kolei, mieszkam teraz w labiryncie drapaczy chmur. I gdy przypominam sobie, że moi więjcy przyjaciele mają bardzo osobliwe pojęcie o was, mieszkańcach miast dochodzę do wniosku, że i wy stworzyliście sobie tak samo nieodpowiednie pojęcie o nich.

Czy pamiętacie panią Cagle, w nowej sztuce „Sun up”? Kobieta z okolicy górskiej, która chociaż żyje w wieku XX jest kobietą z wieku XVII. Pojęcia jej i język są archaiczne. Prawo było czemś, co zabijało męskich członków jej rodziny, lub zabierało im środki do życia, — zajmowali się oni pędzeniem wódki. Wszyscy wrogowie byli „Yankees”, a każdy, kto przychodził z większej, niż piętnastokilometrowej odległości, był cudzoziemcem.

Pani Cagle należy do naszej, nieznanej Ameryki i była doskonale uchwycona. Istnieje dziś w Ameryce pół miliona podobizn pani Cagle — biedne, nieświadome, urodzone na wsi białe kobiety; już w młodości stają się chude i pomarszczone wskutek nieodpowiedniego pożywienia; są ubrane niestaranie, mieszkają w brudnych domach pracują od rana do wieczora, są matkami „dzieci bez uśmiechu”; wyniszczone częstymi porodami przedstawiają pożałowania godny widok.

Jeszcze smutniejsza jest wielka ilość analfabetów. W naszym kraju mamy 6 proc. analfabetów. Dzieląc innych narodów posiada mniejszy ich procent. W niektórych naszych stanach liczba ich wzrasta do 18 proc. Istnieją okolicy w Stanach Zjednoczonych, gdzie 60 proc. ludności — to analfabeci.

Od pewnego czasu ekonomiści przepowiadają, że za lat pięć w Ameryce nie będzie biedy, ani analfabetów, ilość chorób zaś będzie

minimalna. To jest zupełny nonsens.

Ze słowem „amerykanizacja” łączymy pojęcie postępu i zdolności czynu. Ameryka jest niezwykła w dziedzinie techniki: jeden robotnik może wykonywać pracę 2 — 50 ludzi. Lecz w 40 proc. naszych farm jeden człowiek spełnia pracę jednego człowieka. W stanach granicznych i na południu widzimy wciąż jeszcze konie, zaprzężone do plugów, tak, jak przed 150 laty.

Ten sposób uprawiania ziemi ma poważne skutki. Około 15 milionów ludzi żyje z tej archaicznej uprawy roli. Wynagrodzenie za taką pracę nie może przekraczać 35 — 40 centów dziennie. W tych okolicach można dostać dobrą kucharkę za trzy dolary tygodniowo, a bardzo ładną sukienkę dzieciną — za 30 centów. Wynagrodzenie nauczyciela szkolnego wynosi tam 65 dolarów miesięcznie. Naturalnie dotyczy się to tylko nauczycieli o nie wielkich kwalifikacjach.

Amerykanie dumni są ze stanu zdrowotnego swego narodu. A ja słyszałem, że w naszym kraju 10

Dr. Springer



25-letni asystent uniwersytecki ze Stuttgartu, powołany na katedrę do uniwersytetu Howarda w Nowym Jorku.

miljonów ludzi cierpi na malarję i jestem pewien, że ta liczba odpowiada rzeczywistości.

Następnie glisty kiszkowe. W wielu miejscowościach urzędy podają kłamliwą statystykę. Ale w roku 1910 cenione autorytety orzekły, że 20 do 50 proc. ludności rozmaitych stanów amerykańskich cierpi na złośliwe glisty. I w wielu okolicach nie uczyniono nic, aby chorobę tę wytepić. Ludzie cierpiący na nią są bezradni i bezwolni, i często nie wiedzą nawet o tem, że są chorzy.

A pozatem pellagra (choroba skórna) i złe odżywianie! Ludzie, mieszkający w głębi ładu, cierpią z tych obu powodów. Choć wieśniacy często mieszkają w rajskozłotym ogrodzie, żywią się konserwami z puszek. Zdarza się, to bardzo często w okolicach, gdzie hodują tylko jeden gatunek roślin. Nie można tam za żadne pieniądze dostać owoców i jarzyn, jajek i mleka.

Wreszcie zostało bezsprzecznie dowiedzione, że pewne gałęzie naszego gospodarstwa rolnego, uprawiane przez miliony, wcale się nie opłacają. Okolice, które uprawiają te gałęzie gospodarstwa rolnego, muszą żyć ze sprzedaży bogactw naturalnych, drzewa, terpentyny, nafty itp. i z pracy na dniówkę w innych gałęziach przemysłu. O ile ma zniknąć niedostatek, muszą być wynalezione i wprowadzone ulepszenia w dziedzinie gospodarstwa rolnego.

O ile zrealizujemy te wszystkie rzeczy, będziemy mieli, — my, mieszkańcy głębi kraju, — pojęcie o Ameryce, które różni się od wszystkich o niej pojęć. Aczkolwiek my, mieszkańcy wsi, jesteśmy tak samo liczni, jak wy, mieszkańcy miast, to jednak podlegamy często „zreoczeniu”.

My wiemy dobrze, że istnieje nieznana nam zupełnie, zupełnie inna, nieszczęśliwa, Ameryka. Wasze zdanie o kraju dotyczy tylko ciasnych ludnych ośrodków, w których żyjecie.

RENE MARAN

Amerikanizacja Francji

Autor poniższego artykułu jest pisarzem murzyńskim, którego powieść „Batouala“ otrzymała dwa lata temu nagrodę im. Goncourtów. (Redakcja)

W swoim czasie mówiono nie tylko w Paryżu, ale i w najodleglejszej dziurze prowincjonalnej, wiele o pewnym nieprzyjemnym wypadku, jaki spotkał Stephena Alexisa, kensula generalnego republiki Haiti w Belgii. Ten pouczający wypadek zasługuje, aby go opisać. Stephen Alexis, który w przejeździe zatrzymał się w Paryżu, jadł obiad z egipską księżniczką Mansour Davud w „Coupole“, lokalu na Montparnassie, który należy do najbardziej uczęszczanych w tej dzielnicy. Obiad miał przebieg normalny, ale po deserze Stephen Alexis i księżniczka Mansour Davud odważyli się zejść do położonej o piętro niżej sali tańca. Zarządzający lokalem pośpieszył za komunikować panu Alexis, że od kilku lat, ze względu na amerykańskich gości, kolorowym obywatelom wszelakiego autoramentu wzbronione jest uczęszczanie do pewnych kawiarni, barów, dancinów i restauracji na Montparnassie.

Ten godny pożałowania incydent poprzedził szereg faktów o podobnym posmaku; dowodzi on ponownie, że Francja się w obrzydliwy sposób amerykanizuje. Francja twierdzi, że jest gościnną, uprzejmą i braterską. Ale jej miniona braterskość jest dzisiaj już tylko przynętą. Kraj ten nie jest już wolny, ani w swych czynach, ani w swych myślach i staje się z dnia na dzień coraz mniej cywilizowanym.

Już niehawem po wojnie, a mianowicie 25 lipca 1919 roku, Rene Boisneuf, deputowany Gwadelupy, widział się zmuszony zaatakować w izbie obrzydliwe, ordynarne, zbrodnicze zachowanie się naszych amerykańskich sojuszników w stosunku do stacjonowanych we Francji wojsk kolorowych. Amerykanie wyszydiali, lżyli, prześladowali zupełnie bezpodstawnie biednych inwalidów murzynów, zdzierali im odznaki za dzielną służbę, które zdobyli z narażeniem życia, deptali i kopali medale i ordery.

Pycha amerykańców, a jeszcze w większym stopniu szykany władz francuskich doprowadziły na południu Francji, w Bordeaux i innych miastach do krwawych bójek i zamieszek, podczas których lud francuski dowiódł wyborcom prezydenta Wilsona, że żąda szacunku dla swych adoptowanych braci. A jednak rząd francuski, gdyby nie interpelacja Boisneufa, poświęciłby swe kolorowe dzieci na ołtarzu amerykańskiej przyjaźni. Wynika to z poufnego okólnika pułkownika Limarda, szefa francuskiej misji wojskowej przy armii amerykańskiej,

Okólnik, wydany w dniu 7 sierpnia 1918 roku poucza francuskich oficerów, jak się mają zachowywać w stosunku do swych kolorowych amerykańskich towarzyszy i w stosunku do czarnych żołnierzy w ogólności. Okólnik ten przepełniony jest duchem, pełnym obłudy i niewdzięczności.

„Amerykańskie ustosunkowanie się do kwestji murzyńskiej może się wydawać wielu Francuzom niewłaściwym. Jednak my, Francuzi, nie mamy prawa dyskutować nad czemś, co niektórzy określają mianem przesady. Amerykańska opinja publiczna zna tylko jeden pogląd na kwestję czarnych i nie dopuściłaby do dyskusji. Ależ kolwiek czarny jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, to jednak biały Amerykanin uważa go za istotę pośledniejszą, z którą można mieć do czynienia jedynie interesownie, lub służbowo. Kolorowemu zarzucana jest pewna niedyskrecja, brak inteligencji i niesumienność, za

równow w dziedzinie państwowości, jak i zawodowej.

WNIOSKI:

1. Należy unikać wszelkiej zbyt wielkiej intymności między francuskimi i czarnymi oficerami. Można być w stosunku do nich uprzejmym i towarzyszącym, ale nie można ich traktować tak samo, jak białych amerykańskich oficerów, ponieważ to raniłoby dotkliwie uczucia tych „ostatnich. Nie należy jadać z nimi przy jednym stole, winno się unikać podawania im ręki i rozmów, jak zresztą wszelkich stosunków, prócz służbowych.

2. Czarne wojska amerykańskie nie powinny być nadmiernie wychwalane, szczególnie w obecności Amerykanów. Ich zasługi i wyczyny należy wprawdzie stwierdzać, ale w słowach, pełnych rezerwy, ściśle odpowiadających rzeczywistości.

3. Należy spróbować przeforsować u ludności francuskiej, aby nie rozpierzchła stacjonowanych u niej murzynów. Amerykanów oburza wszelka podobna intymność między białą

kobietą i murzyńskim. Protestowali oni niedawno bardzo energicznie przeciwko rysunkowi w „Vie Parisienne“, z tytułem wanemu „Dziecię pustyni“, a przedstawiającemu białą kobietę w gabinecie z murzyńskim. Zresztą poufałość między białymi i czarnymi jest ganiąona również przez naszych doświadczonych polityków kolonialnych, ponieważ widzą oni w tem znaczne obniżenie prestiżu białej rasy. W tej dziedzinie władze wojskowe nie mogą interwenjować bezpośrednio, ale mogą przez władze cywilne wpływać na ludność.

Ten okólnik jasno i wyraźnie powiada to, co chce powiedzieć. Przychodzi on natychmiast na myśl, gdy ządzicie taki fakt, jak ze Stephenem Alexistem.

W roku 1923 wyrzucono z lokalu „El Garron“ księcia Kojo Tovalu Huenu, ponieważ kolor jego skóry nie podobał się kilku pijanym Amerykanom prohibicyjnym. W dwa lata później pewien sędzia pokoju oświadczył w sali sądowej braćmiom Capitaine, pochodzącym

z Gwadelupy, że uchyla ich skargę przeciwko gospodarzowi, który kijem wypędził lokatorów ze swych umeblowanych pokoiów, ponieważ ci lokatorzy należą do rasy, która przez Francuzów w kolonjach i przez Amerykanów uważana jest za poślednią.

Czy trzeba jeszcze dodawać, że ten sam duch panuje w kolonjach?

W Bamako członkowie klubu „Sudan“ nie chcieli przyjąć porucznika Bebla z piechoty kolonialnej, ponieważ jest murzyńskim. W Agboville, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, pewien komisarz cywilny wypróbował swoich pięści na byłym murzyńskim żołnierzu frontowym, któremu na polu chwasty amputowano obydwie nogi. Pan Deitte, gubernator prowincji Czad, zostaje przez Francję wysłany do Libreville, aby tam zająć miejsce gubernatora Gabonu, ponieważ kolonja ta w międzyczasie nie może być powierzona panu Vengarasamy, jednemu z najlepszych i najzdolniejszych urzędników, jedynie dlatego, że ma on nieszczęście być murzyńskim. W Afryce podzwrotnikowej, dzięki porozumieniu między władzami francuskimi i belgijskimi, muszą kolorowi mieszkańcy Antylów, podróżujący po Kongu, nocować z pustymi żołądkami pod gołym niebem, ponieważ prawo belgijskie zabrania im wchodzenia do europejskich hoteli. Spotyka to tych samych ludzi, którzy w latach 1914 — 1918 poświęcali się, aby ostała się Francja i Belgja.

W swoim czasie wbrew opozycji przedstawicieli rządu, Izba francuska przyjęła na pamiętnym posiedzeniu następującą rezolucję, która w sprawiedliwych, a pełnych umiaru słowach potępia takie wypadki, jak ten, który miał miejsce już potem ze Stephenem Alexistem:

„Izba, wierna nieśmiertelnym zasadom, zainspirowanym przez deklarację praw człowieka i obywatela, odrzuca i potępia wszelkie rasowe, wyznaniowe i kastowe przesady, uznaje i proklamuje całkowitą równość wszystkich ludzi, bez różnicy pochodzenia i koloru skóry, w obliczu prawa i prawo ich do korzystania z dobrodziejstw wszelkich ustaw. Izba liczy, że rząd wymusi poszanowanie dla prawa i z konieczną stanowczością tłumić będzie wszelkie ignorowanie prawa, popełnione w dziedzinie narodowej, niezależnie od tego, kto jest sprawcą i kto ofiarą“

To są tylko słowa. O wiele lepsze byłyby czyny. Ochraniające Francję przed takimi obrzydliwościami amerykanizacji.

FR. RONER — (PARYŻ)

Sąd nad ludożercami

Rząd francuski zastosował akt łaski do dwóch mieszkańców Wybrzeża Kości Słoniowej, należących do jednego ze szczepów, zamieszkujących wewnątrz kraju i wykonywujących ściśle rytuał i zwyczaje swych ojców.

Przed pięciu laty zdarzyło się, że jakaś ekspedycja myśliwska, prowadzona przez Anglika nazwiskiem Wilkins, zapuściła się aż w podgórskie okolice i tam wkroczyła na terytorjum szczepu, który właśnie zbierał się do odprawienia święta religijnego. Podczas ceremonji, — niezależnie od tego, czy chodzi o zwycięstwo, ślub, czy pogrzeb, — szczep ściśle się odgranicza od świata zewnętrznego, nawet od sąsiednich szczepów przyjacielskich; każdy, kto w tym czasie wkracza na terytorjum, jest przeznaczony na ofiarę boga śmierci. Aby obwieścić to „tabu“ ustawia się w szerokim promieniu skrzyżowane deski na palach, albo też maluje się na drzewach kolorowe znaki. Otóż Anglikowi przydarzyło się, że te znaki ostrzegawcze przeoczył. On i jeden z tragarzy jego karawany zostali wzięci do niewoli, zabici i — szczep, o którym mowa, był bardzo daleki od wszelkiej cywilizacji — zgodnie ze zwyczajami zjedzeni.

Gdy wieść o tym wypadku doszła do gubernatora wysłano natychmiast karną ekspedycję. Zagrożony szczep ukrył się jednak w górach i mścicielom udało się przychwycić tylko dwóch maruderów.

Jako mieszkańcy francuskiej posiadłości kolonialnych zostali jedynicy stawieni przed sąd francuski i

oskarżeni o ludożerstwo. Rozprawę trzeba było z dziesięć razy odroczyć, ponieważ nie można było znaleźć tłumacza, któryby władał językiem „zbrodniczego“ szczepu. W międzyczasie obu krajowców zaczęto używać w posiadłości gubernatora do robót domowych i polnych. Okazali się oni przytem bardzo pogodni i dobronudni. Zaufanie doszło do tego, że pozostawiono im zupełną swobodę. Nawet im na myśl nie przyszło uciec i wrócić do swoich.

Po upływie czterech lat udało się wreszcie rozwiązać kwestję tłumacza i odbyć rozprawę główną.

Jules de Gancourt



który wraz ze swym bratem Edmundem w połowie ubiegłego stulecia zajmował naczelne stanowisko w powieści francuskiej, urodził się 17 grudnia przed 100 laty.

Mówiono trzema dialektami i drogą łancuszkowego tłumaczenia dobrnięto wreszcie szczęśliwie do streszczenia całej sprawy w urzędowym języku francuskim. Pomimo użycia trzech tłumaczy wyjaśniono rozpaczliwie mało. Obydwaj oskarżeni należeli do szczepu, który pożarł Wilkinsa i jego tragarza. To nie ulegało wątpliwości. Ale nie można było w żaden sposób wyłuskać, czy brali oni udział w morderstwie i w makabrycznym uczcie. Oby dżiki uznano winnymi ludożerstwa i skazano na śmierć. Sam gubernator zwrócił się do prezydenta republiki francuskiej, prosząc o łaskę dla skazanych.

Podróż kurjera z Wybrzeża Kości Słoniowej do Francji trwa miesiące; załatwienie papierów drogą urzędową również nie odbywa się z błyskawiczną szybkością. Dla tego też minął dalszy rok. Wreszcie nadeszła zapieczętowana koperta z ministerstwa kolonii: w drodze wyjątku... ze względu na stosunki w tym kraju... jako dowód szczególnej łaski egzekucja obu delikwentów może się odbyć nie przez gilotynę, a przez rozstrzelanie.

Gdy o świcie prowadzono „łaskawionych“ pod mur miejski, byli oni w świetnych humorach i serdecznie się śmiali. Przedtem dano im do wypicia sporą porcję ognistego rumu. Nie zrozumieli oni zupełnie sensu tej niezwyklej wycieczki. Dopiera gdy ujrzeli otwory luf karabinowych, skierowane w swoje piersi, padli na kolana. Nic im to oczywiście nie pomogło. Po chwili akt łaski prezydenta republiki został sumiennie wykonany...

DR. KOCH-WESER.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY PO AMERYCE I ROSJI

Oba kraje różnią się nieskończenie już w swoim zewnętrznym wyglądzie. W teatrze Metropolitan w Nowym Jorku za dowolone, wygolone oblicza do brzo usytuowanych obywateli świata w międzynarodowych strojach towarzyskich. W rosyjskiej opozycji państwowej rozlgnięte i przybite twarze ludzi, wiecznie szperających, w narodowych rosyjskich ubiorach. Znacznie więcej tłumy w Ameryce i o wiele więcej indywidualności w Rosji. Na zebraniach publicznych w Rosji mowy pełne porywającego ognia, w Ameryce zrównoważony spokój w przemowach, przerywany tylko dowcipem lub żartem. W rozmowie rosyjanin góruje wiedzą i talentem konwersacyjnym nad rzeczowym amerykańcem. Ale obraz się zmienia, gdy dochodzi do czynu. Wówczas Amerykanin góruje siłą czynu, optymizmem, zdecydowaniem i pewnością celu. Rosjanin gubi się w bogactwie myśli i fantazji.

W Ameryce zarabianie pieniędzy jest głównym celem ludności. Ale nie w tem znaczeniu, że zbieranie pieniędzy jest głównym zadaniem. Pieniądzy są równie łatwo wydawane, jak zarabiane. Zdobywanie pieniędzy jest zabiciem czasu dla mężczyzny, bowiem: „W każdym mężczyźnie tkwi dziecko, a dziecko chce się bawić” — powiedział już Nietzsche.

W Rosji pieniądze odgrywają rolę jeszcze większą, niż w Ameryce. W kraju tym za pieniądze można mieć wszystko, a bez pieniędzy — nic. Ale zabronione jest zarabianie pieniędzy. Kto ma pieniądze, lub je zarabia, jest podejrzany i jedną nogą już tkwi w więzieniu.

System gospodarczy nie posuwa się naprzód przy rządach komunistycznych. Dla mnie było to zawsze niezrozumiałe, w jaki sposób Marx mógł głosić jednocześnie komunizm i materializm. Tylko przy najwyższym idealizmie może istnieć komunizm. Pomijając górne warstwy społeczne, dla których w Rosji, tak, jak wszędzie, po tęga może zastąpić pieniądze — chęć zarobku pozostała głównym czynnikiem. Każdy zakątek, do którego państwo dostarcza surowce i półfabrykaty do obrobienia, próbuje jaknajbardziej zwiększyć różnicę między ceną kupna, a ceną sprzedaży. Ponieważ niema konkurencji, podwyższenie ceny końcowej nie odgrywa żadnej roli, a ponieważ fabrykowane są tylko najpotrzebniejsze artykuły, więc nabywca nie może wyrzec się kupna, pomimo podwyższenia towaru.

Rozwój gospodarczy Ameryki nie może wywołać we mnie podziwu dla Amerykanina. W Ameryce mieszka połowa ludności całego świata, ale jedno cześnie posiada ona połowę miedzi, 65 proc. stali i 55 proc. bawełny świata. Podobnie przedstawia się sprawa z innymi produktami. Kto lokuje 100 roślin w tłustej ziemi, w której jest miejsce na 500, nie może być dumny z tego, że one właśnie obrodzą.

Całkiem inną jest psychologia ludności obu tych krajów. Ameryka chce ze wszystkich zrobić „bourgeois”, a Rosja chce, aby nikt nim nie był. W Ameryce wszystko dąży w górę, w Rosji to, co było w górę, musi iść w dół i odwrotnie. Barzuch został w Rosji, — jak się tam chwala, — „wyrzucony ze swego gniazda”. Niemą go już Mi-

moła cała walka w Rosji toczy się przeciwko barzuchowi. Jest on legendowym zwierzęciem bez którego nie mogłaby istnieć urzędowa propaganda i polityka. Najbardziej zbliżony do borgeais zachodniej Europy jest rzemieślnik. Otrzymuje do statecznego wynagrodzenia, zapewnienie, że nie zostanie zredukowany, ma zapewnione zapomogi z funduszu bezrobocia. Tanie komorne, zniżone ceny w teatrach i dawne kluby wyższych sfer, jako kluby robotnicze.

Ale obok tego znajdujemy proletarijat, mający niezaspokojone elementarne potrzeby i żyjący w strasznej niepewności, proletarijat, o który nikt nie dba. „Bezdomne dzieci” są częścią składową tego proletarijatu. Ale również Ameryka jest bezwzględna dla proletarijatu, o ile nie ma on siły do wybrnięcia.

Arystokracja istnieje w obdwóch krajach. O amerykańskim przemyśle dolarowym nie potrzebuję mówić. Ale również w Rosji członek partji komunistycznej jest arystokratą. Partja komunistyczna nie może być uważana za partję polityczną Zachodu. Nie zdobywa się członków, lecz przyjmuje się tylko tych, których się uważa za godnych i obserwuje się tryb życia członków przyjętych do partji i ich zapatrywania polityczne. W tym olbrzymim kraju istnieje około miliona komunistów. Są oni jakby bractwem. Idea wyniosła ich ponad wrogą większość. Idea spaja ich jeszcze i dzisiaj, chociaż prorocy, którzy dawali się ukrzyżować, są dziś wielkimi kapłanami, którzy chętniej krzyżują, niż zostają ukrzyżowani. Postępują oni bezwzględną biurokracją. Nie obywa się bez tarć, jak naprzykład Trocki, którego ta wszechwładna biurokracja ciężko dotknęła. Wątpliwe jest, czy odsię obecnym władcom, którzy dużo zdziałali podczas wojny i rewolucji i jeszcze dzisiaj są bardzo czynni, wychować odpowiednich następców.

To, że w Rosji istnieje jeszcze komunizm, da się wyłotnaczyć tem, że naprzeciwko kilku milionów robotników przemysłowych stoi 120 milionów chłopów. Dostają oni trzecią część światowej ceny rynkowej za swoje produkty, płacą państwu potrójną cenę rynku światowego za to, co kupują, a 20 proc. dochodów muszą oddawać państwu w formie podatków. Tak, jak w średniowieczu ludowano zamki, klasztory i pałace z potu chłopów, którzy jedli barszcz i chodzili w łachmanach, tak samo, jak carowie ze swymi dworami żyli z wieśniaków, — tak żyją i dziś komuniści z pracą wieśniaków. Rosyjski system gospodarczy jest najbardziej wyzyskującym systemem na świecie. Dopóki chłop pozwoli się wyzyskiwać, dopóty będzie istniała gospodarka komunistyczna. Musi powstać wątpliwość, czy to jest możliwe na dłuższą metę, ponieważ dziś chłop jest jednocześnie wyzyskiwany i oświecany. Ale jedno jest pewne: że z obecnych warunków gospodarczych chłopstwa rewolucja powstać nie może. Mimo wszelkich eksperymentów, pozwolono im zachować prywatne gospodarstwa. Chłop pracuje dla swej rodziny. To, że pracą odbiera się zbiorowo, nie szkodzi, a raczej wprowadza chłopca w rytm pracy. Również i to, że całe ich

produkcję zabiera państwo, nie jest szkodliwe. Wątpliwa jest walka przeciw kulakom, których w łomaczeniu fałszywie nazywają wielkoroletnimi chłopami. Ponieważ co cztery lata ziemia jest na nowo dzielona, nie może wogóle być mowy o wielkoroletnich chłopach w naszym pojęciu. Kulakiem nazywa się ten, kto przez swą pracowitość doszedł do posiadania większej ilości bydła, lepszych zabudowań i praktyczniejszych maszyn. Chłopska rewolucja jest w obecnym czasie, gdy każda rewolucja jest techniczna i zależna od środków komunikacyjnych i broni, prawie, że niemożliwa.

Najważniejszym zagadnieniem w polityce sowieckiej jest zagadnienie narodowościowe. W państwie rosyjskim istnieje 165 narodowości i coraz więcej z pośród nich stwarza autonomiczne związki wewnątrz sowietów. W każdym razie autonomiczność ta jest o tyle ograniczona, że wszechwładna policja państwowa (poprzednio Czecha, obecnie G.P.U.) ma zawsze ostatnie słowo. Jest ona ograniczona również i tem, że republiki, leżące wewnątrz Rosji, nie są dopuszczone do zewnątrznego monopoli handlowego. Ale mimo to ten porządek rzeczy daje starym i budzącym się narodom Rosji zadowolenie. Urząd kultury w nowych republikach nie funkcjonuje ani lepiej, ani gorzej, niż w głównym ośrodku rosyjskim.

Jeżeli porówna się rosyjskie rozwiązanie zagadnienia narodowościowego z amerykańskim, to okaże się, że Ameryka jest krajem mieszaniny ras. Należy tylko zastanowić się nad szybkością, z jaką Ameryka dała sobie radę z kolonizacją francuską w okręgu Missisipi.

Tam, gdzie rozwiązanie zagadnienia narodowościowego przez mieszaninę ras odpada, jak naprz. w kwestji murzynów, — Ameryka zawodzi. Coraz bardziej świadomie murzyn walczy o udział we wszystkich zdobyciach Stanów Zjednoczonych. Gdyby w Ameryce istniało proporcjonalne prawo wyborcze, 10 proc. miejsc w parlamencie przypadłoby murzynom.

Tak samo przedstawia się zagadnienie chińskie. Byłem zdużony, widząc jak dobrze mają się chińczycy na zachodzie Ameryki, — chińczycy, którzy w nocy przesłiznęli się przez oczka sieci i zostali obywatelami amerykańskimi. Na moim odczucie w uniwersytecie w San Francisco między słuchaczami było przeszło 40 chińczyków. Wszyscy profesorowie chwala ich pracowitość i zdolności. Obliczono statystycznie, że przy systemie dwójki dzieci u białych i jednoczesnej wielkiej plodności chińczyków i murzynów, Ameryka za sto lat będzie posiadała przeważającą ilość kolorowej ludności. Przytem imigracja została mocno utrudniona przez najrozmaitsze przepisy. Nikt nie może sobie wyobrazić, że za lat trzydzieści ustrój społeczny Ameryki zmieni się w ten sposób, iż potomkowie obecnych obywateli będą musieli spełniać najniższe prace.

W Rosji szalące cenzura, która uznaje tylko komunistyczny sposób myślenia i walczy z zachodnio-europejskimi ideałami w sposób, który nie da się nawet porównać z inkwizycją kościelną i najgorszą cenzurą carską. Niemożność poznania

ALFRED POLGAR.

Przed Bożem Narodzeniem

Niebawem nadejdzie Boże Narodzenie. Widać to już z rozmaitych znaków szczególnych. Na ulicach leżą sterty zarzniętych choinek; zastygła krew żywiczna oblepia ich korę. Z witryn sklepów artystycznych znikają nieobyczajne obrazki, a pojawia się „Msza w górach o północy”. Parami drepcą chłopcy przez zwalę śniegu do kościółka z modlitewnikami w obrzękłych płęciach. Droga, którą już przeszli, nosi ślady ich szerokich podeszew, a przez okno w kościele pada żółtawa smuga światła na zaśnieżoną ścieżkę.

Obok tego obrazu, tak wzruszającego mieszczucha, wiszą rozmaite specjalności gwiazdkowe. Boże Narodzenie w latarni morskiej, Wigilia dróżnika. — Choinka pana radcy. Gwiazdka pustelnika. Na tych wszystkich obrazach zdecydowanie występuje na pierwszy plan czynnik samotności. Bowiem właśnie w Boże Narodzenie niepokojąca potrzeba ciepła i przytulności rozluźnia uczucia, a punkt topliwości, w którym przechodzą one w miłość, leży o wiele wyżej, niż nawet w maju, bowiem w Boże Narodzenie szczególnie gorzkie jest poczucie samotności.

Moja biedna przyjaciółka Elfyda, której szczątki doczesne oddawna kryje ziemia, przywiązywała również wielką wagę do gwiazdkowego zbliżenia i nie chciała nigdy opuścić sympatycznej ceremonii świątecznej. A jednak pewnego wieczoru 24 grudnia zdarzyło się, że nie miała ona innego towarzystwa, prócz swoich dwóch pieszków, wiernej jamniczki Malgosi i ruchliwego foksteriera Rolfa. Psińcy czekały w sąsiednim pokoju, by je wpuszczono tam, gdzie stało jarzące się drzewko i stół z prezentami w postaci dwóch przystrojonych gałązkami kielbasek. Elfyda rsiadła do fortepianu, Rolf i Malgosia stanęły na dwóch łapkach i dopiero po trzech strofkach kolędy wolno im było rzucić się na prezenty.

Dźwięczy kamerton nastroju. A lwia część białych ludzi nastroja swe serca na ten samotny papierze listy do Dziwigalki, w które już nie wierzą, kończąc pismo kleksem, niby pieczęcią szlachetnej dumy. Mają one uzasadnione obawy, że otrzynają w prezencie „praktyczne rzeczy”, które i tak musiano im kupić. Niektóre, dręczone ciekawością, chowają się za pokojówkami. Jeśli pokojówka jest przystojna, to takie chowanie się może mieć wielkie znaczenie w przyszłym życiu małżeństwa.

Podczas gdy dzieci podniecone są pytaniem: Co mi podarują? — to dorośli bledzą się nad kwestją: Co mam podarować?, a raczej: Skąd weźmę pieniądze

na podarki? Jakiemż błogiem świętem byłoby Boże Narodzenie na ziemi, gdyby przynajmniej dorośli raz wreszcie wzajemnie podarowali sobie obdarowywanie! I zawarliśmy pakt, mocą którego każdy kupuje sobie to, na co go stać i co mu się podoba i metodą uczuciowobuchalteryjną wszystkich przyjaciół swoich za to „uznaje”. Należy jedynie pamiętać, że nauka chrześcijańska powiada, iż rozkoszniej jest dawać, niż brać. Ta nauka jest w dziedzinie ziemskiej spekulacji szczęściem najodważniejszym wypadem kontrminy.

Oto niebawem będzie Boże Narodzenie i istny golfstrom miłości ludzkiej otoczy ciepłym dreszczem marznącą ziemię. Na wet prasa nie może się wymigać od wewnętrznego nakazu tych dni. Przygalawia ona „Dodatek świąteczny”, będący rupieciarnią literatury i nauki. W redakcji pachnie, przynajmniej w przenośni, igliwem, jabłkami, świeczkami i świecami oczami dzieci, których wielkie ilości zużywane są w tym okresie do pracy dziennikarskiej. Również na blade, wymizerowane twarzyczki jest w prasie kapitalistycznej wielki popyt w tym okresie świątecznym. A nad biurkami wiszą gałęzie jemioli, a kto pod taką gałęzią spotka redaktora naczelnego, ten, staroangielskim zwyczajem, może go pocałować.

Boże Narodzenie jest świętem niespodzianek. Synowie marnotrawni najchętniej wybierają wieczór wigilijny, aby nagle wkroczyć w prógi ojcowskiego domu. Tak samo członkowie stowarzyszenia zaginionych mężów urządzają się przeważnie tak, że w wieczór wigilijny sprwiają niespodziankę swoim żonom, przyczem sami również przeżywają niejedną niespodziankę.

Kiepsko wychodzą na Bożem Narodzeniu wrogowie ludzkości. O mury, które wzniosła ich zawzięta, rozbiła się morze miłości, które w te dnie omywa wszystkie brzegi, zamieszkałe przez chrześcijan i ich zasymilowanych braci. Ponuro siedzą oni wtedy w swym ponurym odosobnieniu i zatrują się. Czyż i oni nie są naszymi braćmi? Co zrobić, aby i im zgotować względnie wesół wieczór wigilijny? Uczyńmy coś dla nich! Nie może być przecież trudno sprawić radość wrogom ludzkości. — Pozwólmy im wejść w nędzę szczęśliwych! W wojnę pokoju demowego ogulskiego! W nudę dobrego małżeństwa! W mekłe ambicji ludzi uzdolnionych! W męczeński lek przybitych przed tymi, którzy się za nimi tłoczą! W żalną szarzyznę bogactwa! W beznadziejną wewnętrzną samotność szczęśliwych!

Wszędzie dokoła przecucie święta. Również głos natury, ten wierny kontrpunkt wszystkich naszych melodii, posiada już niezaprzeczony timbre gwiazdkowy. Wiatr wieje mrocznie i szaro, jak gdyby chciał pomóc do ukrycia tajemnie, które wszyscy poczciwcy mają przed sobą. Śnieg spada na całą okolicę i leży tak w niepokalanej bieli, z pysków końskich wydebywają się kłęby dymu kaździa zimny, między zmarzniętymi grudami pół wesół zafatek na stawia futerko przed łufę dubeltówki, a geś radosnym gestemem zawitałami, jak bardzo już napełniła jej wetroba ku radości człowieka w dni świąt Bożego Narodzenia.

zachodniej Europy przez osobiste podróże ciąży na wszystkich tych, którzy nie pracują gorliwie w polityce, bowiem nie otrzymują oni pozwolenia na wyjazd z kraju. Jednostronność, z jaką uznaje się prawo istnienia i rozwoju jedynie techniki, jako nauki, powoduje, że stale kureczy się zainteresowanie dla nauk intelektualnych i filozoficznych. Rosja znajduje się obecnie w trakcie odrywania się od europejskiej wspólnoty oświatowo-kulturalnej.

A. GOLDSCHMIDT

NOWY JORK

W roku 1612 amsterdamski kupiec Adrian Block zbudował na południowym krańcu Manhattanu statek, któremu nadał nazwę „Onrust”. W tamtych czasach na Manhattanie, który dzisiaj jest morzem kamieniczych gmachów, nie było jeszcze śladu tego niepokoju i za wrotnego tempa. Jedynie kilka chat w formie blokhauzu, Broadway, szalona arterja główna Nowego Jorku, najdłuższa ulica świata, była wtedy jeszcze szosa.

Dopiero tuż przed amerykańską wojną domową, w połowie ubiegłego stulecia, rozpoczął się wielkomiński rozwój Nowego Jorku. Business napłynął właśnie od strony Manhattanu, rozlał się na przestrzeni wielu mil, zniszczył spokój domowego ogniska, wypchnął kluby i wille w górę, po za dziesiątą, dwudziestą siódmą, pięćdziesiątą, setną ulicę. Syty spokój pierzchnął do Parku Centralnego, na zadrzewione wybrzeże Hudsonu, do Long Island.

Dzisiaj taksówki, autobusy i auta prywatne suną powoli naprzód, niby po płótnie bez końca, po głównych ulicach miasta, pojazd za pojazdem. Najbardziej pstra mieszanina ludzi. Setki tysięcy snują się i pędzą po Broadway'u i wielkich Avenue, przyciemniasz rasy są szaro ujednostajnione przez swą masowość i przez kamienne otoczenie. Nocą wszystko skąpane jest w wirującej, tryskającej, jarzącej się reklamie świetlnej, która włącza człowieka w oczy, w uszy i w mózg tę orgję ofert. Oblędny kawałokołokoła złotego cielca. Times Square, ten jarmark spotkań, zieje ścianami, murami, kolumnami, przytłaczającymi życie miasta.

Oglądałem to wszystko znowu takby z lotu ptaka. Zgnie materiały w ghetto, złote półmiski w rękach tłustych murzynów, masowane kobiety z obliczonym na spekulację chłodem, mieszkanie za 50 tysięcy dolarów rocznie, nędzne nory proletariatu, amortyzacyjne kwoty pękających od nadmiaru złota banków i towarzystw ubezpieczeniowych, kino „Roxy”, włożone dwojakim marmurem, z sentymentalnym, fałszywym chórem, z religią w fraku, z malowanymi filmami, z wirującą elektryczną paletą. Urzależniłem siebie w Metropolitan Opera House, gdzie władcy tego świata marzą o sztuce, którą kupić można, a gdzie ich podczas przerwy możesz obejrzeć zbliska, tych, którzy wojnę wygrali, Kahna, Goulda, Vanderbilta, Morgana, Astora, którzy są najbardziej ekskluzywni, a tutaj pozwalają sobie na szczytę demokracji.

W Diamond Horse Shoe, w jego łóżach i kabinach, dyktatura pieniężna świata bawi się w mecenasostwo. Mogą dawać i korzystać. Stać ich na to. W roku 1926 fundacja Rockefellera rozdzieliła między uniwersytety, czytelnie, stypendia studenckie i Instytuty przeszło 7 milionów dolarów. Kapitał do ciera bezpośrednio do ognisk wiedzy i studjów. Profesor i bacz czują się ściśle związani z kapitałem. Nauka ekonomji do starca „neutralnych” do arbi trażów między pracodawcami i robotnikami, rzeczoznawców w systemie zakupów na raty, proroków konjunktur dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Teoretyk gospodarczy usuwany

jest w cień, będąc już nieomal komiczną figurą. Rzeczy i dusza mają podlegać wymierzeniu. Wszystko się oblicza, nie spekulując ideami. Nad tem czuwa Board of Trusts. Chóratne westchnienia małych pensji, tworzenie arystokracji naukowej, nowej gwardji na wzór dawnych rycerzy, wspaniałe ekwipunek dla instytutów badań, klubów studenckich, tolerancja względem ludzi o odmiennym kolorze skóry, jeśli są posłuszni, całe miasta nauki, jak uniwersytet Columbia w Nowym Jorku. W brylantowej podkowie siedzą nowi trybuni i ich błyszczące kobiety. Oni kierują i widać, że mózgowi również wolno tylko dyskretnie oponować, jeśli żołądek ma nie piścić z głodu. W zacisznych zakątkach skarżyli mi się zależni bezpośrednio od prywatnych pieniędzy, lub pośrednio od maszyny politycznej, podporządkowane siły, które słuchać muszą, nie mając możności kroczyć na czele szeregów ducha.

Ale czyż nie jest to prostsze, uczciwsze, jaśniejsze? Czy nie odpowiada to bardziej sytuacji, niż mgławica europejska, krzyki na temat niezależności nauki, frymarzenie tytułami, dyplomowanie ludzi, którzy o duszy i sztuce słyszeć nie chcą, a dyplomu używają, jako specjalnego rodzaju ogłoszenia? Zgiełk głupio brzmiących zdań

i hasel, hymnów pochwalnych na rzecz czynów, które nie istnieją, zgnile przesłanianie faktycznego stanu rzeczy, jakdyby nie był on takim samym, jak w Stanach Zjednoczonych. I cóż mamy wzamian za to? Znikomy procencik, z pomocą którego umierająca wiedza z ledwością wlecze się naprzód. Jeśli już panuje tendencja wsteczna, to chwalebnie tych wielkich ofiarodawców i przybijających ich ofiary, którzy mówią: Oto macie, tak chcemy, a my tak zrobimy. Przecież w lidze narodów mają teraz jaczajki intelektualne tego rodzaju, a przecież to jest to samo! Przed temi jaczajkami intelektualnymi siedzą oni również w łóżach Diamond Horse Shoe.

Właściwie z czego, zapytał mnie pewien robotnik w Nowym Jorku, mają sobie nasi bezrobotni kupować automobyle i domki, świadczące o dobrobycie? Około 3 milionów robotników w Stanach Zjednoczonych zarabia 42 do 60, czy 75 dolarów tygodniowo, pracując bez przerwy przez cały tydzień. Pozostaje jednak przecie 28 milionów z płacą 25, 17, 15 i mniej dolarów tygodniowo, nie mówiąc o tych milionach, które wogóle pracy nie mają. Wśród zarabiających są miliony robotników sezonowych. Robotnicy rolni zarabiają 35 dolarów miesięcznie. A w całym tem mrowisku miljo-

ny przy płótnie bez końca, którego ruch jest co miesiąc przyspieszany o dwie lub pięć minut na godzinę. Coraz prędzej, coraz prędzej, przy zawsze jednakiem zarobkach. Płótno bez końca nie czeka; kto je przepuszcza, nie uderzywszy w porę młotkiem, lub nie zgiąwszy na sekundę blachy, ten musi iść precz.

Czy znacie te wewnętrzne metody, to okresowe zwalnianie najlepiej uposażonych i przyjmowanie ich z powrotem do pracy na warunkach począł kującego robotnika? Czy znacie chwiejące się domki na przedmieściach na niewybrukowanych ulicach, bez kwiatów i drzew? Mechanizacja mózgow, okrutna objektivizacja całego procesu produkcji, bez najmniejszego śladu słynnego indywidualizmu.

Czy znacie niebezpieczeństwa pracy w Stanach Zjednoczonych, morderstwo maszynowe, zakazone płuca, straszne skutki zbytniego wydeńcia wojennego, szalonej technicznej powierzchowności podczas wojny? Czy wiecie, że koszty utrzymania są o 40, 60, 75, a nawet o 100 procent wyższe, niż przed wojną? Czy zastanawiacie się nad losem setek tysięcy dzieci między 12 i 15 rokiem życia, i wielu tysięcy poniżej lat 12, które jęczyć muszą w polu, w fabryce, w warsztatach domowych, nie mając możliwości

przyswojenia sobie czegokolwiek z piękna i dóbr duchowych, które otaczają tych parjasów?

Dzieci w atmosferze pyłu tytoniowego, politory i miazmatów masy papierowej, w oparach trucizn przemysłu chemicznego, w zaduchu kwasów przy apreturze. W roku 1920 prawie 200 tysięcy dziewcząt w wieku lat 10 do 13 pracowało w takich warunkach. Tyle wykazywały oficjalne statystyki. Ale polecona statystyka jest zawsze fałszywa, pełna łagodności. Życie jest brutalniejsze.

Czy na marginesie tej wegetacji i rujnowania serca chcecie jeszcze mówić o dobrobycie?

Prawie 5 miliardów dolarów dywidend i rent w roku 1927 przy szalonej koncentracji, spadające ceny produktów rolnych przy rosnących kosztach utrzymania, kurczący się stale dochód z ziemi, zmniejszająca się ilość farmerów, niezliczona ilość upadłości, wybuchowe wędrówki mas ludowych, stały wzrost proletariatu fabrycznego, idący równolegle za zmniejszaniem się produkcji. 250 ludzi, zarabiających miliony, jeśli uwzględnić tylko tych, których uwzględnia statystyka. Dwa procent własności w rękach robotników miejskich i wiejskich. To wy nazywacie dobrobytem i rozwojem?

POOR YORICK
(Londyn)

BOŻE NARODZENIE W ANGJI

Anglja podobnie jak i Niemcy jest krajem, w którym najuroczyściej obchodzą Boże Narodzenie, w przeciwieństwie do dawnej Rosji, której wielkim świętem była Wielkanoc, i do Francji, która świętuje Nowy Rok. Ale na tem tylko polega podobieństwo pomiędzy Niemcami i Anglią. Bowiem pod względem ducha i nastroju niemiecka i angielska uroczystość świąteczna są zgola różne.

Nawet w zgiełkliwych stolicach Niemiec przechodzi Boże Narodzenie w nastroju poważnym i podniosłym, który w małych zapadłych w górach wioskach potęguje się do tego stopnia, że noc ta jest świętą. A i tam, gdzie religja mocno już wyblakła w barwach, rodzą się jeszcze zawsze wspomnienia z lat dziecięcych i wiekowe tradycje, które nadają niemieckiemu świętu charakter poważny i podniosły. O miłości bliźniej i o wiecznym spokoju marzy bodaj najpoważniej naród, który tak często podnosił broń.

Wszystkie dobre cechy niemieckiego sentymentalizmu objawiają się właśnie podczas tego święta. Raz przynajmniej na kilka godzin mięknie najtwardsze choćby serce i ogrzewa się, słuchając pieśni i rozgłośnego dźwięku dzwonów.

Nigdy tak bardzo, jak w noc Bożego Narodzenia, nie odczuwa się, że Anglja nie zna potężnego dźwięku bicia. Rozlega się tam tylko igranie dzwonów, jakies bezdźwięczne him-bim. Potęga i łagodność dzwonów giną w tem zupełnie.

W przeciwieństwie do świąt w Niemczech, które przy całej radości są jednocześnie chwilami rozmyślań, są święta w Anglii wyłącznie świętem radości. Anglik zapomina, że dziecko, które się dnia tego na-

rodziło, zostało po niewielu dziesiątkach lat ukrzyżowane. Słyszy tylko wesołe zwiastowanie, obchodzone z prymitywną radością, do której rzecz szczerą, zdolny jest ten wysociekulturalny naród.

W tym celu stołownicy Christmasdinner's'u wkładają na głowy papierowe czapki, bawią się bombami, trąbą, gwizdą, klaskają i rzucają confetti i serpentyny, jakdyby to były najsławolniejsze monachijskie zapusty. Jeżeli tylko kto może, stawia szampa, który nie ma być obowiązujący, podobnie, jak i nieszczerzy indor, który milionami ginie w o-wych dniach, podobnie, jak plumpudding, który się składa z 32 części, z których tylko dwie, najwyższe trzy może strawić normalny żołądek. Córki domu, które otrzymały w podarunku tuzin nowych talerzy, nie mogą się doczekać chwili kiedy wreszcie przy akompaniamencie jazzu i foxtrotu i w towarzystwie młodych ludzi będą mogły skosztować specjalnych świątecznych. Gdź Boże Narodzenie nie jest dla nich świętem familijnym, lecz zebraaniem towarzyskim, na które się zaprasza przyjaciół i znajomych, zwłaszcza takich, którzy z jakichkolwiekby przyczyn nie urządzają własnych świąt. Samotny kawaler angielski może być pewny, że 25 grudnia spędzi w najweselejszej atmosferze.

Boże Narodzenie to dla Anglii dzień 25 grudnia. W wigilję nie się nie dzieje poratem, że dzieci przed pójściem spać wieszają na łóżku skarpetki ojca w które św. Mikołaj, — tam się nazywa Father Christmas, — nadziewa upominki. Na saniach, zaprzężonych w nędzne szkapy, mkną w prze-

stworzach w noc Bożego Narodzenia i przez komin wpada do domu małego Johna, który budząc się znajduje pończochę pełną niespodzianek. Poważnie wymarzone podarunki otrzymuje dopiero podczas śniadania przyczem nie rozkłada się tych podarunków na stole, lecz pakuje się je oddzielnie w ładne paczki. Paczki te mają za godło kolory św. Mikołaja, czerwony i zielony, a rozpakowanie ich jest największą przyjemnością dziecka angielskiego. Straciłoby połowę radości, gdyby otrzymało upominek bez tajemniczej obłony. Każdy gość przynosi taką paczkę, każda poczta — to też radości niema końca.

Wprost nie do wiary jest, ilu ludzi obdarowuje się w Anglii. I pod tym względem gro-no familijne zatacza bardzo szerokie kręgi. Czterdzieści albo pięćdziesiąt upominków nie na leży nawet u średnio zamożnych do rzadkości, jeżeli i nudałko czekoladek do nich zaliczymy. W domu tym każdy angielski daje dowody, że pamięta o najdalszych przyjaciółach i znajomych i w ten niejako sposób jedna ich sobie.

Jest to święto bratania się. Anglik uznaje tylko czynną miłość ku bliźnim i daje tego dowody w Boże Narodzenie. Prawdziwie piękną i chrześcijańską cechą jest ten objaw wszechogarniającej miłości.

Przedewszystkiem na wsi znajduje ona pełny wvraz. Najbardziej kobiecina na wsi może być pewna, że w Boże Narodzenie otrzyma coś od kogośkolwiek, jeżeli już nie od przoboszcza i związków filantropijnych, to od właścicieli majątku, którzy w dniu tym mają do ważne obowiązki. Przyczem

dom państwa jest pełen gości. Święta te bowiem stara się Anglik spędzić na wsi, przyczem przyjaciele szczęśliwego posiadacza majątku mają prawo liczyć na zaproszenie. Niemal rolę odgrywa także roślinność, która obok choinki odgrywa dużą rolę. Gałązki jemiłow, ostokrzew i kwiaty łatwiej przeżyć można zdobyć na wsi i w lepszym stanie, niż w mieście, gdzie ceny są sezonowe. Tylko śniegu nie można nabyć u ogrodnika, ani zaprosić jako gościa, a jakież piękne stanowiąłby tło dla czewonego i zielonego koloru, od których Anglja się mieni w świątecznym tygodniu. W północnej Anglii śnieg staje się z roku na rok rzadszym gościem.

Znaczenie obiadu świątecznego oraz podział podarunków przy śniadaniu pociąga za sobą, że choinka nie jest ośrodkiem święta angielskiego. Zapalają ją po herbatce, zatem już po przeżyciu największych radości. Choinka stoi trochę opuszczona i osamotniona. Zdarza się jednak, że i na niej w ostatniej chwili zawieszają kilka spóźnionych podarunków. Brak także pieśni świątecznych, które się rozlegają w każdym niemieckim domu. Religijna bowiem strawa została już pochłonięta przed obiadem, gdy cała rodzina zgromadziła się w kościele. Pozostała część dnia przeznaczona jest tylko na radość. Dzieci i dorośli trzymają się za ręce tańcząc wokół choinki, podobnie jak niegdys ich pogańscy przodkowie tańczyli na wzgórzach germańskich wokół ognia wesela. A ponieważ radość jest szczerą i spontaniczną, więc i woskowy anioł na szczycie choinki topnieje z ciepła serdecznego i błogości.

KAROL STROBL

DOBROCKI — ANIOŁ WIGILIJNY

W czasach, gdy p. Stanisław Dobrocki nie wiedział, skąd ma wziąć pieniądze, nie łamał sobie nawet w polowie tak głowy, jak teraz, gdy nie wieział, co z pieniędzmi robić. Nie naszą jest rzeczą opowiadać, w jaki sposób p. Dobrocki doszedł do takich wielkich pieniędzy, dość, że miał ich tak wiele, że największą jego troską było ich pozbywanie się. Posiadał kilka tuzinów fabryk, stał na czele trzech panujących nad światem karteli, był obszarnikiem w Bawarii, Prusach, Jugosławji, na Węgrzech i w Polsce, był właścicielem kopalni w Zagłębiu Ruhry, w Czechach, na Górnym Śląsku i na Szpicbergu, sam nie wiedział ile posiada willi, a samochody zmieniał, jak inni ludzie skarpetki. Starannie przeglądał gazety, poszukując wiadomości o tem, co jego koledzy dolarowi za oceanem raczą robić ze swymi zbytecznymi milionami. Idąc ich śladami pobudował on już domy sierot, ufundował muzea, obdarował uniwersytety, stworzył domy położni-
cze.

Był kawalerem, ale posiadał szereg wybranych, kosztownych przyjaciół.

Ale wszystko to było za mało oryginalne, powtarzało się bowiem w historii już stokrotnie i było a la longue nudne. Stanisław Dobrocki chciał się pozbyć swoich pieniędzy w całkiem indywidualny sposób. Wpadł na pomysł rozpisania konkursu, który przewidywał pokazać sumę za najlepszy pomysł w dziedzinie dobroczynności, postępu i humanitarności. Otrzymał on w odpowiedzi setki tysięcy listów i Dobrocki musiał założyć specjalne biuro dla segregowania tych odpowiedzi. Ale wszystkie te listy kończyły się tem, że najlepszym pomysłem w dziedzinie dobroczynności byłoby obdarowanie autora odpowiedzi.

Wreszcie samemu p. Dobrockiemu wpadła na myśl wyzwalająca idea. Przejrzał obok jakiegokolwiek kina zauważył wielkie ogłoszenie filmu „Złodziej z Bagdadu”. Z Bagdadu jeden drobny skok myśli prowadził do Harun al Raszyda. Oto właściwy pomysł! Jako Harun al Raszyd postanowił niepoznanym zastąpić do drożdży ludu i zbadać zło i nędzę u źródeł, jako Harun al Raszyd lub cesarz Józef II, który mu się nieco poplątał z kalifem, by w konkluzji przynieść nieoczekiwaną pomoc parzjom i pokrzywdzonym. Przytem specjalnie uwzględnieni mieli być przestępcy; w nich p. Dobrocki, opierając się na wywodach pewnych lewicowych dzienników, widział jedynie ofiary ustroju społecznego, których umoralnienie uważał wobec tego za swój najpierwszy obowiązek.

Prywatnemu sekretarzowi Dobrockiego udało się zdobyć dla swego szefa pierwszorzędną kostium łapserdaka - włóczęgi. Kostium ten, po uprzedniej starannej dezynfekcji i podbiciu nową jedwabną podszewką, nakładał Dobrocki, gdy wyruszał z wizytami do dzielnicy nędzy i szynków zbrodniarzy. W tych zakładach przysiadł się do najbardziej podejrzanych obywateli, wciągał ich do rozmowy i urządził formalne wywiady, podczas których niemal zawsze stwierdzał, że jego rozmówcy zupełnie bez własnej winy weszli na drogę występku. Po stwierdzeniu tego smutnego faktu Dobrocki się-

gał do portfela, wręczał ofierze ustroju społecznego sumę, która według jego mniemania wystarczała, aby rozpocząć nowe życie, i oddalał się. Pomruk podziwu za jego plecami radował duszę i dźwigał ją na wyżyny nieznaną dotąd dumy społecznej. Wychodził w przekonaniu, że jest jakby to powiedzieć, uosobieniem dobroci Boga.

Przy tem wszystkim Dobrocki nie wiedział, że podczas tych spacerów sekretarz szedł krok w krok za nim, mając do pomocy dwóch solidnych agentów policji kryminalnej. Nie uchodziło bowiem, aby człowiek o takim znaczeniu, jeden z najbogatszych ludzi w Europie, bez ochrony i opieki przebywał w takim niebezpiecznym towarzystwie. Ludzi, których dotyczyć miały próby ocalenia społecznego, powiadamiano zgóry o dziwactwach człowieka, z którym mieli się zetknąć. Dawano im z jednej strony czas do wykonywania najbardziej wrzuszających historyjek na temat ich wykolejenia, ale jednocześnie ostrzegano ich, by zaniechali innych swych metod postępowania. Podczas gdy Dobrocki przeprowadzał w spelunkach swe społeczno - etyczne badania, trzej jego aniołowie - stróż siedzieli w jakimś kąci i pilnie uważali.

Przez dłuższy czas aparat ten funkcjonował doskonale, aż nadeszły święta Bożego Narodzenia. Sekretarz, po wyczerpującej służbie w ciągu ostatnich miesięcy, prosił o krótki urlop, na który mógł sobie tembardziej pozwolić, bowiem Dobrocki zamierzał przedsięwziąć podczas wakacji małą eskapadę na Riwierę. Sekretarz rzeczywiście wyjechał na urlop, ale szef jego w ostatniej chwili natknął się na przeszkodę. Przyjaciółka, której towarzystwo miało dodać tej wyieczce ciepła serdecznego, została nagle telegraficznie wezwana do domu. Wobec tego cała eskapada straciła sens i Dobrocki postanowił zrównoważyć rozczarowanie moralną wędrówką w krainę grzechu i występku, do czego przecież wyjątkowo nadawała się noc wigilijna. Uświadomienie etyczne mówiło mu, że w ten sposób stanie się prawdziwym aniołem wigilijnym. Po raz pierwszy wyruszył bez swych niewidocznych opiekunów, a ponieważ wogóle nie miał pojęcia o ich istnieniu, nie miał mąci o wewnętrznej pewności i pogody je-

go duszy, która już zgóry radowała się na bogate we wrażenia przygody.

Ruszył dzisiaj specjalnie w nieznaną okolice, zamieszkałe przez najniebezpieczniejszych przestępców i najbardziej zatwardziały grzeszników. Jak zwykle przysiadł się do bandy szczególnie podejrzanych pijaków i zaczął zadawać pytania. To, co dzisiaj usłyszał, różniło się całkowicie od dotychczasowych rezultatów jego studiów. Patrano nań ze zdumieniem i rosnącą nieufnością, aż wreszcie jeden z drabów ochryplym basem wyraził opinię całej kompanji:

— To szpicel! Jazda z nim!

Wtedy Dobrocki, acz nie znalazł jeszcze nikogo, godnego pomocy, chciał opanować burzę wypchanym portfelem, ale i to zostało jakoś źle zrozumiane. Jakaś pięść rozbila lampę, a w następnej chwili Dobrocki poczuł, że ktoś go chwytą za kołnierz, wypycha po schodach piwnicy i wśród dotkliwych oznak oburzenia wyrzuca na ulicę. Wypchany portfel stał się w zamieszaniu łupem etycznego oburzenia piwnicznych gości. Zdaje się, że jeszcze nigdy badacz, szczególnie w dziedzinie społeczno-etycznej, nie powracał z ekspedycji w takim stanie. Stanisław Dobrocki obejrzał siebie od stóp do głowy i stwierdził, że jego kostium wyglądał teraz jeszcze o wiele naturalniej, niż zawsze. Co się tyczy samopoczucia, to Dobrocki miał wrażenie, że go przeciągnęto przez parową młocarnię. Nos w kształcie ogórka wzywał z twarzy, zęby chwiały się w szczękach, a lewe ucho było naderwane, bowiem cienka nitka krwi płynęła z tamtych okolic po policzku.

Padal śnieg i potłuczony anioł wigilijny marzył w swoim zbyt naturalnym kostjumie. Miał przed sobą daleką drogę do domu, którą musiał odbyć pieszo, bowiem ani tramwaj, ani żaden wózek nie zabrali by go w tym stanie bez pieniędzy na słowo honoru. Po krótkiej wędrówce postanowił jednak trochę odpocząć na ławeczce w parku, przez który właśnie przechodził. Wszystko ma swoją dobrą stronę, pomyślał, otrzępując śnieg z łachmanów i siadając, teraz przynajmniej wiem, jak się czuje człowiek bezdomny. W tych rozważaniach znalazł rzeczywiście nielada pociechę moralną. Ale właśnie stwierdzał, że taka pociecha jakoś

nie grzeje, gdy stanęła przed nim jakaś ciemna postać.

— Co tu robicie? — zapytała po stać, a połysk guzików na uniformie wskazywał, że pytający był do takiego pytania urzędowo uprawniony i zobowiązany.

— Odpoczywam — odparł nieszczęśliwy anioł wigilijny, zresztą zgodnie z prawdą.

— A gdzie mieszkacie? — zapytał znowu policjant.

Teraz Dobrocki skłamał, ale skłamał dla dobra sprawy i zgodnie ze swym postanowieniem odgrywania nadal swej roli włóczęgi.

— Nie mam mieszkania — powiedział.

— Czy możecie się wylegitymować?

Nie, Dobrocki naprawdę nie mógł się wylegitymować.

— Czy macie przy sobie pieniądze?

— Nie, — Dobrocki rzeczywiście nie miał przy sobie ani grosza.

Zaproszenie policjanta, by poszedł za nim, było krótkie i szorstkie. Jeszcze nikt nigdy nie ośmielił się takim tonem zapraszać Stanisława Dobrockiego. Ale Dobrocki jednak poszedł, ciekawy, co nastąpi, i pełen wewnętrznej zadowolenia, a pozatem i dlatego, że odmowa mogła się smutnie skończyć. Krótkie przesłuchanie w komisariacie potwierdziło dotychczasowe zeznania, uzupełnione jedynie nazwiskiem Dobrocki, które jednak na nikim nie zrobiło szczególnego wrażenia. Następnie otworzyły się drzwi i Dobrocki został wepchnięty do jakiejś izby, w porównaniu z którą fabryka amoniaku miała atmosferę gaju pomarańczowego. Zgromadzone tam już było bardzo mieszane towarzystwo panów i pań, zebranych tego świętego wieczoru przez pracowitych, czułych policjantów. Nawet w tem towarzystwie Dobrocki nie wzbudzał zaufania, tak, że jedynie solidarnością zawodową daje się wytłomaczyć, iż zaczęto go odrzucać i nawet okazano pewne współczucie dla jego losu. Ale niebawem wszyscy odsunęli się od niego, bowiem ten nowoprzybyły zdawał się nie chcieć ani słowa powiedzieć, a to jego milczenie komentowano w ten sposób, że jest on szczególnie niebezpiecznym ptaszkiem.

Jednak po pewnym czasie Dobrockiemu towarzystwo zaczęło się wydawać zbyt mieszane, a jedno-

cznie coraz mniej przypadało mu do gustu podziemne życie, coraz energiczniej chwytające go w swe klęszcze. Sądził, że już dość gruntownie przeprowadził swe społeczno - etyczne studja. O godzinie trzeciej nad ranem kazał się po raz pierwszy zameldować do dyżurnego urzędnika.

— Chciałbym wrócić do domu — powiedział skromnie.

— Każdy chciałby — odparł człowiek w rozpiętym mundurze. — Ale przecież powiedzieliście, że nie macie mieszkania. Jakież jest wasz adres?

Dobrocki wymienił ulicę w dzielnicy milionerów i numer swojej willi, na co urzędnik wybuchnął niepoohamowanym śmiechem i nazwał go ładnym gagatkiem. Zdumiony Dobrocki pozwolił się odprowadzić z powrotem do aresztu i rozmyślał nadal nad względnością czasu, dzięki której jedna noc może trwać dziesięć razy dłużej niż inne. O piątej nad ranem Dobrocki kazał się drugi raz zameldować i powiedział, że nie chce już dłużej dochowywać tajemnicy: nazywa się Stanisław Dobrocki, jest milionerem i pragnie wrócić do domu. Urzędnik, zbudzony z głębokiego snu, nie zachwylił się tym dowcipem i zapytał, czy pan bezdomny uważa, iż przydałby mu się zimny prysznic. Dobrocki poprosił o połączenie telefoniczne z jego willą, ale i to nie odniosło skutku, bowiem sekretarz był na urlopie, a cała służba spała zdaleka od telefonu. Z drwiącym uśmiechem odłożył urzędnik słuchawkę, a jego wymowny gest skazał Dobrockiego ponownie na kontynuowanie studiów społeczno - etycznych.

O siódmej rano Dobrocki kazał się po raz trzeci zameldować i zażądał pióra i papieru, postanowił bowiem wystosować list do prezydenta policji. Napisał, że jest Stanisławem Dobrockim, milionerem, posiadaczem 56 fabryk, obszarnikiem w Bawarii, Prusach Wschodnich, Jugosławji, na Węgrzech i w Polsce, właścicielem kopalni w Zagłębiu Ruhry, Czechach, na Górnym Śląsku i Szpicbergu, prezydentem kartelu żelaznego, cukrownicze go i skórzanego i że pragnąłby wrócić do domu, bowiem ukończył swe studja społeczno - etyczne.

O dziewiątej zziąjany i oczekujący potem przybiegił prezydent policji w własnej osobie i sklonił się przed panem Dobrockim, zapewniając go o swym najwyższym szacunku i prosząc o wybaczenie niesłychanej pomyłki. Po upływie pół godziny milioner w łachmanach najoryginalniejszego kostjumu włóczęgi siedział w luksusowym aucie i sunął przez ulice miasta w mroźny poranek Bożego Narodzenia. Tego samego dnia, po gruntownej dezynfekcji całej osoby, pojechał Dobrocki do burmistrza i wręczył mu wielką zapieczętowaną kopertę. Zawierała ona czek na pokątną sumę i projekt budowy przytułku dla bezdomnych. Nie była to wprawdzie bardzo oryginalna idea, bowiem już ją wielokrotnie realizowano w Ameryce, ale pan Dobrocki potrząsnął, że w przyszłości już nie będzie się zajmował pośrednictwem między dobrocią niebios i ofiarami ustroju społecznego. Nie będzie tego czynił nawet w wigilję Bożego Narodzenia.



Boże Narodzenie przed 100 laty. — Przedświąteczny jarmark w Paryżu